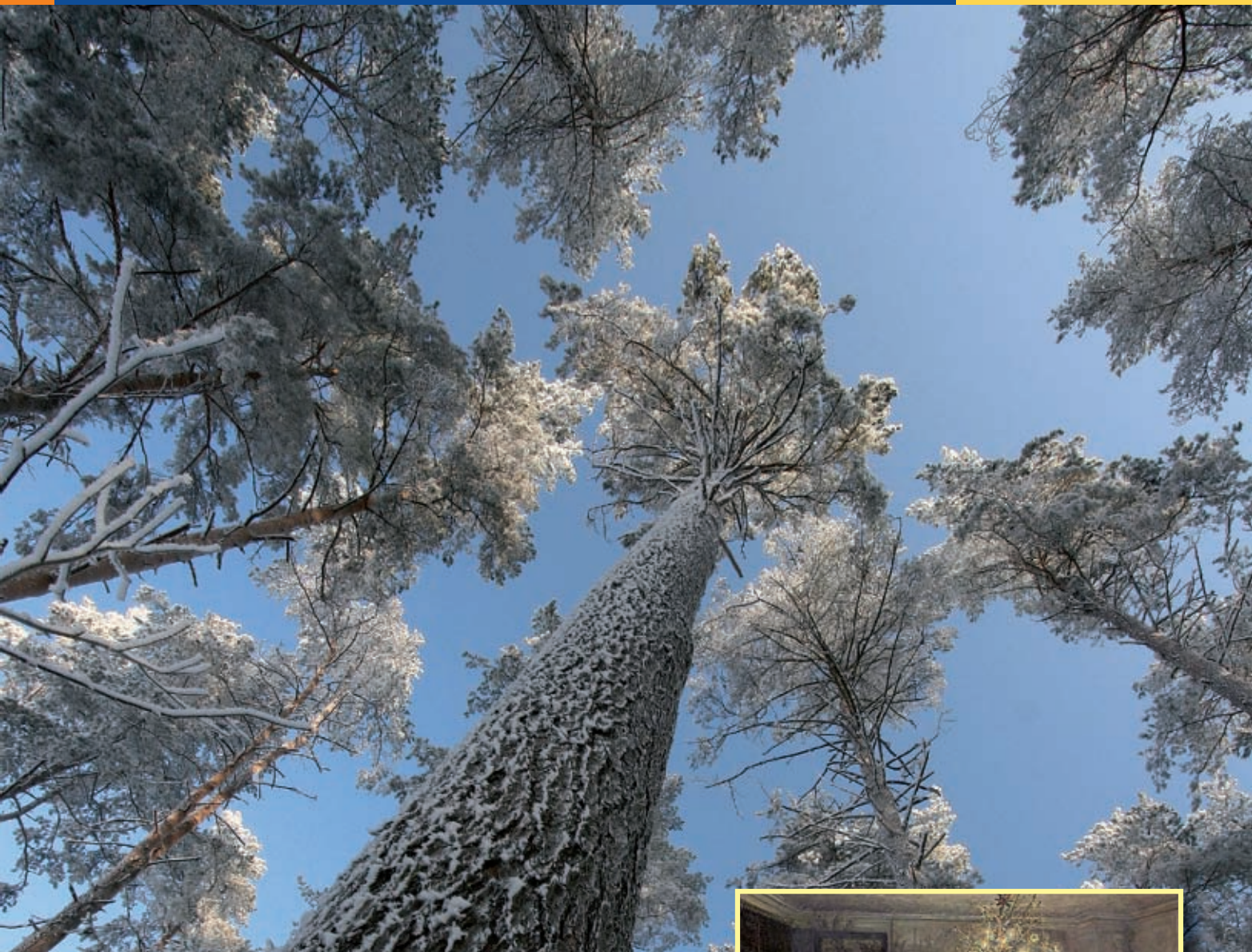


biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W TORUNIU



*Podnieś rękę Boże Dziecię
błogosław Ojczyznę miłą!*

*Zdrowych, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia,
wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2013
życzę Rodzinom leśnym i wszystkim Czytelnikom
naszego Biuletynu*

*Janusz Kaczmarek
Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
Toruń, Boże Narodzenie 2012*





REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń,
ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300
tel. 56 65 84 310
fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl



Znak odpowiedzialnej
gospodarki leśnej

DYREKTOR

Janusz Kaczmarek

Z-CA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Roman Dobrzyński

Z-CA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 56 62 22 583; fax 56 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
kadry@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli, DK
Naczelnik **Lech Niesłuchowski**
kontrola@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 303
3. Stanowisko ds. Informacji i Komunikacji
Społecznej - rzecznik prasowy, DR
Specjalista **Mateusz Stopiński**
rzecznik@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 326
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ
Główny specjalista **Piotr Beszterda**
lowiectwo@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 309
5. Stanowisko ds. Szkolnictwa Leśnego
i Ochrony Mienia, DS
Główny specjalista **Robert Paciorek**
straz@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 352
6. Stanowisko ds. ekologii i edukacji leśnej
Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
edukacja@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 354

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH
Naczelnik **Jan Pakalski**
hodowla@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO
Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
ochrona@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zasobów, ZZ
Naczelnik **Jan Frankowski**
zasoby@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 356
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI
Naczelnik **Marek Wyżlic**
infrastruktura@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 334

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF
Główny księgowy **Danuta Kołtun**
finanse@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 321
2. Wydział Marketingu, EM
Naczelnik **Dariusz Meyer**
marketing@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 336
3. Zespół Analiz, EA
Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
planowanie@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 327
4. Zespół Informatyki, EI
Kierownik **Mirosław Derwojed**
informatyka@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 325
5. Stanowisko ds. Analityki i Przepływów Finansowych, EH
Specjalista **Ariel Skwiercz**
ariel.skwiercz@torun.lasy.gov.pl tel. 56 65 84 322

w numerze

Wigilia Bożego Narodzenia w polskiej tradycji	3
Leśnicy na Jasnej Górze	8
Lasy wymagają troski. Homilia JE bp. Antoniego P. Dydycza	10
Prezentujemy Nadleśnictwo Różanna	14
Bory nad Zalewem Koronowskim Przyrodnicza perła nadleśnictwa Pół wieku w mundurze leśnika Śtrzelectwo to moja pasja Zyciorys leśnika rowerzysty	21
Wizyta leśników z Piły	22
Pozytywna opinia Rady LKP.....	23
Najważniejsze gradacje owadów w latach 1947-2010	26
Szkolenia terenowe Służby Leśnej	29
Edukacja leśna	36
Lasy Państwowe w Biskupinie Tajemnice lasu w toruńskim skansenie Szczepkowiec, nie śmieć Święto drzewa Drzewko za papier Najlepszy „Leśny patrol” Do lasu z kartą pracy Uroczysty obrzęd grzybobrania	36
Karty z naszej historii. Leśnik ze Lwowa – inż. Kazimierz Baran (1902-1940)	42
Podróże dookoła świata – Spitsbergen Tramping	46
Z Technikum Leśnego w Tucholi	48
Szkoła po remoncie Strzelec wyborowy 50 lat minęło. Przygotowania do jubileuszu	49
Leśnik z żelaza	49
Modernizacja Roku 2011 dla Nadleśnictwa Runowo	50
Osady leśne nagrodzone	50
Pamięci leśnika Jerzego Szafkowskiego	50
Z żałobnej karty. Śp. Czesław Kozłowski (1935-2012)	51
Odpust w Okoninach	51
Konkurs fotograficzny leśników rozstrzygnięty	52
Galeria Biuletynu	

Nr 4/65/październik - grudzień 2012 • ROK XV

ISSN 1507-0395

biuletyn

REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

Wydawca:
Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu

Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Rada redakcyjna:
Jerzy Bargiel, Małgorzata Burnicka - Beszterda,
Daniel Kruczkowski, Agnieszka Mularzuk,
Jan Pakalski, Michał Piotrowski,
Stanisław Słomiński, Kazimierz Stańczak,
Mateusz Stopiński

Projekt graficzny i przygotowanie do druku:
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze” - Marek Abramowicz
tel. 52 340 22 50; 602 304 778

Skład DTP: Andrzej Reguła

Oddano do druku:
3 grudnia 2012 r.

Zdjęcie na
I stronie okładki:
Aleksander Kowalko

Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255

Boże Narodzenie, rodzinne święto pełne pięknych tradycji i podniosłego nastroju, jest też nazywane potocznie Gwiazdką, gdyż od ukazania się pierwszej gwiazdy zaczyna się w Polsce wieczór wigilijny, od wieków najważniejszy, najbardziej uroczysty i najbardziej wzruszający wieczór całego roku. Poprzedzające go przygotowania i różne zabiegi mają na celu wykreowanie niezwykłej świątecznej przestrzeni - zewnętrznej i wewnętrznej.



Wigilia BOŻEGO NARODZENIA *w polskiej tradycji*

Przez wiele dni przed Wigilią gromadzi się potrzebne przedmioty (dawniej w grudniowe wieczory robiło się ozdoby choinkowe z papieru, słomy, wyduszek jaj), obecnie są to wzmożone zakupy. Następuje wielkie powszechne sprzątanie i dekorowanie wnętrza domu, kupowanie produktów potrzebnych do specjalnych, zwykle tylko na Wigilię przyrządzanych potraw. Okres ten pokrywa się z Adwentem w tradycji chrześcijańskiej, a towarzyszy mu nastrój skupienia i oczekiwania, osiągnący swe apogeum w dniu Wigilii, zgodnie z etymologią tego słowa.

Dawniejsze zwyczaje wigilijne, szczególnie w kulturze wiejskiej, były znacznie bogatsze niż dziś i miały głęboko odczuwany sens magiczny. Jak wiadomo, w wierzeniach ludowych noc wigilijna jest okresem czarów, dziwów, niesamowitych zjawisk i nadprzyrodzonych mocy, rządzonych przez tajemniczy i nieodgadniony świat

zmarłych. W ten wieczór nie ma rzeczy niemożliwych, dlatego jest to wieczór osobiwy — radosny i straszny razem. Sposób obchodzenia Wigilii nie był jednakowy we wszystkich regionach Polski, ale pewne elementy były wspólne i okazały się bardzo trwałe, oparły się działaniu czasu, a nawet współczesnej skomercjalizowanej kultury. Skoncentruję się na tych zwyczajach i rytuałach, które występują do dziś, zarówno w kulturze wiejskiej, jak i miejskiej. Są one przekazywane tradycją rodzinną z pokolenia na pokolenie. Niektóre z nich są bardzo silnie zakorzenione i kultywowane nie tylko przez osoby wierzące. W większości dawne treści tych obrzędów nie są już w pełni czytelne dla współczesnych Polaków. Tym niemniej, co roku powtarza się je na kształt rytualnych gestów,

mimo że coraz bardziej zacierają się ich głębsze znaczenia oraz następuje laicyzacja ich treści religijnych.

Choinka

Są w polskiej Wigilii elementy wspólne całej współczesnej Europie, należy do nich przede wszystkim bogato udekorowana i oświetlona choinka, która w swojej obecnej postaci jest importem stosunkowo świeżej daty (z Niemiec — w końcu XIX i na początku XX wieku). Zastąpiła ona bardzo stary zwyczaj rodzimy zawieszania pod sufitem wierzchołka sośniny z obcętym czubkiem i pniem do góry — tzw. podłaźniczki, skromniej udekorowanej (jabłkami, orzechami i opłatkiem). Stanowiła ona echo prastarych wierzeń ludowych związanych z rozpowszechnionym wśród dawnych Słowian ▶



kultem drzewa. Takim drzewom jak świerk, jodła i sosna przypisywano życiodajne moce i niezwykle właściwości. Miały one chronić dom i jego mieszkańców od złych mocy, obzwładniać rzucone uroki. Gałązkami tych drzew dekoruje się wigilijny stół, który oświetlony jest zawsze świecami, a zgodnie z innym bardzo dawnym zwyczajem rodzimym do dziś kładzie się pod biały obrus na stole wigilijnym trochę siana, na pamiątkę tego, że Jezus urodził się w żłobie. Dawniej oprócz tego w czterech rogach izby stawiano cztery snopy niewymłóconego zboża, gdyż wierzono, że to spowoduje urodzaj w kolejnym roku. Z tego siana i zboża pod koniec wieczery wyciągano żdźbła i wróżono z nich (Z. Gloger, 1988, s. 12-13).

Święto rodziny

W wieczór wigilijny przy stole skupiają się przede wszystkim ludzie sobie najbliżsi, gdyż ta część Bożego Narodzenia jest świętem wybitnie rodzinnym. Dawniej grono rodzinne było poszerzone o służbę, której w ten szczególny wieczór gospodarze usługiwali, dziś panuje zwyczaj zapraszania osób samotnych. Zwykle stawia się na stole jedno nakrycie dodatkowe dla ewentualnego wędrowca, który może niespodzianie zapukać do drzwi. Według dawniejszych wierzeń dodatkowe nakrycia były przeznaczone dla dusz zmarłych członków rodziny. Wierzono, że tego wieczora przychodzą one do naszych domów i niewidzialnie, zasiadają wśród nas i uczestniczą w wie-

obchodzili oni jako ucztę zaduszną. Jej ślady pozostały wyraźnie nie tylko w obrzędowości wigilijnej, ale też w doborze potraw (W. Klinger, 1926, s. 68-75).

Wieczera

Punktem kulminacyjnym dnia wigilijnego w Polsce jest wspólny posiłek, zwany wieczerzą lub kolacją wigilijną lub po prostu Wigilią. Sygnałem do rozpoczęcia wieczerzy wigilijnej jest pojawienie się na niebie pierwszej gwiazdy, której wypatrują zwykle w nocy przez okna dzieci. Od tego momentu zaczyna się czas niezwykły, podniosły, niepokojący i radosny zarazem. Oryginalnym i powszechnym dziś polskim zwyczajem, nieznanym gdzie indziej, jest dzielenie się opłatkiem, od którego zawsze zaczyna się wieczerza, nawet w domach ludzi niewierzących. Oplątek jest to rodzaj bardzo cienkiego białego chleba, sporządzonego z mąki pszennej i wody. Obecny sposób jego wypieku, wygląd i smak jest taki sam jak chleba konsekrowanego używanego w liturgii kościelnej jako hostia i komunika. Różnica polega na kształcie form i wielkości, a ponadto, jest to pieczywo niekonsekwrowane, z którego wykonywano też delikatne ozdoby do dekorowania drzewka. Dawniej kościelny roznosił paczki opłatka po domach, dzisiaj można go kupić w kościele lub w sklepach z dewocjonaliami¹.

Polski opłatek

Wszyscy dzielą się opłatkiem w ten sposób, że każdy daje drugiemu swój opłatek do ułamania, a przy tym ściskają się i składają sobie wzajemnie najlepsze życzenia. W polskiej obrzędowości wigilijnej ten obyczaj ma wielkie znaczenie. Bliskim — nie-



Jacek Malczewski - „Wigilia na Syberii”

obecnym przy stole wigilijnym posyła się opłatek pocztą wraz z życzeniami. W ten sposób symbolicznie łączono się w XIX wieku z członkami rodziny zesłanymi na Sybir, a w XX z więzionymi w hitlerowskich i stalinowskich obozach i walczącymi na frontach. W Polsce nie jest to obyczaj bardzo stary, zaczyna się pod koniec XVIII i na początku XIX wieku głównie wśród bogatego mieszczaństwa i arystokracji, dopiero potem rozpowszechnił się wśród ludu. Gest łamania się opłatkiem symbolizuje jedność, pojednanie i pokój w rodzinie.

dwanaście (tyle, ilu było apostołów), w ubogich co najmniej cztery. Do sporządzania potraw używa się tradycyjnie tego wszystkiego, czego w obfitości dostarcza otaczająca nas przyroda — pola, sady, lasy i wody: ryby, które zwykle łowiono rano w pobliskich stawach, rzekach i jeziorach, suszone grzyby, kapustę, groch, fasolę, bób, ziarna pszenicy i innych zbóż, suszone owoce, miód, mak, orzechy i jabłka.

Produkty te niosą z sobą pewien sens symboliczny. Dotyczy to szczególnie ziaren zbóż, maku, miodu i orzechów,

dla zdrowia, np. jedzenie jabłek zapobiega bólowi gardła, a kto je w Wigilię orzechy, ten uchroni się przez cały rok nie tylko od bólu zębów, ale też od niepowodzeń miłosnych.

Na wieczerzę wigilijną obowiązuje specjalny, określony tradycją jadłospis. W różnych czasach i regionach, a także zależnie od przynależności do stanu, zestawy potraw nie były identyczne. Niektóre rodzaje potraw są uznawane tradycyjnie za typowe dla polskiej Wigilii i są one w większości domów do dziś przestrzegane w różnych zestawach.

Zupy podaje się najczęściej dwie, a najbardziej typowe są: barszcz z uszkami i grzybowa z makaronem, a oprócz tego zupa rybna i migdałowa z rodzynkami. Podstawą wigilijnej wieczerzy są jednak ryby. Najczęściej podaje się karpia smażonego, w galarecie, lub w szarym sosie, szczupaka w galarecie lub po żydowsku, śledzia w śmietanie, a także inne ryby przyrządzane na kilkadziesiąt sposobów. Zamiast chleba podaje się białą bułkę, uformowaną czasem w kształcie warkocza (tzw. chałkę). Są też wigilijne potrawy z warzyw, np. groch z kapustą lub postny bigos, a także pierogi, kasze i kluski, np. pierogi z kapustą i grzybami lub z ziemniakami i twarogiem, kasza z suszonymi śliwkami oraz kluski z makiem i miodem. Wśród potraw słodkich i deserów trzeba wyróżnić szczególnie kutię, która stanowiła najważniejszą potrawę wigilijną na kresach wschodnich, sporządzaną wyłącznie na Wigilię z pszenicy, maku, miodu, orzechów i bakalii. Oprócz tego jest kompot z suszonych owoców, a z ciast piecze się przeważnie piernik i małe, często lukrowane pierniczki (wiesza się je także na choince) oraz makowiec. Jeśli chodzi o alkohol, w chatach chłopskich do posiłku podawano dawniej wódkę domowej produkcji, a w bogatych domach wina, szczególnie węgierskie (Tokaj) lub reńskie. Dziś też pije się na ogół białe wina, przede wszystkim bułgarskie i reńskie.

Hej kołęda, kołęda!

Jednym z najpiękniejszych polskich zwyczajów wigilijnych jest wspólne śpiewanie kołęd po skończonym posiłku (obecnie przynajmniej słuchanie ich z płyt lub radia). Kołęda² — zarazem modlitwa i pieśń pełna radości i szczęścia była tym, co w podzielonej przez zabory Polsce było wspólne wszystkim regionom i wszystkim stanom (E. Grot-nik, 1957). Jej największym wdziękiem, jej istotą była poufalskość, z jaką mówi się o narodzonym Bogu i jego Matce,



Jego geneza nie jest jasna, ale współczesnym kojarzy się on nieodparcie z gestem łamania chleba przez Jezusa w czasie Ostatniej Wieczerzy. Niektórzy etnografowie sądzą, że polski opłatek pochodzi od średniowiecznych eulogii, czyli chlebów nieofiarnych, które we wczesnym okresie chrześcijaństwa wymieniali między sobą kościoły, zakony i bractwa religijne, a w okresie Bożego Narodzenia rozdawano je wierzonym na znak przynależności do wspólnoty chrześcijańskiej i prawowierności (H. Szymanderska, 1989, s. 15).

Post i dwanaście potraw

Od rana do kolacji w dniu Wigilii w wielu domach zachowuje się do dziś ścisły post, więc na wieczerzę przygotowuje się wyłącznie potrawy postne. Mimo że nie podaje się ani mięsa, ani tłuszców zwierzęcych, potrawy są niezwykle urozmaicone i liczne. Tradycyjnie podawano zwykle parzystą ilość potraw, w bogatszych domach zwykle

jabłek, grzybów i suszonych owoców. W dawnej obrzędowości słowiańskiej miały one bowiem charakter ofiarny, a wśród Słowian obrządku prawosławnego do dziś stanowią poczęstunek dla zmarłych (A. Zadrożyńska, 1985, s. 58-59). Na przykład Macedończycy z okazji różnych świąt, nie tylko religijnych, ale też rodzinnych, zanoszą je na cmentarze i kładą na grobach bliskich. W polskiej obrzędowości wigilijnej, szczególnie na wschodzie, z ziaren pszenicy, maku, miodu i orzechów sporządza się najważniejszą potrawę wigilijną — kutię, która służyła nie tylko do jedzenia, ale też do wróżenia. Potwierdza to tezę etnograficzną, że w obrzędowości słowiańskiej po przyjęciu chrześcijaństwa Wigilia zachowała wiele z pierwotnej uczty ofiarnej, składanej w darze mieszkańcom tamtego świata, a w szczególności duszom najbliższych zmarłych. Oprócz tego wierzono, że jedzenie w Wigilię określonych produktów ma znaczenie



naiwność, z jaką nasz polski, wiejski świat i przyrodę przenosi się w odległe wieki i kraje. Słuchając ich, można odnieść wrażenie, że Jezus urodził się gdzieś w Polsce, w jakiejś polskiej wsi. Polskie kolędy są opowiadaniem o tułaczstwie, ptakach, zwierzętach, pasterkach, o grudniowym mrozie, okrywaniu Dzieciątka kożuchem przed zimnem, o sprzętach i zapasach domowych. Naiwność i prostota łączy się w nich z charakterystycznym humorem, uczucia szlachetne i delikatne z bujnym temperamentem sarmackim, słowiańska zaduma, tęsknota, rzewność i czułość z rubaszną wesołością krakowskiego chłopca. Wszyscy wielcy poeci podkreślają czar i potęgę polskiej kolędy. Jej elementy muzyczne znajdujemy u Szopena i Moniuszki, poetyckie u Kochanowskiego, Mickiewicza i Słowackiego, malarskie u Grottgera, Matejki i Chelmońskiego.

Kolęda, śpiewana w domach i w kościołach, przemawia do wszystkich i wszystkich wzrusza, od dzieciństwa zapada w duszę Polaków, towarzyszy im wszędzie przez wieki, na obczyźnie daje wrażenie Ojczyzny. Szła z nimi na Sybir i do obozów koncentracyjnych, była z nimi w okopach wojennych na wszystkich frontach I i II wojny światowej. Opisano następujący wymowny wypadek z okresu I wojny światowej, z frontu francusko-niemieckiego (H. Szymanderska, 1989, s. 24-25). Otóż w wieczór wigilijny 1915 roku z okopów francuskich odezwały się tony polskiej kolędy. Śpiewali ją polscy ochotnicy w wojsku francuskim. Po pewnym czasie odezwała się ta sama kolęda w okopach niemieckich, śpiewana przez polskich żołnierzy zmuszonych służyć w armii pruskiej. W tej sytuacji kolęda stała się znakiem, sposobem identyfikacji pozornych wrogów, którzy przynajmniej tej nocy nie strzelali do siebie. Słowa powstały przeważnie anonimowo, ale niektóre z nich napisali wielcy poeci.

Najstarsza zapisana kolęda polska pochodzi z 1424 roku, jednak jej złotym wiekiem jest XVII i XVIII wiek, kiedy powstają najwspanialsze kolędy, o wielkiej wartości literackiej, między innymi „W żłobie leży” (P. Skargi), „Bóg się rodzi” (F. Karpińskiego). Kolędy polskie upodobały sobie melodie popularnych tańców, np. poloneza — „W żłobie leży” (śpiewana na melodię poloneza koronacyjnego Władysława IV) i „Bóg się rodzi”, krakowiaka, np. „Hej, bracia, czy wy śpicie”, mazura, np. „Dzisiaj w Betlejem”. Wiele innych kolęd śpiewano na melodię oberka, kujawiaka, hajduka, gonionego, góralskiego, zbójnickiego, ale także menueta i gawoty. Niektóre z nich są kołysankami, np. najpopularniejsza polska kolęda „Lulajże Jezuniu”.

Odwiedzanie zwierząt

Na wsi zachował się zwyczaj odwiedzania zaraz po Wigilii zwierząt w stajni i karmienia ich resztkami potraw i opłatkiem. Tego wieczora kontakt ze zwierzętami był bardzo ważny, miał związek nie tylko z religijną tradycją żłobka i wiarą, że tej nocy ptaki i zwierzęta mówią ludzkim głosem, ale chodziło też o zapewnienie sobie ich życzliwości na następny rok. Gospodarz zaczynał od koni, dziękując im za ciężką pracę, ciepłotom życzył, aby się dobrze chowały, krowom, aby dużo mleka dawały, psu, aby dobrze gospodarstwa strzegł, kurkom, aby dużo jaj niosły itd. Te proste czynności miały wyrażnie charakter obrzędowy, podobnie jak odwiedzanie sadu, gdzie obwiązywano drzewa owocowe słomą i zaklinano je, żeby dobrze

rodziły w następnym sezonie (H. Szymanderska, 1989, s. 14-15).

Święty Mikołaj z prezentami

Po powrocie do domu następuje czas prezentów, które według ustalonej tradycji przynosi w Polsce św. Mikołaj, nazywany też współcześnie Gwiazdorem. W mieście zamiast wizyty w stajni i w sadzie wygląda się z dziećmi przez okna, czy nie jedzie saniami św. Mikołaj, jeszcze jeden gość z innego świata. Zgodnie z tradycją w niektórych domach ktoś przebiera się za św. Mikołaja i wręcza prezenty dzieciom, w innych zaś wykorzystując nieuwagę dzieci kładzie się je pod choinką i potem woła się je, usprawiedliwiając św. Mikołaja, że mu się spieszyło do innych dzieci. Na wyobraźni dzieci opisana obrzędowość Bożego Narodzenia wywiera szczególnie silne wrażenie i pozostaje na całe życie trwałe, ciepłe i dobre wspomnienie. W istocie, współcześnie jest to wieczór przeznaczony głównie dla dzieci. Stare zwyczaje kultywuje się z myślą o przekazaniu im tradycji przodków. Dlatego w domach, w których nie ma dzieci, Wigilia jest znacznie mniej radosna.

Pasterka

Dzień wigilijny kończy Pasterka, czyli msza, odprawiana w kościołach o północy, w czasie której śpiewa się znów kolędy i adoruje żłobek. Dawniej robiono także dla zabawy różne figle³. W naszym klimacie noc wigilijna jest często śnieżna i mroźna, a niebo pokryte gwiazdami. Kto miał choć raz okazję jechać zaprzę-



Wojciech Grabowski - „Śpiewanie kolęd po wsi”



niętymi w konie saniach do odległego o kilka lub kilkanaście kilometrów kościoła wśród ośnieżonych pól i lasów przy świetle księżyca i przy odgłosie dzwonek, umocowanych do końskiej uprzęży, nigdy tego nie zapomni.

Pasterka kończy co prawda dzień Wigilii, ale dzień ten był w dawnej obrzędowości wstępem do dłuższego cyklu świętowania Bożego Narodzenia. Okres ten, zwany także „Godami”, kończył się dopiero na Trzech Króli. W tym okresie pojawiali się tzw. kolędnicy z gwiazdą oraz przebierańcy⁴, którzy chodzili od domu do domu, śpiewali różne rymowane zwrotki sławiące ludzi szczodrych, a wykpiwające skąpców, odgrywali sceny z historii o Bożym Narodzeniu, tzw. herody lub jasełka, za co otrzymywali różne datki (słodczyce, owoce lub pieniądze). Oprócz gwiazdy obnoszonym powszechnie rekwizytem była też zwykle szopka, wykonana własnoręcznie z najróżniejszych materiałów i zawierająca różne regionalne akcenty. Współcześnie szczególnie znane są szopki krakowskie, małe arcydzieła sztuki ludowej.

Maria Szupryczyńska

Przypisy

¹ Produkowaniem oplatków zajmowały się dawniej zakony lub służba kościelna (wikariusze, organisci, kościelni), później świeccy rzemieślnicy. Metalowe matryce do wypieku oplatków, zwane u nas „żelazami” lub „żelazkami”, zdobione były motywami religijnymi umieszczanymi często w polach wyznaczonych okręgiem. Czasem były na nich wyryte nazwy parafii, inicjały plebanów, daty wykonania itp. W ubiegłym wieku były koloru żółtego lub czerwonego, obecnie są wyłącznie białe.

² Wyraz ten, o niejasnej etymologii, jest szczególnie wieloznaczny: w dzisiejszym języku polskim ma dwa znaczenia: 1. pieśń bożonarodzeniowa, 2. obchodzenie domów przez księży w okresie Nowego Roku. Dawniej oznaczał on ponadto: 3. okres od Nowego Roku aż do Wielkiego Postu, 4. prezenty świąteczne, 5. pogańskie święto u Polaków i Rusinów (ko Łada), T. M. Ciolek i współautorzy, 1976, s. 134-135.

³ W tym zwyczaju przejawia się bardzo stara tradycja, będąca echem praprawnej wesołości i swobody rzymskich Saturnaliów, W. Klinger, 1926, s. 21-25.

⁴ Zgodnie z dawnym zwyczajem prowadzili oni zwykle ze sobą zwierzęta lub osoby przebrane za zwierzęta, najczęściej „kozę”, T. M. Ciolek i współautorzy, 1976, s. 134-137.

Bibliografia

- Bystron J. S.**, 1976, Dzieje obyczajów w dawnej Polsce XVI-XVII wieku, Warszawa.
- Borejszo M.**, 1996, Boże Narodzenie w polskiej kulturze, Poznań.
- Ciolek T. M.**, Olędzki J., Zadrożyńska A., 1976, Wyrzeczysko, Warszawa.
- Forestner D. OSB**, 1990, Świat symboliki chrześcijańskiej, Warszawa.
- Gloger Z.**, 1908, Rok polski w życiu tradycji i pieśni, Warszawa.
- Grotnik E.**, 1957, Polskie kolędy i pastoralki, Kraków.
- Karwicka T.**, Rola drzewka i gałęzi zielonej w zimowej obrzędowości Małopolski południowej, Rocznik muzeum Etnograficznego, t. II, Kraków, s. 123-132.
- Klinger W.**, 1926, Obrzędowość ludowa Bożego Narodzenia, jej początek i pierwotne znaczenie, Kraków.
- Komorowska J.**, 1984, Świąteczne zwyczaje domowe w wielkim mieście (na przykładzie Warszawy), Warszawa.
- Ogrodowska B.**, 1988, Oplatki i ozdoby z oplatka w tradycji polskiej, [w:] Polska Sztuka Ludowa t. XLII, nr 1-2, s. 81-92.
- Ogrodowska B.**, 1992, Wigilia polska, Warszawa.
- Szymanderska H.**, 1989, Polska wigilia, Warszawa.
- Zadrożyńska A.**, 1985, Powtarzać czas od początku, Warszawa.
- Zawistowicz K.**, 1933, Obrzędowość Bożego Narodzenia, Wiedza i Życie, t. 8, nr 10.
- Zawistowicz K.**, 1931, Momenty zaduszkowe świąt Bożego Narodzenia, Wiedza i Życie, t. 6, nr 12.



Na Jasnej Górze zgromadzili się leśnicy z całej Polski, którzy do tronu Matki Bożej Częstochowskiej przybyli z XVI pielgrzymką w sobotę, 22 września 2012 r. Królowej Polski zawierzyli sprawy związane z leśnictwem w naszym kraju.

W tegorocznej pielgrzymce do Częstochowy uczestniczyło blisko osiem tysięcy leśników, pracowników ochrony środowiska i członków leśnych rodzin. Obecni byli: bp Edward Janiak – Krajowy Duszpasterz Leśników, bp drohiczyński Antoni Pacyfik Dydycz, kapelani regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych, b. ministrowie środowiska i dyrektorzy generalni Lasów Państwowych, parlamentarzyści, przedstawiciele nauki i szkół leśnych. Jedną z liczniejszych była reprezentacja 27 nadleśnictw i biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu licząca 540 osób, z dyrektorem Januszem Kaczmarkiem na czele. Oprawę muzyczną Świętej Liturgii za-

LEŚNICY na Jasnej Górze

pewniła Orkiestra Reprezentacyjna Lasów Państwowych z Tucholi oraz Zespół Sygnalistów z Nadleśnictwa Prószków.

Spotkaniu towarzyszyło hasło: LAS NASZA ŚWIĄTYNIA. „Niezwykle trafnie oddaje ono sens i cel naszego dzieła. – powiedział w swoim wystąpieniu Adam Wasiak, dyrektor generalny Lasów Pań-

Las jest świątynią, w której możemy odnaleźć duchową równowagę. Las uczy szacunku do otaczającego świata, daje lekcje cierpliwości i pokory

stwowych. – *Las jest świątynią, bo w erze cywilizacyjnego pędu jest coraz częściej oazą, w której najłatwiej możemy odnaleźć duchową równowagę. Las uczy nas szacunku do otaczającego świata, pobu-*

cza do samodoskonalenia, daje lekcje cierpliwości i pokory. Leśnicy starają się aby tę świątynię, czyli powierzone naszej opiece lasy, zachować dla przyszłych pokoleń i mądrze z nich korzystać. Każdego roku sadzimy 500 mln nowych drzew. Lasów przybywa, rosną już na blisko 30 proc. powierzchni naszego kraju.

Pod względem bogactwa biologicznego należą do najpiękniejszych w Europie”. – akcentował Adam Wasiak.

Mszy św. na Jasno-górskich Wałach przewodniczył ks. bp Edward Janiak, pasterz Kościoła katolickiego, Krajowy Duszpasterz Leśników. Homilię wygłosił ks. bp Antoni Pacyfik Dydycz. Odnosząc się do wartości

i znaczenia polskich lasów, stwierdził, że „są (one) najbardziej wspólnym z tych wszystkich wspólnych dóbr z jakimi spotykamy się na naszej ziemi. Nie wolno z tego zbyt łatwo rezygnować. Nie wolno tego dobra wypracowanego przez lata lekkomyślnie tracić. Nawet jeśli by to nam przyniosło jakieś chwilowe, chyba jednak mizerne korzyści. Nie wolno! Lasów się nie odbuduje w ciągu jednej kadencji Sejmu. Lasu się nie odbuduje w czasie choćby najdłuższych rządów. (...) Panowie posłowie nie zapominajcie o tym. Panowie ministrowie odwołujcie się do tego. Nie pozwólcie na kupczenie polskimi lasami. Pozwólcie im żyć. Niech one służą swoim rodakom, stając się i będąc wciąż coraz bardziej wspólnym dobrem”.

Na zakończenie Eucharystii ks. bp Edward Janiak wezwał leśników do jedności: - „Są tu przedstawiciele nauki, szkół, młodzieży, środowisko leśne, ochrony środowiska. Róbmy wszystko, żebyśmy byli bliżej siebie, wbrew wszystkiemu, wbrew podziałom politycznym, upodobaniom. W rodzinach, w sąsiedztwie, w środowisku leśnym, byśmy byli jedno. Wtedy możemy być spokojni”.

Po Mszy św. na Jasnogórskim Szczycie, leśnicy grupami udali się do kaplicy Cudownego Obrazu na czuwanie i modlitwę we wspólnych i osobistych intencjach. Następnie, reprezentanci środowisk uczestniczących w pielgrzymce wzięli udział w Krajowej Naradzie Leśników, która odbyła się w gościnnych progach Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Częstochowskiej. Dyrektor generalny Adam Wasiak przedstawił informację na temat aktualnej sytuacji gospodarczej Lasów Państwowych. Dane ekonomiczne wskazują, że kondycja Lasów jest dobra i jest to efekt wyťažonej, konsekwentnej pracy wszystkich leśników. Pozwala to też na umiarkowany optymizm, gdy chodzi o spojrzenie w najbliższą przyszłość naszej organizacji, pod warunkiem jednakże, zachowania jej obecnej formuły funkcjonowania.

Dyrektor podkreślił też, że Lasy Państwowe przykładają dzisiaj szczególną wagę do praktycznej realizacji zasad zrównoważonego rozwoju, którego efektem jest dbałość o to, by polskie lasy spełniały wiele zadań i funkcji ważnych dla wszechstronnego rozwoju człowieka i społeczeństwa, przy pełnym poszanowaniu praw natury.

Na zakończenie Krajowej Narady dyrektor Adam Wasiak wyróżnił grupę zasłużonych pracowników Lasów Państwowych Kordelasem Leśnika Polskiego.

www.radiomaryja.pl

Tadeusz Chrzanowski

Zdjęcia: Tadeusz Chrzanowski



Zbiórka przed wymarszem na Jasną Górę. Leśnikom towarzyszy Orkiestra Reprezentacyjna Lasów Państwowych z Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi



Głównym celebrazem Mszy św. był bp Edward Janiak - krajowy kapelan leśników



Narada leśników z dyrektorem generalnym Adamem Wasiakiem odbyła się w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie



Słowo duszpasterskie do leśników zgromadzonych na Jasnej Górze
wygłosił bp Antoni Dydycz

Poniżej zamieszczamy tekst kazania wygłoszonego przez JE bp. Antoniego Pacyfika Dydycza, w czasie pielgrzymki Służb Leśnych, na Jasnej Górze 22 września 2012 r. Ekszelencji Księdzu Biskupowi serdecznie dziękujemy za udostępnienie tekstu homilii i zgodę na jego publikację w naszym „Biuletynie”.

(Redakcja)

Do Matki Bożej pielgrzymka wciąż trwa

Ukochani Pielgrzymi!

Kolejny rok stawimy się tu, w Częstochowie, u stóp Jasnej Góry, aby oddać hołd naszej Matce i Królowej, której setki różnej wielkości kapliczek zdobi polskie lasy i polskie drogi. Jedne są większe, inne mniejsze; są z kamienia, cegły, ale najczęściej z drzewa; twardo stojące na ziemi, albo zawieszane na pniach i może tych jest najwięcej!

Cieszy nas, kiedy przemierzając lasy małe i większe zagajniki, bory i puszcze,



Szanowny Panie Redaktorze, serdecznie pozdrawiam. Dziękuję za życzliwe słowo i za samo wspomnienie Jasnogórskiej Pielgrzymki Leśników, wszystkich Służb Leśnych. Jestem zbudowany postawą Polskich Leśników i dziękuję za duchowe umocnienie. Chętnie też przesyłam tekst mego kazania (...) Zapewniam o modlitewnej pamięci o wszystkich Leśnikach i Ich Rodzinach. Oddany w Chrystusie

+ Antoni P. Dydycz
Biskup drohiczyński
28 września 2012 roku

LASY wymagają

gdzieś niespodziewanie dostrzegamy Twoją obecność, o Matko. Wówczas zapominamy o samotności. Nikną różne niepokoje. A my czujemy się bezpieczni. I dzięki Tobie las staje się domem, obszernym, wygodnym, przytulnym. W letniej porze jest pełen melodii, której harmonii żaden z kompozytorów nie układał, ale też tej harmonii żadna inna nie dorówna. Dywany kwiatów, albo runa leśnego wyciszają kroki i jeszcze mocniej odczuwamy obecność domu.

Nikt nas nie pozbawi piękna jesieni. Cudowna różnorodność kolorów i barw liści, czekających na silniejszy powiew, urzeka nasz wzrok. I zapominamy o arasach oraz gobelinach, o domowych

makatkach i muzealnych malarstwa ludzkiego najpiękniejszych dziełach. To bowiem, co widzimy na drzewach, zupełnie nam wystarcza.

Nawet zima nas raduje. To dzięki śniegowej bieli odkrywamy coraz to nowych lokatorów naszego leśnego domu. Ileż tych śladów i jakie ciekawe. Niektóre z początku mogą budzić nawet lęk. Ale to szybko mija. Przecież jesteśmy w domu. Leśny to dom, ale zawsze wierny, przestronny. Nie brakuje w nim świeżego powietrza i chęci do życia.

Lasy to miasta i wsie

Dzisiaj nie chcemy wspominać rzeczy bolesnych. Ale w każdej ro-

dzinie wszystko może się zdarzyć, w każdym domu też. Dzisiaj my chcemy przede wszystkim dziękować Panu Bogu za to, że przed wiekami, powołując do życia tak wiele istnień, nie zapomniał o drzewach, krzewach, trawach i kwiatkach, o ptakach i leśnej zwierzynie. Nie zapomniał o leśnych przestrzeniach.

Przez dwa ostatnie lata słyszeliśmy dość często w kościołach o roli domu, o wspólnotce domowej, która jest szkołą wszelkiego wychowania, najbardziej podstawową z podstawowych i najwyższą z najwyższych, gdyż dla ogromnej większości ludzi jest to szkoła tak naprawdę jedyna tego rodzaju.

To dzięki niej poznajemy jakże wiele istnień i wiele sposobów na życie... Takim domem często bywa las. Przez letnie miesiące las staje się wykwintnym stołem, a na nim jakże smaczne są owoce licznych run leśnych, nie mówiąc o poziomkach lub jagodach. Im bliżej jesieni tym chętniej pochylamy się nad prawdziwkami i całą niesłychanie liczną grzybną rodziną i dzięki Bogu, że tak się dzieje. W tym domu nie obywają się bez swiniobicia, wprawdzie przy pomocy strzelby, ale zawsze.

Czyż więc możemy się dziwić, że jest nam tak dobrze w tym leśnym świecie? Czy można się dziwić, że czujemy się tak swojsko? Że w najtragiczniejszych momentach naszej historii lasy były dla nas jedynym schronieniem, miejscem najpewniejszego ocalenia.

W czasach powstań, tych z dziewiętnastego wieku i tych z czasów niemieckiej okupacji, oraz sowieckich polowań na ludzi i narodowych wybuchów nienawiści ze strony rodzimych zaprzańców, może niekiedy przekupionych, może czasami zagubionych, ale często strzelających do własnych sióstr i braci; w takich to czasach lasy były miejscem ucieczki. A patrząc na Jasną Górę, myślę, że nie będzie przesadą, kiedy powiem, że to polskie lasy bardzo często stawały się twierdzami, broniącymi naszego narodu, jak w czasach ks. Kordeckiego Jasna Góra broniła nas przed Szwedami i obroniła. Nasze lasy również broniły i wybrały.

Lasy stawały się wioskami i miastami. W lasach było miejsce na nietypowe koszary, szkoły i szpitale na sejm i na siedziby rządowe. Czyż można o tym wszystkim zapomnieć teraz, po latach? Czy można ot tak sobie, lekkomyślnie podejmować decyzje co do przyszłości lasów. Nie daj Bóg. To tak,

Lasy wymagają troski

Z przejęciem wysłuchaliśmy przed minutami przypowieści ewangelicznej o siewcy. Jest ona nam wyjątkowo bliska. Dopiero co świętowaliśmy w różnych miejscach, także tu na Jasnej Górze dożynki, dziękując Panu Bogu za tegoroczne zbiory. Różnie było zimą, wiosną i latem. Nie wszędzie udało się zebrać dobre plony. Nie zabrakło powodzi, huraganów, trąb i innych losowych zaburzeń. Ale pocieszano nas, że nie zabraknie ani chleba, ani tego co do chleba. Bogu niech będą dzięki.

Zanim wszakże doszło do żniw i do dożynek, trzeba było zatroszczyć się o glebę. Trzeba było ziarno naszej glebie podrzucić. I różnie z tym mogło być. Gleba glebie nie równa. A szkodników także nie brakuje. Wszystko więc wymaga opieki, troski i czujności.

Tak samo jest i z lasami. Zło na różne sposoby daje o sobie znać. Trzeba więc troszczyć się o bezpieczeństwo lasów. Lasy bowiem obejmując niemal jedną trzecią naszego terytorium wymagają poważnego i odpowiedzialnego zaangażowania ze strony różnych służb i władz. Liczą również na to, że wszyscy użytkownicy lasów znają ich potrzeby, a sąsiedzi leśni wiedzą, jak jest ważne, aby nie niszczyć tych zasobów pożytecznych w różnych dziedzinach gospodarki, jakie ofiarują nam lasy. Nie można zapominać o dobrych ustawach. Ale w dniu dzisiejszym musimy się nisko pokłonić i z wdzięcznością przede wszystkim względem wielkiej rzeszy pracowników leśnych. W naszej historii nie obeszło się bez tragedii. Służby leśne nieraz ponosiły największe ofiary, ginąc pod drzewami, ze strony dzikiego zwierza, albo nawet od złego człowieka.

Z tego to tytułu musimy przypominać wszystkim naszym Rodakom, że lasy są najbardziej wspólnym ze wszystkich wspólnych dóbr, z jakimi spotykamy się na naszej ziemi. Nie wolno z tego rezygnować. Nie wolno tego dobra wypracowanego przez lata lekkomyślnie tracić, nawet jeśli to nam przyniosło jakieś chwilowe, chyba jednak mizerne korzyści. Nie wolno. Lasów się nie odbuduje w ciągu jednej kadencji sejmu. Lasów się nie odbuduje w czasie choćby najdłuższych rządów. Trzeba wsłuchiwać się w mowę lasów, trzeba pamiętać o wielkich wysiłkach licznych środowisk naukowych, gospodarczych, związanych z ziemią i lasami, którym zawdzięczamy obecny stan. Może jeszcze nie najdoskonalszy, ale zapewniający stały rozwój tak przestrzenny, jak i jakościowy zasobów leśnych. Nie dopuścimy, aby to wszystko zostało zmarnowane. Polska potrzebuje pewnej kontynuacji w realizowaniu sprawdzonych założeń, aby nie zaczynać wciąż od nowa.

Znaczenie dobrych ustaw

O lasach pisali nasi wielcy twórcy. Jakże blade wyglądałyby stronic „Trylogii”, „Krzyżaków”, dzieł Kraszewskiego i innych pisarzy, gdyby nie było tam tych cudownych opisów lasów, czyli borów albo zagajników, a nawet puszczy, z Białowieską na czele.

Lasy często przenosili malarze na płótna. Za lasami tęsknili nasi wygnanci, nawet jeżeli na Syberii drzew było znacznie więcej. Ale to nie to samo. Tylko lasy polskie mają ten swojski powiew. Tylko lasy polskie są na stałe wpisane w nasze dzieje. ►

troski

jak byśmy z pogardą deptali po grobach naszych bohaterów, zwłaszcza że lasy są największymi cmentarzyskami. Tylko białe krzyże brzoźowe gdzieś się podziały. Świętą jest leśna ziemia i święte są to przestrzenie. To wśród polskich drzew nasi unicy przez dziesięciolecia, w ukryciu, mogli korzystać i uczestniczyć w praktykach religijnych. Jakże bogata jest lasów historia.

I warto choćby ten raz jeden, przy okazji dorocznej pielgrzymki na Jasną Górę, pochylić się nad ziemią polskich lasów i wsłuchać się, o czym ona mówi, a następnie podnieść wysoko głowę, aby w szumie drzew odkrywać nasze dzieje.



„W dniu dzisiejszym musimy się nisko pokłonić wielkiej rzeszy pracowników leśnych”

Za lasami tęsknił Adam Mickiewicz:
*„Drzewa moje ojczyste! Jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy,
Czyli was znajdy jeszcze? Czyż dotąd żyjecie?...
Pomniki nasze! Ile co rok was pożera
Kupiecka lub rządowa moskiewska siekiera...”*
(A. Mickiewicz, Pan Tadeusz, księga IV).

Coś wzruszającego. Ale jak byśmy się wytłumaczyli w przyszłości przed naszym wieszczem, gdyby to nie moskiewska, ale polska pożerała je siekiera!? Panowie posłowie, nie zapominaście o tym. Nie kupcie lasami, pozwólcie im żyć, niech one służą swoim, Rodakom, stając się i będąc wciąż wspólnym dobrem.

Mamy rok ks. Piotra Skargi, słynnego sejmowego kaznodziei. Jego „Kazania Sejmowe” są wyjątkową lekturą. Przeszło czterysta lat temu głoszone, albo pisane, a jednak?! Ileż tam współczesnych wątków postrzegamy, a przede wszystkim, ileż tam miłości do Polski. Mówił on o znaczeniu prawa. Każde ludzkie prawo winno być oparte na prawie przyrodzonym, czyli boskim. A cóż się dzieje w naszych czasach. Uchwala się prawa, które z prawem nie mają wiele wspólnego, ale są wyrazem interesowności pewnych grup wpływowych. „Prawo jest, - to Skarga uczy - jako nauka życia i sznur spraw ludzkich, którym prostują postęпки swoje; jako mówi Mędrzec: „Mandat jest świeca, i prawo jest światłość, a droga żywota gromienie karności”. Dwie rzeczy ma w sobie każde prawo: drogę, którą iść, jako świeca w ciemności ukazuje, a karaniem, aby z niej nie ustępował grozi. Jest najpierwsze prawo, które Pan Bóg na sercach naszych palcem swoim napisał, z którym się każdy rozumny rodzi; i zowie się przyrodzone... To przyrodzone prawo jest wieczne i nieodmienne i prawie Boskie, na którym się inne wszystkie budują i z niego jako ze źródła rzeki wychodzą. To prawo grzechami, a zwłaszcza pierworodnym, i grubością a niedbałością a zdradami szatańskimi

osłabiło się w ludziach i naruszyło” (Ks. P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, Kraków 1925, str. 50-51)

Wielka to strata dla ludzkości. Osłabienie prawa naturalnego jest poważnym zagrożeniem dla rozwoju ludzkości. Co widać gołym okiem, kiedy to wbrew prawu naturalnemu niektóre ciała ustawodawcze, zwiedzione przez zło stanowią ustawy uderzające w człowieka, w poczęcie albo narodzenie, w jego zgodne z naturą życie i rozwój.

Trwajmy mocno na Bożym prawie!

Życie ludzkie jest ważne, każde życie jest cenne. Nie można się godzić na złe prawo. Nie można narażać życia na różne niebezpieczeństwa.

Kaznodzieja sejmowy przestrzega: „Złe prawo gorsze jest, niżli tyran najśroższy: bo wždy tyran odmienić się, abo namówić, abo umrzeć może, i jego tyranstwo ustaje: ale złe prawo zawsze trwa, zawsze zabija i szkodę czyni i na duszy i na ciele. Jest jako lew i bestya nierozumna, która namówić się nie da, aż ją zabić i umrzeć: tak i złe prawo, które szkody ludziom czyni miasto pomocy, dla której wszystkie się prawa stawia. Nie oglądajcie się na stateczność, ale na pożytek ludzki: bo trwanie przy złym i szkodliwym nie czyni żadnego zalecenia statku Męskiego, ale raczej upornym się być i głupim taki pokazuje, który ze złego nie wychodzi, a z błota, w które upadł, nie powstaje. Bójcie się Pana Boga swego, który złych i niesprawiedliwych praw pisać zakazuje i srodze o to karze” (Ks. P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, dz. cyt., str. 170-171).

Jakże mądry to był kaznodzieja i z jaką miłością do Ojczyzny na wszystko patrzył. Wszystko inne jakby dlań nie istniało. Była Rzeczpospolita i jej dobro, zdrowie i przyszłość - to były główne wątki myślenia, nauczania i całego życia Kaznodziei z Grójca. A jakich my mamy

pisarzy? A jakich mamy dziennikarzy? Boże broń! I dlatego tak wiele krzywd. Z tego się biorą marnotrawstwa i wszelkie nadużycia. Na darmo pracują ludzie uczciwi. Na darmo się poświęcają osoby szlachetne. Na darmo rezygnują z wakacji i wielu innych przygód wolontariusze. Jak to zrozumieć? Jak to wytłumaczyć?

Jeszcze raz wsłuchajmy się w nauczanie Skargi. „Przełożę wam i ja, niegodna proroczyna wasza, niesprawiedliwości, krzywdy, potwarzy, zdrady, któremi to królestwo i obywatele jego uwichłani są, a wychodzić z nich i poprawować się nie chcą. Dla których ziemia ta was podobno wyrzuci, a Pan Bóg innym ją narodem osadzi, a od was i synów waszych królestwo odejmie i da je obcym nieprzyjacielom waszym, pogubiwszy was i syny wasze, jeśli się nie upamiętacie. (...) Naprzedniejszy grzech jest i przenasroższa niesprawiedliwość tego królestwa: zbluźnienie Pana Boga chrześcijańskiego, w Trójcy Jedyne, którego dopuszcza i rozmnażać się jemu daje, iż kto chce, nie tylko mówą, ale i pismem i drukami bluźni bez bojaźni najwyższego Boga naszego w Trójcy, którego nam światłość świętej Ewangelii i z nieba objawiona wiara chrześcijańska przyniosła” (Ks. P. Skarga, *Kazania Sejmowe*, dz. cyt., str. 174).

No cóż? Nie lepiej dzieje się obecnie. Jakże często spotykamy się z bluźnierstwami w prasie. A nawet w rzekomej sztuce, choć w tego rodzaju przedmiotach niesłuchanie mało jest sztuki, ale więcej braku kultury, nie mówiąc o Bożej obrazie. Ale kto to finansuje? Kto to ogląda? Kto to promuje? Na wszystko nam brak pieniędzy, tylko na atakowanie Kościoła i wiary świętej jest ich w nadmiarze. A płyną one z obiektów i własności zbójcko zabranych Kościołowi, zbójcko przed Kościołem ukrywanych.

Drzewa i ludzie

Powracamy do lasów, chociaż wyjątkowo jest ważną troską o dobre prawo. Ale to też wiąże się z tym, jakimi i my jesteśmy, a nie wyłącznie od stojących na szczytach. A jesteśmy różni i wiele zależy od tego, czy pamiętamy o Krzyżu Chrystusa, a był to przecież Krzyż z drzewa. I tego szczegółu nie możemy nie podkreślić. W hymnie na godzinę czytań kapłani w uroczystość Podwyższenia Drzewa Krzyża Świętego modlą się słowami:

*„Drzewem pokonani, Drzewem wyzwoleni,
Wielbimy Cię dzisiaj, Drzewo życiodajne;
Drzewo godne sławy, wielki skarbie świata,
Śpiewamy ci hymny pełne dziękczynienia”*

Na drzewie bowiem Ewa spotkała się pierwszy raz z rzeczywistością pokusy. Nie była na to przygotowana. Więc upadła. Drzewem jednakże zostaliśmy wyzwoleni, bo na drzewie oddaje swoje życie Chrystus. I dlatego wielbimy to drzewo. A ten szacunek jakby równocześnie obejmuje wszystkie drzewa.



„Jesteśmy różni i wiele zależy od tego, czy pamiętamy o Krzyżu Chrystusa”



Delegacja leśników z dyrektorem Adamem Wasiakiem składa dary ołtarza podczas Mszy św.



W pielgrzymce leśników do Częstochowy uczestniczyły liczne poczty sztandarowe jednostek Lasów Państwowych, Polskiego Związku Łowieckiego oraz innych instytucji związanych z ochroną środowiska

Ten klimat szacunku i podzięków jest jeszcze dobitniej wyrażony w hymnie na drugie nieszpory z tego samego święta:
*„Wspaniałe drzewo, ozdobne
 Purpurą Krwi Chrystusowej,
 Wybrane, aby na sobie
 Unosić ciało najświętsze.
 Ramiona drzewa szczęśliwe
 Dźwigają okup wszechświata;
 Szalami wagi się stając,
 Wydarły zdobycz otchłani”.*

Jak to bywa dobrze od czasu do czasu spojrzeć na to, co nas na co dzień otacza innym wzrokiem, czyli oczyma wiary. Bowiem wówczas można lepiej rozumieć całą przyrodę, a w niej także lasów swego rodzaju powołanie. Powołanie każdego drzewa. To coś podobnego ma na myśli bł. Jan Paweł II, gdy pisze wiersz „Do sosny polskiej”. Pozwólcie, że go przytoczę. Jest nam tak bardzo bliski.

*„Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną
 Ty, domowy mój prostaku, zakopiańska sosno
 Od matki i siostr oderwana rodu
 Stoisz sieroto pośród cudzego ogrodu.
 Jakże tu miłym jesteś gościem memu oku,
 Bowiem oboje doświadczamy jednego wyroku
 I mnie także przeniosła pielgrzymka daleka,
 I mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka”.*

Jakie piękne wyznanie Ojca Świętego! Jakże głęboko był zrośnięty z Polską! Z jej kulturą, ale także przyrodą. Jednakże tylko sosna, przedstawicielka lasów dostąpiła tego zaszczytu, że jej poświęca wzruszający wiersz. Tymczasem to jeszcze nie koniec. Pisz dalej:
*„Czemuś, choć cię starania czułe otoczyły
 Nie rozwinęła wzrostu, utraciła siły?
 Masz tu wcześniej i słońce i rosy wiosniane,
 A przecież gałązki twe błędną poschylane.
 Wiedniesz.
 Usychasz smutna wśród kwietnej płaszczyzny*

*I nie ma dla ciebie życia, bo nie ma Ojczyzny!
 Drzewo wierno”.*

I znowu trzeba się zatrzymać. Nie można przejść obok. Wypada pochylić się z wdzięcznością za to kolejne wyznanie miłości do Ojczyzny. Nie ma życia, nie ma rozwoju tam, gdzie nie ma Ojczyzny. A mimo to sosna była wierna. Stała się trwałą.

*„Nie zniesiesz wygnania, tęsknoty,
 Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty,
 A padniesz martwa!
 Obca ziemia cię pogrzebie
 Drzewo Moje!
 Czy będę szczęśliwszy od ciebie?”*

Z nadzieją patrzmy w górę!

Przepiękny dialog i ta rozmowa, której źródłem było serce, papieskie serce. Jak każda sosna, każdy świerk, nie mówiąc o dębie i wielkiej rzeszy pozostałych drzew, każde drzewo jest moje. Czy my to czujemy? Czy czują to Polacy? Wiem wszakże jedno, że Wy, ludzie leśni, stróżowie dyskretni jednego z najwspanialszych skarbów Polski, że Wy to czujecie!

Uczcie nas, jak mamy do tego dorastać! Jak mamy poruszać się po tej leśnej przestrzeni, aby niczego nie niszczyć, a wprost przeciwnie - wszystko ubogacać, zabezpieczać. I niech każde drzewo będzie moim drzewem, naszym drzewem, które staramy się zrozumieć i dbać o nie.

I warto bronić lasów. Jak bronimy naszego prawa do posiadania takich środków przekazu, które nam pozwalają jak najpełniej poznawać i przeżywać to, co o naszej tożsamości stanowi. To dzięki mediom niezależnym możemy bez przeszkód zakorzenić się w Polskę. To Telewizja TRWAM udostępniła swoje studio, aby informować o zagrożeniach. Ta telewizja czeka teraz na pomoc, otoczmy ją najpierw modlitwą, ale też miejmy odwagę nasze przekonania manifestować na zewnątrz, aby słabszych braci i siostry pokrzepić, do czego Pismo święte zachęca.

A kończąc, raz jeszcze odwołam się do naszego Papieża. Przytoczę słowa, jakie wypowiedział może do Was, może do Waszych poprzedników, w każdym bądź razie do Leśnych Ludzi: *„Niech Wasza praca pomoże zachować piękno polskich lasów dla dobra Ojczyzny i jej mieszkańców!”* Niech pomaga, aby nasze drzewa mogły coraz spokojniej, a dumniej szumić i będąc coraz bliżej Pana Boga, stale pnać się w górę, jednocześnie czynić naszą Polskę co dnia piękniejszą, czyli w pełni naszą Ojczyzną! O to serdecznie prosimy Ciebie, Królowo Polskiej Korony i Matko nasza, leśnych przestworzy wierna Opiekunko!

Amen. Darz Bór!

Tekst homilii: **bp Antoni Dydycz**
 Zdjęcia: Tadeusz Chrzanowski



NADLEŚNICTWO RÓŻANNA

Nadleśnictwo Różanna to nieduża dwuobębowa jednostka, tworząca w miarę zwarty kompleks leśny pomiędzy Borami Tucholskimi a Puszczą Bydgoską, położona w bezpośrednim sąsiedztwie miasta Koronowo. Warunki klimatyczne i krajobrazowe kształtowane są przez Rynnę Jezior Byszewskich i powstały w 1960 roku Zalew Koronowski. To dzięki tym akwenom mamy w naszych lasach przepiękne śródleśne oczka wodne i liczne użytki ekologiczne. Zalew stanowi, podstawę funkcjonowania ośrodków turystycznych, których na terenie nadleśnictwa jest sporo. Trudno sobie przecież wyobrazić lepsze warunki do rozwoju wszelkiego rodzaju turystyki i aktywnego wypoczynku jak woda w bezpośrednim sąsiedztwie przepięknych ostępów leśnych.

Lasy Nadleśnictwa Różanna to przede wszystkim bory sosnowe, jednak nie do końca. Mamy również takie perełki jak Byszewo w Leśnictwie Wilcze Gardło, gdzie w sąsiedztwie jeziora w przepięknie ukształtowanym terenie, tworząc odrębny kompleks, rosną lasy dębowe w różnych fazach rozwojowych. Pozostałe starodrzewy sosnowe są przebudowywane na lasy mieszane bądź liściaste. Z równie pięknymi lasami dębowymi i prowadzoną przebudową drzewostanów sosnowych mamy do czynienia w Leśnictwie Aleksandrowiec, gdzie odnowienie lasu prowadzone jest głównie za pomocą rębni złożonych. Bogate siedliska zajmują znaczne obszary w pozostałych leśnictwach Obrębu Stronno. Nie oznacza to, że na terenie Obrębu Różanna nie ma bogatych lasów, przykładem takim jest choćby zachowawczy drzewostan sosnowy w Leśnictwie Różanna, gdzie występują sosny w wieku ponad 220 lat, tworząc powierzchniowy pomnik przyrody o wielkości dwóch hektarów. Prowadzi się tu



Nadleśniczy Karol Pawlicki

również liczne przebudowy drzewostanów sosnowych, nie tylko za pomocą rębni złożonych, ale również z wykorzystaniem mikrosiedlisk w ramach rębni zupełnej. Słabsze siedliska to również wyzwanie dla leśników, gdyż należy zachować większą czujność co do zagrożeń ze strony świata owadów, grzybów jak i warunków abiotycznych np. pożarów, których na szczęście w nadleśnictwie mamy niewiele.

Z racji sąsiedztwa Koronowa i wspomnianych licznych zbiorników wodnych znaczna ilość naszych lasów to różnego rodzaju lasy ochronne, które zajmują ponad połowę powierzchni leśnej nadleśnictwa (ponad 5,8 tys. ha), w tym najczęściej lasy wodochronne i lasy w granicach administracyjnych miasta.

Załoga Nadleśnictwa Różanna to przede wszystkim doświadczona kadra. Przeciętny wiek leśniczych wynosi obecnie 49 lat przy średnim doświadczeniu zawodowym wynoszącym 27 lat. Dobra atmosfera i zaangażowanie pracowników powodują, że praca w nadleśnictwie może przynosić wymierne owoce. Przykładem tego jest dobrze rozwinięta edukacja leśna dzieci i młodzieży z okolicznych szkół podstawowych i gimnazjów, prowadzona przez pracowników nadleśnictwa. To również powstałe ostatnio cztery trasy dojazdowe konne, zlokalizowane na terenach leśnych w pobliżu ośrodków jeździeckich. Znacznej poprawie uległa przez ostatnie dwa lata infrastruktura drogowa. W ramach inwestycji realizowane są również remonty dotyczące osad leśnych. To wszystko sprawia, iż kierowanie nadleśnictwem niesie wiele radości i satysfakcji, a jednocześnie jest wyzwaniem wobec zadań, które będziemy realizować w bliższej i dalszej przyszłości.

Karol Pawlicki
Zdjęcia: Janusz Flies



Bór sosnowy w Nadleśnictwie Różanna



Nad Zalewem Koronowskim w Leśnictwie Różanna

Załoga Nadleśnictwa Różanna

Nadleśnictwo Różanna zatrudnia 34 pracowników. Do Służby Leśnej należy 26 osób, z czego 10 to kierownictwo wraz z biurem nadleśnictwa i Strażą Leśną, 11 leśniczych (w tym leśniczy szkółkarz i leśniczy ds. łowieckich) oraz 5 podleśniczych. 6 pracowników biura nadleśnictwa to pozostała administracja, która nie należy do Służby Leśnej. Do tego dochodzi jeszcze 2 stażystów. Przeciętny wiek pracownika nadleśnictwa wynosi 43 lata.



Pracownicy Nadleśnictwa Różanna



Śródeśny staw w Leśnictwie Ługowo. Fot. Janusz Flies

BORY NAD ZALEWEM Koronowskim

Pomiędzy Borami Tucholskimi a Puszcą Bydgoską, w środkowo-zachodniej części województwa kujawsko-pomorskiego, położone jest Nadleśnictwo Różanna. Obejmuje ono zwarte kompleksy leśne z przewagą borów sosnowych ciągnące się wzdłuż Zalewu Koronowskiego i rzeki Brdy. Powierzchnia leśna nadleśnictwa wynosi blisko 11 tys. hektarów.

Od XII wieku tutejsze dobra leśne stanowiły własność książęcą, później kościelną, a po I rozbiórce Polski przejął je rząd pruski. W tym czasie rozpoczęła się organizacja gospodarstwa leśnego. Po odzyskaniu niepodległości lasy stanowiły własność państwa polskiego tworząc dwa nadleśnictwa Różanna i Stronno. W obecnych, nieznacznie tylko zmienionych granicach, Nadleśnictwo Różanna istnieje od 1975. Powstało z połączenia wcześniej wspomnianych jednostek, których nazwy pozostały jako nazwy obrębów.

Znaczącym wydarzeniem w historii regionu było utworzenie w latach 1956-60 Zbiornika Koronowskiego poprzez spiętrzenie Brdy. Jest on tu w tej chwili największą atrakcją turystyczną. Wraz z Rynną Jezior Byszewskich, Doliną Brdy i licznymi śródeśnymi oczkami wodnymi (powstałymi w wy-

niku spiętrzenia wód zalewu) przyciąga corocznie w nasze okolice rzesze turystów – głównie wędkarzy i wodniaków.

Położenie nadleśnictwa między dwoma największymi kompleksami borowymi województwa determinuje jego charakter. Dominują siedliska borowe porośnięte przede wszystkim sosną zwyczajną (94 proc. udziału). Spotykamy też lokalnie drzewostany z dominującym dębem lub olchą przy brzegach licznych zbiorników i cieków wodnych na terenach podmokłych. Pozostałe gatunki drzew, jak świerk, modrzew, brzoza i buk stanowią domieszki.

Ze względu na wyjątkowe walory przyrodnicze regionu, utworzone zostały obszary chronionego krajobrazu: Zalew Koronowski, Rynien Jezior Byszewskich oraz Doliny Rzeki Sępoleńki. W sercu Obrębu Różanna został powołany do życia rezerwat przyrody chroniący starodrzew dębu szypułkowego, któremu nadano ostatnio imię Jana Rychlickiego – niedawno zmarłego długoletniego nadleśniczego Nadleśnictwa Różanna, który za życia mieszkał w pobliżu tego obiektu.

Centralnym punktem nadleśnictwa jest miasteczko Koronowo, na którego skraju posadowiona jest siedziba nadleśnictwa. Koronowo to malownicza miejscowość położona w dolinie Brdy, która swój rozkwit i prawa miejskie zawdzięcza założonemu tu przez Cystersów klasztorowi. Obecnie średniowieczny kościół pocysterski, czyli bazylika mniejsza, to perła architektury gotyku i baroku oraz główny zabytek miasta.

Janusz Flies



Przyrodnicza PERŁA nadleśnictwa

Szesnaście kilometrów na zachód od głównego kompleksu leśnego Nadleśnictwa Różanna i osady Leśnictwa Wilcze Gardło znajduje się Uroczysko Byszewo, zajmujące obecnie 153 hektary.

Uroczysko Byszewo to kompleks leśny, którego pierwszym gospodarzem był Zakon Cystersów. Później las wraz z osadą gajowego został przekazany przez Zakon Parafii rzymsko-katolickiej w Byszewie. Na skutek nacjonalizacji po II wojnie światowej, kompleks leśny przejęło Nadleśnictwo Stronno, a po połączeniu w 1975 roku Nadleśnictwo Różanna.

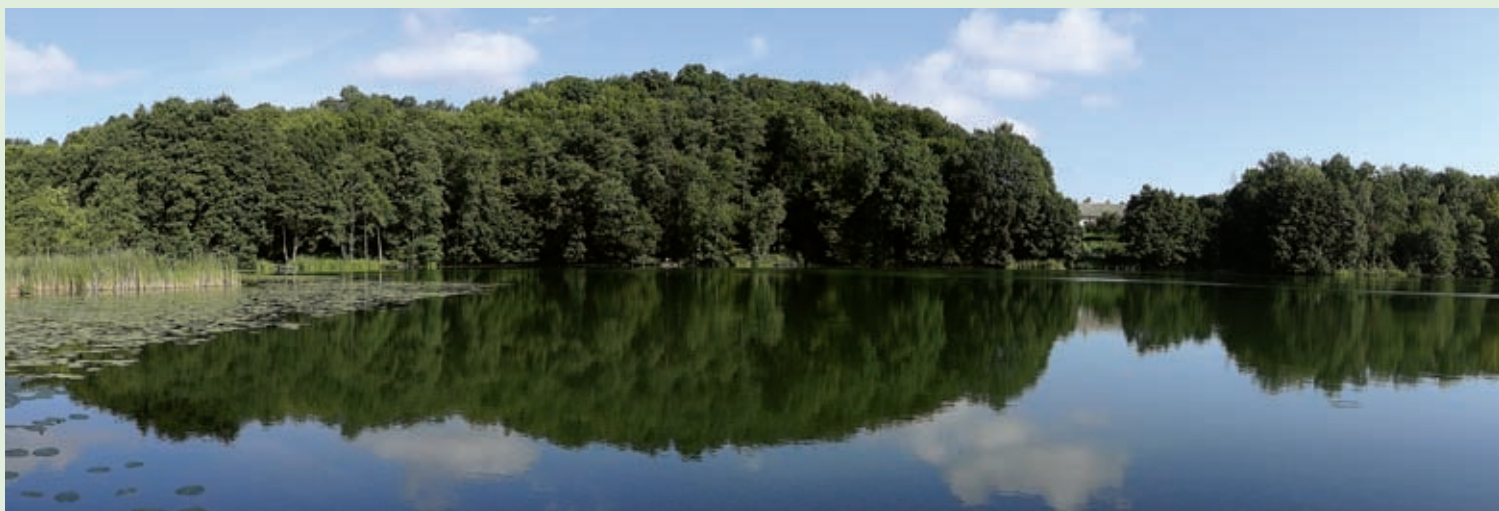
Lasy Uroczyska Byszewo porastają żyzne siedliska. Las świeży (Lśw) zajmuje 72 proc. powierzchni, las mieszany świeży – 22 proc., a reszta to olsy i bagna. Rzeźba terenu jest urozmaicona, zbocza o dużym nachyleniu, skarpy, urwiska. Kompleks leży na ciągu Rynien Byszewskich, należących do obszaru chronionego krajobrazu z jeziorami: Gogolińskie, Kamienne, Proboszczowskie, Salno, Żabno i Długie.

Przystępując do opisu gospodarowania w Uroczysku Byszewo, nie sposób wymienić trwającej od lat przebudowy drzewostanów sosnowych na odpowiadające „zasadom hodowli lasu” na tych siedliskach, czyli naturze. Zgodnie z Planem Urządzania Lasu stosuje się rębnie złożone (Rb IIIb) w drzewostanach sosnowych rębnych i przesiłowanych. Natomiast w drzewostanach sosnowych przesiłowanych przeprowadza się silne przerzedzenia z podsadzeniem buka.

W bogatych gatunkowo lasach Uroczyska Byszewo rosną: sosna, modrzew, świerk, dąb, brzoza, jesion, grab, olcha czarna, wiąz, wierzba, osika. W podroście dominują: grab, dąb szypułkowy i świerk, a w obficie rozwiniętym podszyści: jarzębina, bez, kruszyna, trzmielina, tarnina, leszczyna, alycza, ▶



Marek Kwaśniewski - leśniczy
Leśnictwa Wilcze Gardło.
Fot. Jolanta Kwaśniewska



Jezioro Salno w Uroczysku Byszewo. Fot. Marek Kwaśniewski



Dąbrowa na skarpie Jezior Byszewskich. Fot. Janusz Flies

głóg, sporadycznie – czereśnia, grusza, jabłoń płonka. W dolnej partii dodatkowo – malina, jeżyna, pokrzywa, paprocie itp. W runie natomiast występują m.in. gatunki podlegające ochronie prawnej, takie jak: konwalia, barwinek, marzanka wonna, sasanka, zawilec itp. Z fauny obecnej w uroczysku warto wymienić gatunki podlegające ochronie – bobra, wydrę, łabędzia niemego, żurawia, traszkę grzebieniastą, czerwonończyki, a z ptaków drapieżnych – gołębiarza i myszolowa.

Nie dziwi zatem nikogo fakt, że tak piękne uroczysko, zasobne w gatunki drzew, bogatą florę i faunę, oraz położone wśród malowniczych jezior podlega naszej szczególnej trosce i posiada niepisany status przyrodniczej perły Nadleśnictwa Różanna.

Marek Kwaśniewski

Pół wieku w mundurze LEŚNIKA

Mundur leśnika po raz pierwszy założyłem w 1962 roku, rozpoczynając naukę w Technikum Leśnym w Rogozińcu, które ukończyłem w roku 1967. Od tego czasu jestem zawodowo związany z lasem. Wliczając okres nauki, to w tym roku minęło 50 lat, a pierwsze drzewka, które jako uczniowie podczas praktyk nasadzałem, teraz są już okazałym lasem.

Karierę leśnika zacząłem jako kontraktowy praktykant w Nadleśnictwie Ostromecko w latach 1967-1969. Następnie, po dwuletniej przerwie, na obowiązkową w tamtych czasach służbę wojskowej, trafiłem do Nadleśnictwa Żołędowo, gdzie do 1973 roku pełniłem obowiązki leśniczego Leśnictwa Jagodowo. Tam też poznałem moją żonę.

Wybrałem leśnictwo

Pierwszego stycznia 1974 roku zostałem leśniczym w Leśnictwie Stronno, wtedy w Nadleśnictwie Stronno, a po reor-

ganizacji w Nadleśnictwie Różanna. Leśniczówka Stronno jest moim domem do dzisiaj. Patrząc wstecz przez pryzmat pięciu dziesiątek lat pracy, którą wykonałem w lesie, poprzez tysiące kilometrów, które zrobiłem chodząc po leśnych oddziałach, nie żałuję wyboru zawodu. Wspaniałym i trwałym pomnikiem dla człowieka może być las i chyba każdego leśnika, dla którego ten zawód jest pasją, rozpiera duma gdy widzi efekty swojej wieloletniej pracy. Duma jest tym większa im las jest starszy i zdrowszy, a praca widoczna, nie po roku czy dwóch, a po dziesiątkach lat. Wiele z nas leśników, takimi wynikami cieszy się dopiero na emeryturze.

Leśniczówka w Stronnie przez te 38 lat, od kiedy z żoną się tu wprowadziliśmy, stała się też domem rodzinnym dla naszych córek: Barbary, Ewy i Grażyny. Barbara poszła w moje ślady i wybrała mundur leśnika, a na dodatek po moim przejściu na emeryturę została leśniczym Leśnictwa Stronno.

Drugą moją pasją jest łowiectwo

Pasją mocno związaną z zawodem leśnika, który przez pół wieku wykonywałem. Od 1972 roku jestem członkiem Koła Łowieckiego nr 11 „Hubertus”, które rozpoczynało działalność 65 lat temu, a w którym przez wiele lat leśnicy stanowili zdecydowaną większość członków. Przez wiele lat działałem jako członek komisji rewizyjnej, a od 1997 roku pełnię funkcję prezesa Koła. Jak każdy myśliwy, lubię się pochwalić swoimi sukcesami. Nie będę wymieniał moich trofeów, ale ściany leśniczówki zdobią okazałe wieńce byków jeleni i parostki kozłów.

A jak łowiectwo, to obowiązkowo psy myśliwskie. Dla leśnika i myśliwego najlepszym psem jest dobry tropowiec. Zaangażowałem się zatem w propagowanie rasy, która ze względu



„Zmiana pokoleń” - Wiesław Burdzy ze swoją następczynią, córką Barbarą. Fot. Grażyna Spychalska

na eksterier i predyspozycje jest najbardziej przydatna i leśnikowi, i myśliwemu. Zaczęłam hodować posokowce, które są niezawodne w poszukiwaniu postrzałków w lesie. Nieduże, wytrwale w pracy, potrafiące nie zejść z tropu nawet po kilku kilometrach.

A jak posokowce, to też ksiądz Gierszewski i jego „Klub Posokowca”. Ksiądz potrafił zarazić miłością do tej rasy każdego człowieka. Po zaangażowaniu się w działalność Klubu zaczęła się też moja przyjaźń z Księdzem. Wspólne polowania, wspólne wyjazdy na konkursy tropowców do Niemiec, Austrii i innych krajów, gdzie ta rasa jest szczególnie popularna. W „Klubie Posokowca” działam nadal i tak jak inni koledzy staram się kontynuować dzieło księdza Gierszewskiego.

Przełożeni docenili

Przez wszystkie lata mojej aktywności zawodowej i łowieckiej zawsze staram się być przydatny i służyć pomocą – kolegom z pracy, kolegom myśliwym i społeczności, pośród której mieszkam. Wszystko co w życiu zrobiłem i nadal robię to nie dla zaszczytów i wyróżnień. Jednak przełożeni i koledzy widząc moje zaangażowanie w pracę zawodową i działalność społeczną, uznali że takie wyróżnienia mi się należą. Posiadam m.in. Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Złoty za Długoletnią Służbę, Brązowy i Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej. Zaś, najbardziej sobie cenię Kordelas Leśnika Polskiego, wyróżnienie otrzymane w 2009 roku.

Wiesław Burdzy

Moje hobby

Strzelectwo TO MOJA PASJA

Każdy człowiek, bez względu na wiek czy płeć, powinien posiadać i rozwijać jakąś pasję. Hobby, które będzie stanowiło odskocznnię od rutyny ograniczonej przeważnie do codziennych obowiązków i pracy. Warto mieć kącik za interesowań, któremu poświęcamy część swojego życia, bo najgorsze co może przydarzyć się w życiu człowieka, to nuda. W moim przypadku sposobem na spędzenie każdej wolnej chwili stało się strzelectwo.

Z uwagi na fakt, iż mój ojciec Andrzej Montowski jest zapalonym myśliwym i onegdaj również strzelcem sześciorobowym, broń była obecna w moim życiu praktycznie od zawsze. Zaczęło się od wiatrówki, lecz już jako nastolatek zacząłem jeździć z ojcem i świętej pamięci szwagrem nadleśniczym Janem Rychlickim na strzelnicę myśliwską. W tamtych czasach jedynymi były te w Rytlu i Tleniu. Wspólnie z rówieśnikami zajmowaliśmy się obsługą maszyn ręcznych, a nagrodą za cały dzień pracy i starań była możliwość oddania paru strzałów na myśliwskiej Osi czy Kręgu. Takie były moje pierwsze kroki.

Pod okiem szwagra, który zawsze był rewelacyjnym strzelcem, stopniowo zacząłem robić postępy. Zaowocowało to

osiągnięciem Klasy Mistrzowskiej podczas Mistrzostw Polski Klasy Powszechnej w 1985 roku. Po tym sukcesie niestety wyniki ustabilizowały się na niesatysfakcjonującym mnie poziomie, dodatkowo treningi utrudniła sytuacja finansowa i absorbująca większość czasu dzieci. Strzelanie musiałem ograniczyć do zaledwie paru w ciągu roku imprez na szczeblu wojewódzkim. Nigdy nie zapomnę słów szwagra, który powtarzał, że mój czas na wysokie wyniki w strzelaniu dopiero nadejdzie. Stało się dokładnie tak jak przepowiedział. W roku 2001 za namową kolegów z Bydgoszczy zacząłem jeździć po imprezach rangi krajowej, zaczęły się regularne treningi, słowem wszystko zaczęło nabierać nowych kształtów, a apetyt na strzelanie rósł z zawodów na zawody. Pod koniec sezonu z rewelacyjnym wynikiem 489/500 wygrałem Finał Ligi Strzeleckiej. To osiągnięcie dało mi pewność, że robię to co zawsze chciałem robić i że mogę dużo osiągnąć w tej dyscyplinie. Doskonalenie techniki, walka z rywalami, ale przede wszystkim pokonywanie własnych słabości, stały się motywacją do osiągania coraz lepszych rezultatów.

Od 2002 roku byłem reprezentantem Polski w Europejskiej Kombinacji Myśliwskiej. Wyjazd na Mistrzostwa Europy do Austrii dał mi 18 miejsce w konkurencjach śrutowych. Było to duże osiągnięcie tym bardziej, iż przyszło mi się zmierzyć z zawodnikami, którzy strzelaniem zajmują się praktycznie zawodowo. Kolejnym przełomem w mej karierze był rok 2004, kiedy to z grupką kolegów „po strzelbie” zupełnym przypadkiem wybraliśmy się na Mistrzostwa Europy w nieznanej wówczas konkurencji Parcour de Chasse. Dyscyplina ta jest wiernym odzwierciedleniem polowania „na pióro”. Ogromnie wymagająca, bardzo trudna, dzięki temu niebywale ciekawa. Od tej imprezy parcour na dobre wpisał się w grafik całego sezonu strzeleckiego. Zdecydowanie wyjazdem mojego życia były Mistrzostwa Świata w Mineapolis w 2006 roku.

Przez wszystkie lata uprawiania strzelectwa udało mi się zdobyć 10 wawrzynów strzeleckich (4 z diamentem, 5 złotych i 1 srebrny), czterokrotnie zająć pierwsze miejsce drużynowo podczas Mistrzostw Polski Kół Łowieckich, być indywidualnym Mistrzem Polski, dwukrotnie wicemistrzem i dwukrotnie II wicemistrzem. Mój rekord życiowy to 494/500.

Strzelectwo to ogromna przyjemność, wielkie wyzwanie. To sport dla ludzi, którzy nie boją się pokonywać własnych słabości, ponieważ nie sztuką jest wygrać zawody, ale sztuką jest strzelać tak aby samemu być zaskoczonym poziomem, który się reprezentuje. Polecam tę formę spędzania wolnego czasu dla każdego myśliwego. Oprócz satysfakcji, trenowanie strzelectwa daje umiejętności przydatne także w kniei. Precyzja i pewność oddania strzału gwarantuje nam, że będziemy etycznymi myśliwymi.

Zbyszko Montowski



Zbyszko Montowski gotowy do strzału. Fot. Janusz Flies

Moje hobby

ŻYCIORYS LEŚNIKA rowerzysty

Na rowerze nauczyłem się jeździć bardzo późno. Jako dziecko miałem rowerek „Bobo” z dodatkowymi kółkami. Niestety, mój tata zmarł, gdy miałem około pięć lat, a mama po wypadku w młodości miała problemy z chodzeniem. Nie mogła więc biegać za mną z kijem wetkniętym za siodło (taka wtedy była metoda nauki jazdy) i na dłuższy czas musiałem się rozstać z tym pojazdem.

Wielki pierwszy powrót na rower nastąpił tradycyjnie, po przyjęciu I Komunii. Stałem się dumnym posiadaczem składaka „Sokół Lux”, chyba pierwszego polskiego roweru z biegami w piaście. Pamiętam, kupił mi go starszy kuzyn z Bydgoszczy, który miał znajomości w Zakładach Rowerych Romet. Cóż z tego, jeździć na dwóch kołach nadal nie potrafiłem. Przełom nastąpił pod koniec roku szkolnego, gdy wychowawczynie ogłosiła, że następnego dnia odbędą się na boisku szkolnym zawody rowerowe i wszystkie dzieci muszą wziąć w nich udział. To co powiedział nauczyciel było w owych czasach „święte”. W ciągu jednego popołudnia, przy pomocy kolegów, ujarzmiłem mojego rumaka. Następnego dnia szczęśliwy przystąpiłem do konkursu, który polegał na pokonaniu rowerem toru przeszkód. Moje umiejętności były tak mizerne, że nie zaliczyłem kompletnie żadnej przeszkody, jechałem tylko w miarę prosto ze startu do mety. Co się jednak okazało – organizatorzy imprezy (Milicja Obywatelska) źle ustalili punktację. Mimo kompletnego punktu karnych za niezaliczenie zadań mój czas przejazdu był wysmienity i zająłem jedno z czołowych miejsc w szkole deklasując nawet znacznie starszych konkurentów z ósmej klasy.

Moja wielka przygoda z rowerem rozpoczęła się, by po kilku latach znowu praktycznie całkowicie zgasnąć. Po podstawówce podjąłem naukę w Technikum Leśnym w Tucholi, potem studia w Poznaniu. W tym czasie mieszkalem w internacie, a mój wspinały rower rzuciłem w domu. Pod koniec nauki w Technikum wydałem więc go i kupiłem... motocykl „Jawa 350”. Okazało się, że jazda na tym pojeździe - mimo, że także miał dwa koła - jakoś mi nie leży. Motor używany był bardzo rzadko i niechętnie.

Drugi wielki powrót do roweru nastąpił jakiś czas po przeprowadzce do Koronowa. A było to tak. Pod koniec studiów ożeniłem się z dziewczyną, która pochodziła z tego miasta. Na początek przyjeżdżałem tu tylko na weekendy. Chodziliśmy wtedy na długie spacery. Poznając teren, zachwyciłem się nim i myślałem jak to by wspinały było zwiedzać okolicę na rowerach. Okazało się że żona Ola podziela ten pomysł, więc wspólnie postanowiliśmy zakupić rowery. Przeprowadziłem się na stałe do Koronowa, rozpocząłem pracę w Nadleśnictwie Różanna i odkładanie gotówki na pojazd. Motocykl, który nadal rzucałem w garażu kupił mój kolega z pracy za niewielkie pieniądze, które wystarczyły jednak na zakup rowerów.



Dotarłem do Flisowa...



Odpoczynek w Olsztynie, podczas wyprawy do Białegostoku

Rozpoczęliśmy od intensywnego zwiedzania okolicy zapuszczając się coraz dalej i dalej. Po pewnym czasie stwierdziliśmy, że „wszystkie kąty” w odległości jednego dnia od domu mamy zwiedzony po kilka razy. Okazja na dalszy wyjazd zdarzyła się po przeprowadzce do nowego mieszkania w Aleksandrowcu. Na urlop planowaliśmy wyjechać nad morze do naszej ukochanej Białogóry. Połączenie jednak było bardzo kiepskie. Czekano nas kilka przesiadek, zapchane latem autobusy PKS i pociągi. Stwierdziliśmy, że lepiej i być może łatwiej będzie dotrzeć nad morze rowerami. Tak odbyła się nasza pierwsza wyprawa rowerowa po Polsce. Było to około 20 lat temu, dokładnie w lipcu 1993 roku. Wycieczka trwała kilka dni, po drodze spaliśmy w namiocie. Trochę wstyd mi się dzisiaj przyznać jako leśnikowi, ale gdy nie spotkaliśmy żadnego pola namiotowego i nikt nam nie pozwolił się rozbić przy domu, spaliśmy na dziko w lesie. Najchętniej gdzieś przy jeziorze lub stawie, żeby było się gdzie umyć. Wyprawa udała się doskonale, pogoda dopisała, spotykani po drodze ludzie byli bardzo serdeczni chociaż traktowali nas trochę jak dziwadła. W tym czasie bowiem, jeszcze bardzo rzadko spotykało się tego typu rowerzystów, dorosłych nigdy. Postanowiliśmy, że tak samo będziemy spędzać wakacje w kolejnych latach. Tak staliśmy się tzw. „sakwiarzami” lub jeśli ktoś woli „torbaczkami” czyli rowerzystami wożącymi cały swój dobytek na bagażniku.

Nasza przygoda z rowerem trwa nieprzerwanie. Tylko raz musieliśmy zrezygnować z wyprawy, ponieważ złamałem obojczyk nomen omen na rowerze. Bardzo mnie to wtedy bolało – oczywiście nie obojczyk tylko niemożność wyruszenia na zaplanowaną wcześniej wyprawę. Do dnia dzi-

siejszego zwiedziliśmy już niemal całą Polskę, może oprócz pogórza. Trochę boimy się jazdy po górach. Jeździmy tylko we dwoje. Jakoś wszystkim naszym znajomym wydaje się, że takie przejechanie kilkuset kilometrów w ciągu jednego lub dwóch tygodni to niesamowity wyczyn. Obecnie staramy się przejechać nie więcej niż 80 km dziennie, a to naprawdę nie jest dużo na cały dzień. Oczywiście przez te lata forma naszych wypraw mocno się zmieniła. Kiedyś potrafiliśmy przejechać w ciągu wyprawy ponad tysiąc kilometrów. Obecnie twierdzimy, że sześćset, no osiemset - w zupełności wystarczy. Na początku zabieraliśmy ze sobą namiot, śpiwory, kuchenkę turystyczną i praktycznie codziennie biwakowaliśmy, od czasu do czasu korzystając tylko z noclegu w schronisku młodzieżowym. Obecnie stwierdziliśmy, że jesteśmy już „za starzy” i „za leniwi” na takie podróżowanie. Już podczas ustalania trasy kolejnej wyprawy na około pół roku wcześniej wyszukujemy noclegi z pomocą internetu. Są to schroniska, hostele, gospodarstwa agroturystyczne itp. Nierzadko korzystamy też z noclegów w pokojach gościnnych nadleśnictw lub po prostu śpimy u znajomych. W końcu po ukończeniu technikum i studiów leśnych ma się koleżanki i kolegów w całej Polsce.

Noclegi pod dachem mają tą zaletę, iż w przypadku gdy złapie nas na trasie deszcz, a bywało tak niejednokrotnie, jest się gdzie wysuszyć. Nie jedziemy też non-stop codziennie. Planujemy jeden dwa dłuższe postoje, czyli gdzieś w atrakcyjnym miejscu pozostajemy dwie-trzy doby. Taki odpoczynek spędzamy również aktywnie, najczęściej organizując jednodniowy spływ kajakowy. Wtedy nogi odpoczywają a ręce zastaje na kierownicy mają niezbędną gimnastykę i można potem jechać dalej.

Nasz sprzęt wyprawowy też ewaluował przez te wszystkie lata. Obecnie jeździmy na rowerach trekkingowych, czyli typowo turystycznych firmy Unibike z Bydgoszczy. Kiedyś było to zwykle „górale” – też tej firmy. Zakupiliśmy też nieprzemakalne sakwy. Dawniej zdarzało się po deszczu, że nie było w co się przebrać. Dość pomocny jest też na rowerze GPS, w szczególności gdy mamy wątpliwości, którą drogę wybrać. Niezbędnym elementem naszego wyposażenia są hamaki, zwinięte zajmują niewiele miejsca, można je schować nawet w kieszeni. Po rozwieszeniu zapewniają komfortowy odpoczynek praktycznie w każdym miejscu.

To moje pisanie traktuję też jako mini poradnik. Może ktoś po przeczytaniu artykułu też zdecyduje się ruszyć w Polskę rowerem. Szczerze to polecam i zobowiązuję się służyć wszelką radą i pomocą. Nie potrafię powiedzieć, która z naszych wypraw była najwspanialsza. Naprawdę cały nasz kraj widziany z poziomu siodelka jest piękny. Z roweru naprawdę widać lepiej. Jak tylko coś nas zainteresuje możemy się zatrzymać i podziwiać. Miejscowi ludzie, bardzo często nawet dzieci potrafią, zagadnięci, opowiadać bardzo ciekawe historie. Jest jednak kilka rzeczy, które utkwiły nam mocniej w pamięci. Serdeczność ludzi na Suwalszczyźnie, Podlasiu i Polesiu jest naprawdę wspaniała. Mieszkając tam w gospodarstwie agroturystycznym dostawaliśmy do jedzenia tylko domowe produkty łącznie z chlebem, masłem, wędlinami nabiałem, miodem itp. Tereny nadmorskie mają chyba najlepiej rozwiniętą sieć ścieżek rowerowych. Droga z Krokowej do Władysławowa to marzenie każdego rowerzysty. Wyasfaltowana ścieżka rowerowa wiedzie trasą byłej kolejki wąskotorowej. Co kilka kilometrów zorganizowane są miejsca postoju i tablice informacyjne. Nad morzem też znajduje się jedna z najbardziej widokowych tras rowerowych. Pomiedzy Białogórą a latarnią morską Stilo jedzie się fragmentami wydumą z przepięknym widokiem na morze. Wspaniała jest też ścieżka rowerowa wzdłuż całego Półwyspu Helskiego. Każdy zakątek naszego kraju jest inny, a różnorodność ta tylko uatrakcyjnia kolejne wyprawy.

Janusz Flies

Zdjęcia: Aleksandra Kaczmarek-Flies

Uczestnicy spotkania w Nadleśnictwie Trzebciny



WIZYTA leśników z Piły

Praca leśników związana z usuwaniem skutków lipcowej trąby powietrznej w Borach Tucholskich na terenie Nadleśnictwa Trzebciny była głównym tematem wizyty dyrektora i nadleśniczych Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Pile.

Ryszard Standio – dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Pile wraz z grupą dwudziestu nadleśniczych przyjechał do Nadleśnictwa Trzebciny 3 października 2012 r. Kolegów z sąsiedniej dyrekcji podjął dyrektor toruńskiej Dyrekcji Janusz Kaczmarek wraz z miejscowym nadleśniczym Piotrem Kasprzykiem.

Po przedstawieniu charakterystyki gospodarki leśnej na terenie toruńskiej dyrekcji oraz prezentacji dotyczącej szkód wyrządzonych przez trąbę powietrzną z 14 lipca 2012 r., leśnicy udali się w teren, aby przyrzeć się postępowi prac przy uprzątnięciu terenu pokłeskowego. Wysokie zaawansowanie prac w zagospodarowywaniu surowca drzewnego sprawiło, iż był to ostatni moment na obejrzenie fragmentów zniszczonego lasu. Większość powierzchni została już bowiem uprzątnięta i obecnie trwa zrywka oraz wywóz pozyskanego drewna.

Nadleśniczy Piotr Kasprzyk podzielił się z kolegami z pilskich lasów swoimi doświadczeniami związanymi z organizacją pracy w związku z zaistnieniem klęski żywiołowej. Dyrektor Kaczmarek w szczególności mówił o dramatycznym dniu 14 lipca br. i o świetnie przeprowadzonej przez różne służby akcji ratunkowej. Leśnicy pilskiej dyrekcji skomentowali, iż szybka reakcja, dobra organizacja pracy i profesjonalizm leśników były wówczas przedmiotem pozytywnego przekazu w mediach.

Dyrektor Ryszard Standio, na poczęstunku przygotowanym po części terenowej, zaprosił kujawsko-pomorskich kolegów po fachu do odwiedzin w lasach pilskiej dyrekcji, wyrażając nadzieję na rozpoczęcie tradycji wymiany wzajemnych doświadczeń przez leśników sąsiadujących regionów.

Tekst i zdjęcie:
Mateusz Stopiński



POZYTYWNA opinia Rady LKP

Na posiedzeniu, które odbyło się w nadleśnictwach Trzebciny i Osie, 15 października 2012 roku, Rada Naukowo-Społeczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” pozytywnie zaopiniowała założenia do aneksu Planu Urządzenia Lasu Nadleśnictwa Trzebciny na lata 2007-2016.

W posiedzeniu Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” udział wzięli członkowie Rady, Janusz Kaczmarek – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, nadleśniczo- wie pięciu nadleśnictw wchodzących w skład Kompleksu Promocyjnego oraz zaproszeni specjalnie na to spotkanie goście: Andrzej Kobiak – senator RP, Stanisław Mroczek – przedstawiciel Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, Jacek Zadura – przedstawiciel dyrektora generalnego Lasów Państwowych, Arkadiusz Kukliński – dyrektor Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej, Oddział w Gdyni

oraz Kazimierz Stańczak – naczelnik Wydziału Ochrony Lasu RDLP w Toruniu.

Przypomnijmy. W lipcu 2012 roku nad Borami Tucholskimi przeszła trąba powietrzna dokonując ogromnych zniszczeń, szczególnie na obszarach leśnych Nadleśnictwa Trzebciny. Kataklizm zniszczył drzewostany na ponad 430 hektarach (według ostatecznej inwentaryzacji wykonanej przez BULiGL) i już dzisiaj wiadomo, że masa położonych i połamanych drzew przekracza 120 tys. metrów sześć. Trwają prace porządkujące obszar kłeski. Zgodnie z obowiązującymi w takich przypadkach procedurami konieczne jest opracowanie aneksu

do istniejącego Planu Urządzenia Lasu w celu uwzględnienia nowej sytuacji w lasach Nadleśnictwa Trzebciny. Pracę tę zlecono Biuru Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej (BULiGL), Oddział w Gdyni.

Jednym z zadań Rady Naukowo-Społecznej LKP jest opiniowanie opracowań i dokumentów planistycznych tworzonych dla nadleśnictw wchodzących w skład Kompleksu Promocyjnego. W związku z tym, na wniosek Janusza Kaczmarka – dyrektora RDLP w Toruniu, Rada spotkała się na terenie Nadleśnictwa Trzebciny, gdzie dokonano objazdu i lustracji obszarów leśnych zniszczonych przez lipcowy huragan oraz prezentacji założeń aneksu do obowiązującego planu urządzeniowego. Dyrektor Kaczmarek oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Trzebciny Piotr Kasprzyk udzielili obszernych wyjaśnień zarówno co do przebiegu trąby powietrznej, wyrządzonych szkód, jak i harmonogramu i przebiegu prac porządkujących oraz planu odnowienia powierzchni leśnych.

Następnie, w części kameralnej posiedzenia Rady, które miało miejsce w siedzibie Nadleśnictwa Osie, założenia do aneksu Planu Urządzenia Lasu Nadleśnictwa Trzebciny na lata 2007-2016, zreferował Arkadiusz Kukliński – dyrektor BULiGL. Członkowie Rady z zainteresowaniem wysłuchali prezentacji, wyjaśnień i komentarzy. Wysoko ocenili działania leśników oraz innych służb i instytucji w związku z zaistniałą kłeską żywiołową. Rada wyraziła pozytywną opinię na temat założeń do aneksu Planu Urządzenia Lasu Nadleśnictwa Trzebciny na lata 2007-2016. Aneks ten po ostatecznej redakcji będzie przekazany Ministrowi Środowiska, celem za- twierdzenia do realizacji.

W podsumowaniu, dyrektor Janusz Kaczmarek podziękował wszystkim za udział w spotkaniu, natomiast członkom Rady za pracę w całej mijającej kadencji 2010-2012, bowiem było to ostatnie już posiedzenie Rady w obecnym składzie.

Tekst i zdjęcia:
Tadeusz Chrzanowski





W przekazanym do nadleśnictw w 2012 r. opracowaniu pt. „Owady – historia ich występowania i wykonanych zabiegów w nadleśnictwach RDLP Toruń (1947-2010)” szczególną uwagę poświęcono szkodnikom pierwotnym sosny, które na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zawsze odgrywały zasadniczą rolę (brudnica mniszka, boreczniki, strzygonia choinówka i barczatka sosnowka). Ponadto zostały w nim zawarte informacje o szkodnikach pierwotnych drzewostanów liściastych (zwójce zieloneczce, miernikowcach, szczoteczniczy szarawce i innych), a także owady o charakterze nękającym jak opaslik sosnowiec, owady doskonale chrabąszczowate, krobik modrzewiowiec, hurmak olchowiec, znamionek jedlicowy i inne.

Za główne kryterium przy wyborze poszczególnych owadów przyjęto fakt wykonywania wobec nich lotniczego zabiegu ochronnego. Z tego powodu na listę został wciągnięty nawet choinek szary. Ogółem w opracowaniu znalazło się 26 różnych (taksonów) owadów.

W przypadku szkodników pierwotnych sosny mamy do czynienia z opisem ich wyraźnego wystąpienia najczęściej w postaci dokonania żeru, a jeśli doszło do konieczności wykonania zabiegu zwalczania, dane szczegółowe są zestawione w jednolitej tabeli. W szczególności obejmuje ona nadleśnictwa, w których wykonano zabieg, z podaniem powierzchni wraz z jej podsumowaniem dla RDLP, zastosowane preparaty i pozostałe składniki cieczy roboczej łącznie z dawkami, uzyskaną śmiertelność owada w nadleśnictwach oraz średnią dla RDLP, a także liczby różnych stadiów szkodnika w okresie prognozowania i bieżącej oceny zagrożenia z podaniem ówczesnej lokalizacji. Zapisano też terminy kulminacji rójki oraz wykonania zabiegów. Pod tabelą znajdują się różne podsumowania, wyjaśnienia odnośników i inne informacje charakterystyczne dla danej gradacji. Dane liczbowe, jak również wyniki przeprowadzonych analiz pochodzą z archiwalnych dokumentów znajdujących się w ZOL w Gdańsku.

Jednostki Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu otrzymały w 2012 r. opracowanie w wersji elektronicznej poświęcone najważniejszym z gospodarczego punktu widzenia owadom wyrządzającym szkody w lesie. Objęło ono cały okres powojenny (1947-2010) ich występowania w lasach kujawsko-pomorskich. Autorem opracowania jest Piotr Gawęda – kierownik Zespołu Ochrony Lasu w Gdańsku. W poniższym artykule opisuje on zawartość publikacji i różne możliwości korzystania z zawartych tam informacji. (Red.)

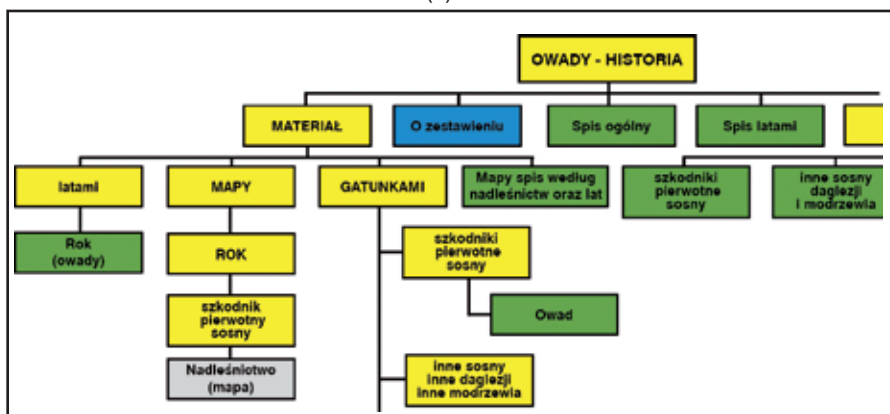
Najważniejsze GRADACJE OWADÓW

w latach 1947 - 2010

Dodatkowo załączono mapki sytuacyjne, na których zaznaczono pola zabiegowe. Za wzorzec posłużyła mapa opracowana dla RDLP w Toruniu w 1986 roku. Pola są wykreślone na właściwych miejscach pomimo historycznych zmian w numeracji oddziałów, a zasięg nadleśnictw dostosowany został do podziału istniejącego na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Aby móc

przełożyć dawną numerację podaną w starych dokumentach na mapę z 1986 roku, musiano skompletować mapy z różnych okresów dla danego nadleśnictwa. W kolejnych latach mapki sytuacyjne były w miarę aktualizowane, jeśli dochodziło do nowych zmian w zasięgu nadleśnictw. Mapki zawierają charakterystyczne obiekty jak: jeziora, linie kolejowe i miejscowości dlatego nawet

STRUKTURA PLIKÓW I KATALOGÓW (8)



SPIS OGÓLNY (1)

Szkodniki pierwotne sosny:	
brudnica mniszka	Lymantria monacha (L.)
strzygonia choinówka	Panolis flammea (Den.et Schiff.)
borecznik	Diprion, Gilpinia, Macrodipteron, Neodiprion spp.
barczatka sosnowka	Dendrolimus pini L.
Inne sosny, daglezji i modrzewia:	
choinek szary	Brachyderes incanus (L.)
opaslik sosnowiec	Barbitistes constrictus (Br.- Watt.)
rozwałek korowiec	Aradus cinnamomeus (Panz.)
znamionek jedlicowy	Megastigmus spermatrophus (Wachtl.)

SPIS LATAMI (2)

ROK	Szkodniki pierwotne sosny	Inne sosny daglezi i modrzewia	Foliofagi liściastych
1988	strzygonia choinówka borecznik barczatka sosnówka	(rozwałek korowiec) krobik modrzewiowiec	zwójka zieloneczka, miernikowce
1989	borecznik (barczatka sosnówka)	(krobik modrzewiowiec)	zwójka zieloneczka, miernikowce

SPIS GATUNKAMI - szkodniki pierwotne sosny (3)

brudnica mniszka	strzygonia choinówka	borecznik	barczatka sosnówka
1980		1970	1969
1981	1999	1971	1970
1982	2000	1978 (+1972-74,76-77)	1970

MAPY - spis według nadleśnictw (5)

Gołębki	1981	1982	1983	1995				
Jamy	1967	1980	1981	1982	1985	1988	1994	1995
Lutówko	1980	1981	1982	1983	1987	1988		

MAPY - spis według lat (4)

Nadleśn.	1985	1986	1987	1988	1991	1992	1993	1994	1995
Miradz									1995
Osie	1985 II gen.	1986 b.rudy		1988 Sarnia Góra, Szarlata		1992		1994 1994 1994	1995 Sarnia Góra
Przymuszewo				1988		1992 b.rudy	1993 *1993	1994 1994 w LN	1995
Różanna	1985		1987	1988	1991	1992	1993	1994	1995

brudnica mniszka strzygonia choinówka borecznik barczatka sosnówka

BORECNIAK* (6)

ROK	Nadleśnictwo	ha	Zabieg (ha)	Preparat, dawka na ha (w litrach)	Śmiertelność (%)	UWAGI
1987	Dobrzejewice Skrwilno Solec Kujawski Włocławek	23,38 150,00 58,00 18,00	249,38	Decis 2,5EC: 0,2 (woda:100-200)	95 95 95 95	06., naziemny

* rudy

BARCZATKA SOSNÓWKA

19.06.1985: N-Włocławek (I-Poraza, oddz.234f) na drzewie w koronie: 22

ROK	Nadleśnictwo	ha	Zabieg (ha)	Preparat, dawka na ha (w litrach)	Śmiertelność (%)	UWAGI
1987	Włocławek I-Ruda I-Goreń I-Dąb	300,63	300,63	Decis 2,5EC: 0,25 (olej napędowy: 2,5)	100 100	w koronie: 603 (Ruda,108c) opad: 95 (Ruda,109a) 26.09., lotniczy

jesień I-Goreń, oddz.136 na drzewie w koronie:112

Foliofagi liściastych*

1987 N-Lutówko * miernikowce występowanie na 41 ha, * zwójka zieloneczka intensywna rójka

N-Szubin * zwójka zieloneczka żer: 50% na 420 ha, ponadto w N-Jamy na 115 ha i N-Gniewkowo na 5,80 ha

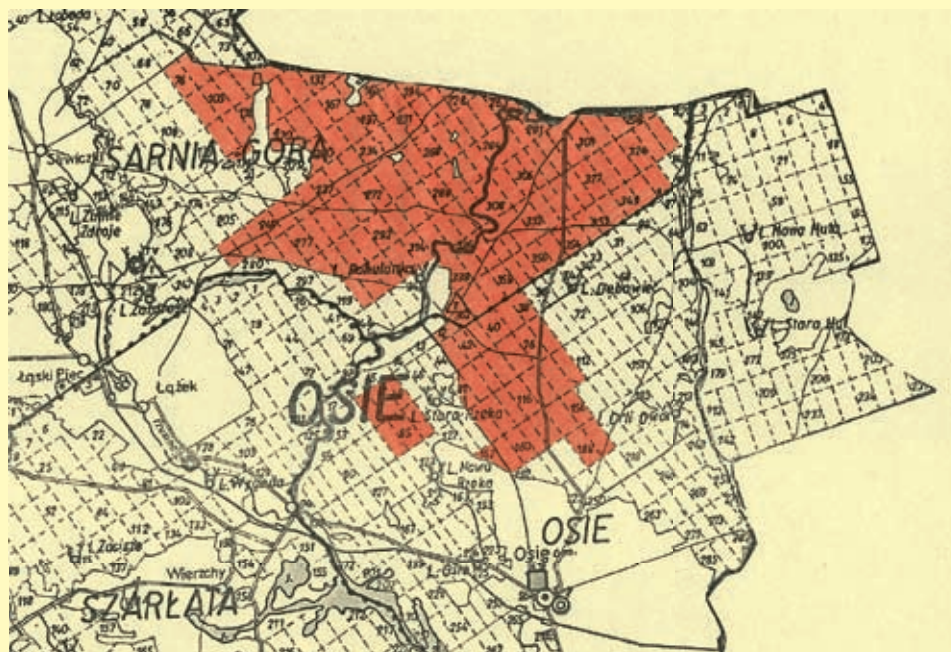
w przypadku kolejnych zmian w numeracji oddziałów bez trudności można zidentyfikować miejsca problemowego występowania szkodników (Przykładowa mapa na str. obok).

Dla pozostałych owadów podobnie przedstawiono opis ich wzmożonego występowania, a w sytuacji wykonania zabiegu załączono tabelę, której zasób zawiera jednak mniej informacji. Zasadniczo objętość danych z późniejszych lat jest większa niż z wcześniejszych, dotyczących odległej przeszłości.

Do sprawnego poruszania się po opracowaniu służą spisy treści i spisy map. W spisie ogólnym (1) mamy listę opisanych owadów. W spisie „latami”(2) widzimy jakie owady zostały przedstawione w danym roku, a w spisie „gatunkami”(3) pokazują się lata, w których zostały one opisane.

Spisy map dotyczące szkodników pierwotnych sosny, wyróżnionych charakterystycznym kolorem (np. żółtym dla borecznika) są dwa. W wierszach wymienione są nadleśnictwa. W jednym spisie „latami”(4) w kolumnach po kolei podano lata, w których wykonywano zabiegi wobec różnych szkodników

Na mapie zaznaczono kolorem obszaru, na którym wykonano zabieg zwalczania strzygoni choinówki na terenie Nadleśnictwa Osie w 1962 r.



pierwotnych. Zatem w danej kolumnie odczytamy jakie nadleśnictwa i owady zostały objęte zabiegiem.

W drugim spisie „nadleśnictwami” (5) w danym nadleśnictwie zabiegi są podane chronologicznie. W ten sposób zauważa się różnicę między jednostkami często i rzadko obejmowanymi zabiegami. Cały materiał można przeglądać na dwa sposoby. Wchodząc w dany rok pokazują nam się różne owady (6), które występowały na jakimś istotnym poziomie albo były obejmowane zabiegiem. Natomiast po wejściu w dany gatunek (7) możemy prześledzić całą historię informacji o danym owadzie od pierwszego zarejestrowanego pojawu do ostatniego.

Układ opracowania na początku może okazać się niecałkiem prosty dla użytkownika dlatego dla ułatwienia zamieszczono plik opisujący całe opracowanie i zamieszczono drugi graficzny ze strukturą istniejących plików i katalogów (8). Praca oprócz walorów poznawczych, co do przebiegu gradacji i występowania owadów o największym znaczeniu, służy celom praktycznym. Podane historyczne terminy wskazują najważniejszy czas przeprowadzania ważnych obserwacji, a przedstawiona lokalizacja precyzuje miejsca, których nie wolno pominąć przy kontrolowaniu obecności owadów.

Przeanalizowanie wszystkich gradacji szkodników pierwotnych sosny w całym okresie powojennym w sposób całkowicie pewny pozwoliło na wyodrębnienie obszarów gradacyjnych oraz niegradacyjnych. Ten podział w przypadku szkodników prognozowanych na podstawie

jesiennych poszukiwań szkodników pierwotnych sosny umożliwił racjonalne ustalenie przez ZOL, we współpracy z nadleśnictwami i przy akceptacji RDLP, lokalizacji miejsc, w których jesienne poszukiwania muszą być przeprowadzane i jednocześnie tych, w których można zaniechać ich przeprowadzania. W ten sposób została zaoszczędzona praca i koszty. Zasadniczo w przyszłości nie powinno się zdarzyć, aby szkodnik wystąpił problemowo w obszarach uznanych ostatecznie za niegradacyjne. A jeśli nawet coś takiego mogłoby się zdarzyć to i tak najpierw pokazałby się on w typowych obszarach gradacyj-

nych. W Instrukcji Ochrony Lasu mamy bezpieczny zapis o automatycznym obowiązku zagęszczenia poszukiwań w celu określenia zewnętrznych granic wykrytego ogniska gradacyjnego (w przypadku kiedy ilość danego owada na partii kontrolnej wskazuje według załączonych tabel na co najmniej średni poziom zagrożenia z jego strony). Dlatego dodatkowe poszukiwania będą uruchamiane tylko w sytuacji tego wymagającej.

Omawiane opracowanie zostało zamknięte, co prawda, na pełnym roku 2010, ale kolejny okres jest tworzony na bieżąco i w przyszłości będzie można dokonać stosownych uzupełnień.

Piotr Gawęda

CHRABĄSZCZ* (7)

ROK	Nadleśnictwo	ha	Zabieg (ha)	Preparat, dawka na ha (w litrach)	Śmiertelność (%)	UWAGI
2001	Osie Trzebciny I-Pohulanka I-Zazdrość I-Zimne Zdroje	21,49 38,99	60,48	Karate 025EC: 0,25 (Superam 10AL: 0,1 + woda: 200)	98 95 100	otrząsanie drzewa:140 udział samic: 40-50% (10.05.) opad:160 10-11,21.05., naziemny (L105)

* kasztanowiec

CHRABĄSZCZ*

ROK	Nadleśnictwo	ha	Zabieg (ha)	Preparat, dawka na ha (w litrach)	Śmiertelność (%)	UWAGI
2006	Osie w tym** 30,42 I-Pohulanka	309,42	309,42	Fastac 100EC: 0,1 (Ikar 95EC: 0,7+ woda:1,3) **Fastac 100EC: 0,1 (Superam 10AL: 0,1 + woda:100)	97 98 95	udział samic w populacji*: 27% 8-9.05., śmigłowiec 19-20.05., **naziemny

* kasztanowiec

x 8.05. (w dniu 7.05. od 22 do 26%)

Szkolenia dla Służby Leśnej w nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu trwały od wiosny do jesieni bieżącego roku. Głównym tematem było zagospodarowanie lasu, szczególnie w świetle najnowszych Zasad Hodowli Lasu, Instrukcji Ochrony Lasu i Urządzania Lasu. Spotkaniom towarzyszyły wymiana wiedzy i doświadczeń oraz żywa dyskusja zawodowa.

(MS)

SZKOLENIA TERENOWE Służby Leśnej

Ciąg dalszy relacji z nadleśnictw



BYDGOSZCZ I ŻOŁĘDOWO

SZKOLENIE w Nadleśnictwie Bydgoszcz

W pierwszych dniach września br., na terenie Nadleśnictwa Bydgoszcz zorganizowano szkolenie terenowe dla pracowników Służby Leśnej, na którym poruszano tematy związane ze zmianami, jakie wniosły nowe Zasady Hodowli Lasu i instrukcje Ochrony Lasu, Urządzania Lasu i Ochrony Przeciwpożarowej Lasu.

Od wczesnych godzin rannych sala edukacyjna w szkółce leśnej w Białych Błotach zapelniała się leśniczymi i podleśniczymi z naszego oraz sąsiedniego

Nadleśnictwa Żołędowo. Przybyłego na spotkanie dyrektora Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, Janusza Kaczmara, naczelników: Wydziału Ochrony Lasu –

Kazimierza Stańcza i Wydziału Zasobów – Jana Frankowskiego, specjalistę RDLP – Mariusza Jelenewskiego oraz pozostałych gości przywitał nadleśniczy Jacek Krzyżanowski.

Następnie głos zabrał zastępca nadleśniczego Andrzej Białkowski, który w skrócie przedstawił charakterystykę gospodarowania w Nadleśnictwie Bydgoszcz. Kolejno, na temat zmian w nowych instrukcjach i zasadach wypowiadali się naczelnicy wydziałów i pracownicy RDLP. Po części kameralnej nadszedł czas na konfrontację teorii z praktyką, czyli część terenową szkolenia.

Przygotowanych zostało osiem punktów szkoleniowych o zróżnicowanej tematyce: rębnia gniazdowa IIIa – omówienie cięć w całej kolei rębni, problem szkód spowodowanych w drzewostanach przez opieńkę, rębnia częściowa wielkopowierzchniowa IIa, zachowanie kęp starodrzewu oraz ognisk biocenotycznych, rębnia częściowa pasowa IIb, rębnia złożona IIIb, wyłączony drzewostan sienny i drzewa mateczne oraz ochrona pożytecznej fauny – zakładanie sztucznych skupisk dla nietoperzy.

Wyliczone powyżej tematy były przyczynkiem do wymiany poglądów i ożywionej dyskusji, która niejednokrotnie dotyczyła spraw znacznie odbiegających od głównego zagadnienia. Podsumowując każdy z punktów, cennych uwag i wskazówek udzielał dyrektor Janusz Kaczmarek.

Zapoczątkowany kilka lat temu cykl szkoleń terenowych dla pracowników Służby Leśnej, zdecydowanie spełnia swoją rolę. Konfrontacja różnych spojrzeń i związana z nią dyskusja, pozwala poszerzyć wiedzę i rozwiązać wątpliwości jakie często pojawiają się w czasie pracy z żywym organizmem, jakim jest las.

Tekst i zdjęcie: **Jarosław Chłąd**

Szkolenie przygotowane dla leśniczych Nadleśnictwa Brodnica oraz zaproszonego Nadleśnictwa Jamy obejmowało szeroki zakres tematyczny zagospodarowania lasu. Szkolenie poprowadził dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, Janusz Kaczmarek.

„...Leśniczy jest osobiście odpowiedzialny za zgodne z przepisami wykonywanie obowiązków służbowych, w szczególności zaś służby ochronnej, dotyczącej całości i bezpieczeństwa powierzonych jego nadzorowi własności państwowej, którą winien chronić przed bezprawnymi i szkodliwymi wpływami wszelkiego rodzaju...” – takim cytatem przytoczonym z Instrukcji Służbowej dla leśniczych Lasów Państwowych z 1927 roku nadleśniczy Henryk Kapusta otworzył szkolenie terenowe, które odbyło się 26 czerwca 2012 r. na terenie Nadleśnictwa Brodnica.

Spotkanie rozpoczęło wystąpienia naczelników wydziałów RDLP: Zasobów, Hodowli Lasu i Ochrony Lasu, którzy przedstawili zmiany, jakie zaszły w Zasadach Hodowli Lasu oraz instrukcjach: Ochrony Lasu, Urządzania Lasu i Ochrony Przeciwpożarowej Lasu.

Po części teoretycznej udano się w teren, gdzie omówiono następujące zagadnienia: odnawianie powierzchni zrębowych, sposób przygotowania gleby pod odnowienie oraz skład gatunkowy uprawy na siedlisku grądowym, trzebież przekształceniową, gospodarczy drzewostan nasienny z podrostem grabowym, odnowienie po cięciu uprzętającym na siedlisku grądowym, wykorzystanie podszytów, planowanie cięć rębnych i planowanie wielkości gniazd dębowych na drzewostanach zagospodarowa-

BRODNICA I JAMY

SZKOLENIE w Nadleśnictwie Brodnica



nych rębnią złożoną IIIa. Podczas części praktycznej poruszono również zagadnienia dotyczące szkółkarstwa i nasiennictwa: rewitalizacji szkółki, plantacji choinkowej, rodowej plantacji nasiennej, restytucji cisa pospolitego oraz tematykę małej retencji w lasach.

Prezentowane i omawiane tematy wywołały żywe dyskusje i były dobrą okazją do wymiany doświadczeń. Dyrektor Janusz Kaczmarek przy oma-

wianiu każdej pozycji udzielał cennych wskazówek. Na zakończenie podziękował nadleśniczemu za wzorowe przygotowanie szkolenia, wskazując jednocześnie, że jednym z warunków dobrze prowadzonego leśnictwa, jest partnerstwo w relacjach pomiędzy leśniczym a podleśniczym.

Katarzyna Makowska
Zdjęcie: Borys Szpryngwald

DĄBROWA, OSIE I SKRWILNO

SZKOLENIE w Nadleśnictwie Dąbrowa

Nadleśnictwo Dąbrowa, jako gospodarz szkolenia gościło u siebie leśników z Nadleśnictwa Osie z nadleśniczym Markiem Sobczakiem i Nadleśnictwa Skrwilno z nadleśniczym Jackiem Soborskim oraz delegację z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, której przewodnił dyrektor Janusz Kaczmarek.

W części kameralnej szkolenia pracownicy Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu zaprezentowali wystąpienia doty-

czące różnic i innowacji w nowoobowiązujących instrukcjach i zasadach hodowli, ochrony i urządzania lasu oraz

ochrony przeciwpożarowej lasu. Gospodarz szkolenia, nadleśniczy Artur Karetko przedstawił także charakterystykę Nadleśnictwa Dąbrowa i zapoznał uczestników z programem szkolenia.

Część terenowa odbyła się w leśnictwach: Dąbrowa, Kotówka i Grabowiec. Na dziesięciu przygotowanych pozycjach szkoleniowych omawiano zagadnienia z zakresu gospodarki leśnej, głównie hodowli lasu, obejmujące takie zagadnienia jak: odnowienia naturalne sosny, odnowienia sztuczne, zabiegi pielęgnacyjne w różnych fazach rozwojowych drzewostanów. Uczestnicy mogli także obejrzeć nowopowstałą zagrodę danieli w Leśnictwie Kotówka oraz 125-letni drzewostan sosnowy przez swoją oryginalną formę nazwany żartobliwie „meblami giętymi”.



GOŁĄBK I SZUBIN

SZKOLENIE w Nadleśnictwie Gołębki

Specyfika pracy zawodowej leśników wymaga uważnej obserwacji i reagowania w porę na procesy zachodzące w przyrodzie, jak i w gospodarce leśnej.

Aby sprostać coraz nowszym wyzwaniom, leśnicy, poprzez wymianę doświadczeń i wdrażanie nowinek, muszą stale doskonalić praktykę leśną. Tym zagadnieniom było poświęcone szkolenie terenowe zorganizowane

19 czerwca 2012 roku na terenie Nadleśnictwa Gołębki, adresowane zarówno do leśników miejscowego nadleśnictwa jak i sąsiedniego Nadleśnictwa Szubin.

W części kameralnej szkolenia naczelnicy wydziałów Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu zapoznali zebranych ze zmianami jakie niosą ze sobą nowe instrukcje urządzania lasu, hodowli lasu, ochrony lasu i ochrony przeciwpożarowej lasu. Natomiast, dyrektor Janusz Kaczmarek przedstawił aktualną, ogólną sytuację Lasów Państwowych.

W części terenowej gospodarze mogli pochwalić się m.in. inwestycjami drogowymi realizowanymi również z wykorzystaniem środków pochodzących ze źródeł zewnętrznych. Celem przewodnim objazdu była dyskusja związana z prezentowanymi przykładami zabiegów hodowlanych i ochronnych, także w kontekście zmian we wcześniej wspomnianych instrukcjach. Poruszono m.in. problematykę przebudowy drzewostanów sosnowych rębnią złożoną (IIIa) z innowacyjnym wykorzystaniem siewu żółdzi do odnowienia gniazd, wielkości biogrup oraz pozostawiania części starodrzewu, podejścia do wykonywania zabiegu czyszczeń wczesnych i późnych, zalety stosowania rębni złożonej IIIb. Jako ciekawostkę goście mogli zobaczyć Kawernowy Podziemny Magazyn Gazu Mogilno.

Czas niestety nie pozwolił na poruszenie tematu zwalczanie pędraków chrabąszczy, ochrony przed zwierzyną, wprowadzaniu II piętra na gruntach porolnych czy naturalnego odnowienia dębu poprzez zastosowanie rębni IIa. Jednak to co udało się zaprezentować i przedyskutować, daje wymierne korzyści wszystkim uczestnikom szkolenia.

Mariusz Heidinger
Zdjęcie: Adam Hutek

Dokończenie ze str. 27

Szkolenie dla leśniczych to nie tylko podnoszenie kwalifikacji służb terenowych, ale przede wszystkim spotkania polegające na wymianie doświadczeń i „podpatrzeniu” sposobów gospodarowania kolegów z innych nadleśnictw. Praca leśniczego, a szczególnie wybory jakich musi dokonywać w codziennych zadaniach, jest tym bardziej utrudniona, że efekty będą widoczne dopiero po latach. Stąd tego typu szkolenia, prowadzone na terenie różnych nadleśnictw oraz konfrontacja rozwiązań w nich stosowanych są dobrą okazją do dyskusji i znalezienia jak najlepszych rozwiązań, których częstą konsekwencją są rozwiązania wdrażane do praktyki na szczeblu całej Regionalnej Dyrekcji.

Joanna Bock
Zdjęcie: Tadeusz Chrzanowski





LASY PAŃSTWOWE **w Biskupinie**

Pod hasłem „Polska Piastów” przebiegał XVIII Festyn Archeologiczny w Biskupinie, który odbywał się od 15 do 23 września 2012 roku. W czasie trwania tej imprezy na terenie rezerwatu archeologicznego funkcjonowało stoisko Lasów Państwowych, na którym Nadleśnictwo Gołębki zorganizowało wystawę pod hasłem „Las a człowiek”. Frekwencja na Festynie wyniosła 37 tys. osób, a większość z nich odwiedziła wystawę Lasów Państwowych.

Stoisko i wystawa Lasów Państwowych były współfinansowane ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu oraz Centrum Informacyjnego Lasów Państwowych. W obsłudze stoiska uczestniczyli pracownicy nadleśnictw Gołębki, Włocławek, Różanna, Szubin i Żółędowo.

W dniu otwarcia festynu na naszym stoisku odbyła się specjalna prelekcja dla 30. osobowej grupy gości, przyby-

łych na festyn. Byli między innymi: Wiesław Zajączkowski - dyrektor Muzeum Archeologicznego w Biskupinie, Wojciech Drożdż - wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego i Edward Hartwig - wicemarszałek województwa kujawsko-pomorskiego, prof. Wojciech Nowakowski - dyrektor Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz prof. Wojciech Chudziak - dyrektor Instytutu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Tematykę wystawy prezentowali Roman Dobrzyński - zastępca dyrektora RDLP w Toruniu, Marek Malak - nadleśniczy Nadleśnictwa Gołębki i Jarosław Dłutkowski - inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Gołębki.

Wystawa była przygotowana w pawilonie edukacyjnym Lasów Państwowych i w jego otoczeniu. W ramach ekspozycji prezentowano między innymi zestaw tablic edukacyjnych, obejmujących takie tematy jak: funkcje i znaczenie lasu,

historia leśnictwa, zasady udostępniania lasów dla społeczeństwa i właściwego zachowania się w lesie. Zwrócono szczególną uwagę na problem zaśmiecania. Przybliżono zwiedzającym informacje o jesiennej akcji Lasów Państwowych prowadzonej pod nazwą „Grzybobranie”.

Poprzez udział w festynie archeologicznym Nadleśnictwo Gołębki włączyło się w akcję „Świadomości zagrożenia”, mającą na celu zaznajomienie społeczeństwa z tematyką pożarów lasów, a szczególnie ze sposobami zapobiegania im. Prezentowano między innymi banery tematyczne oraz mini pożarysko. Na stoisku pokazano również skutki trąby powietrznej, która dokonała zniszczeń w lasach na terenie Nadleśnictwa Trzebciny, z podaniem planowanych działań leśników w celu usunięcia skutków tej klęski.





Dla uatrakcyjnienia wystawy przygotowano również mini szkółkę z gatunkami drzew leśnych, trzy krzyżówki o tematyce przyrodniczo-leśnej, budki lęgowe dla ptaków, schrony dla nietoperzy, zestaw do rozpoznawania gatunków drzew z tablicami i przekrojami drewna, zestaw rozpoznawania grzybów, tabliczki prezentujące gatunki roślin chronionych. Dużym zainteresowaniem, szczególnie najmłodszych, cieszyła się część wystawy przygotowana jako „puszcza w pigułce”, gdzie eksponowano spreparowane zwierzęta wśród drzew i krzewów.

W czasie festynu leśnicy prowadzili konkursy wiedzy o tematyce przyrodniczej i leśnej oraz pogadanki o tematyce przeciwpożarowej, funkcjonowaniu Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe, zasadach korzystania z lasu i innych zagadnieniach związanych z leśnictwem. Uczestnikom konkursów i pogadek rozdano trzy tysiące różnego rodzaju wydawnictw Lasów Państwowych: folderów, książek edukacyjnych, zakładkę do książek, planów lekcji, informatorów o gatunkach grzybów oraz o tematyce przeciwpożarowej, materiałów edukacyjnych nadleśnictw RDLP w Toruniu, przekazanych przez Centrum Informacyjne Lasów Państwowych oraz otrzymanych w ramach akcji „Świadomości zagrożenia”.

Otoczenie wystawy zostało przygotowane w sposób atrakcyjny wizualnie i dydaktycznie, między innymi poprzez posadzenie drzew i krzewów leśnych i wykonanie dwóch małych oczek wodnych. Odwiedzający Biskupin chętnie spędzali czas na stoisku Lasów Państwowych.

Jarosław Dłutkowski

Zdjęcia: arch. Nadleśnictwa Gołębki

Stoisko LP na Festynie Archeologicznym w Biskupinie współfinansował



Wojewódzki Fundusz
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Toruniu

TAJEMNICE w toruńskim ska

Na zaproszenie Muzeum Etnograficznego w Toruniu leśnicy z toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych zorganizowali stoisko edukacyjne podczas imprezy zatytułowanej „Tajemnice codzienności. Dziedzictwo niematerialne”, która odbyła się w sobotę 8 września 2012 r. w skansenie, działającym w samym środku grodu Kopernika.



Stoisko Lasów Państwowych pod strzechą kujawskiej chałupy w toruńskim skansenie

SZANUJĘ, nie śmieczę ...

Drzewko za śmieci - to oryginalny i sympatyczny pomysł na zmniejszenie ilości odpadów w domach i ich właściwą segregację. W imprezie kończącej tegoroczną akcję „Sprzątania Świata”, zorganizowanej na Rynku Nowomiejskim w centrum Torunia, wzięli udział leśnicy z nadleśnictw Dobrzejewice i Toruń.

LASU nserie

Organizatorami imprezy „Tajemnice codzienności. Dziedzictwo niematerialne” było Muzeum Etnograficzne w Toruniu oraz Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Pośród historycznych zabudowań



Za dobrą odpowiedź - sadzonka, za „średnią” - szyszka szczęścia

skansenu toruńskiego zaroilo się od różnorodnych stanowisk rzemiosł i wyrobów twórców ludowych regionu kujawsko-pomorskiego, z drewnem jako surowcem w niepośledniej roli. Na stoiskach można było oglądać też tradycyjną rzeźbę, malowane fajansy, a także haft i koronkę. Były występy grup folklorystycznych – muzyka, tańce i śpiewy, a nawet całe barwne widowisko. Bogaty segment imprezy stanowiły kulinaria: wędliny, ryby, świeże masło i smalec z lubczykiem, rozmaite przetwory z grzybów, dyni, dzikiej róży, a dla prawdziwych smakoszy – bogata gama nalewek, spośród których wyróżniały się te bazujące na owocach lasu.

W centrum skansenu, pod okapem kujawskiej chałupy krytej strzechą, swoje stoisko zorganizowali leśnicy z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, obsługiwane przez mocną reprezentację edukatorów z nadleśnictw: Dobrzejewice, Gniewkowo, Ryteł, Toruń i „centrale”, czyli biuro RDLP.

Odwiedzający stoisko Lasów Państwowych poznawali „tajemnice leśnej codzienności”, uczestniczyli w całodziennym konkursie wiedzy przyrodniczej, a najbardziej oczekiwaną, chociaż niełatwą do zdobycia, nagrodą były sadzonki lipy i buka z zakry-

tym systemem korzeniowych pochodzące z podtoruńskiej szkółki leśnej „Bielawy” w Nadleśnictwie Dobrzejewice.

W niemalże zdumienie wprawiała publiczność ekspozycja Marka Palaszyńskiego ze Stacji Oceny Nasion w Kłosnowie (Nadleśnictwo Ryteł), która odkrywała tajemnice początków, pierwszych dni (prawdziwy hit - „leśna porodówka!”), miesięcy i lat sosnowego boru. Były nasionka, siewki, sadzonki na żywo, a stuletni las na fotografii, bo taki wiekowy to już najczęściej wszyscy znają z grzybobrania. Trudno też było ludziom uwierzyć, że mały kornik ze swoim charakterystycznym żerem oglądany na stoisku pod lupą, może uśmiercić wielkie drzewo co sięga prawie nieba.

Odwiedzający leśne stoisko nie odchodzili z pustymi rękami. Wiedza, zainteresowanie, a nawet dobre chęci były nagradzane wspomnianą sadzonką lipy lub buka, folderem, mapką, książeczką, długopisem, słodką kujawską krówką, a ostatecznie „szyszką szczęścia” z Wyluszczeni Nasion w Kłosnowie. A przecież jest jeszcze wiele tajemnic lasu do odkrycia.



edukacja leśna

Tekst i zdjęcia:
Tadeusz Chrzanowski

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Toruniu zorganizowało akcję odbierania śmieci od mieszkańców miasta z jednoczesną segregacją. Każdy mógł przynieść, w sobotę 15 września 2012 r., na Nowy Rynek w Toruniu makulaturę, plastikowe lub szklane butelki, zużyte baterie, sprzęt elektryczny czy elektroniczny i wymienić te zbędne już materiały na sadzonki drzew i krzewów. Nadleśnictwo Toruń i Nadleśnictwo Dobrzejewice włączyły się do tego przedsięwzięcia poprzez dostarczenie sadzonek sosny, lipy i buka oraz okolicznościowy komentarz i rady jak postępować z małym drzewkiem, aby kiedyś było duże.

Zainteresowanie mieszkańców Torunia tą pożyteczną akcją było ogromne. Ludzie powyciągali z lamusa to, co im nie było potrzebne i zawadzało w gospodarstwie domowym, przynieśli na Rynek Nowomiejski i w zamian otrzymali sadzonki drzew, które posadzili w swoich ogródkach, działkach, może na terenie szkół, czy osiedli. Otoczą je opieką i będzie to najlepszym urzędywstwieniem tegorocznego hasła i głównego przesłania akcji Sprzątania Świata „Kocham, lubię, szanuję... nie śmieczę”.

Barbara Wilmanowicz
Zdjęcie: arch. Nadleśnictwa Toruń



Leśnicy i... sadzonki za makulaturę



Młodzież z Ośrodka Wychowawczego w Bielicach posadziła drzewka przy siedzibie N. Miradz



„Święto drzewa” w przedszkolu „Słoneczko”

■ ŚWIĘTO DRZEWA

Program „Święto drzewa” jest inicjatywą koordynowaną przez Klub Gaja już po raz dziesiąty w skali kraju. Klub, jako nowoczesna organizacja ekologiczna łącznie z Lasami Państwowymi - partnerem strategicznym święta, starają się zakorzenić w społeczeństwie potrzebę ochrony drzew.

Robią to między innymi poprzez promowanie ich sadzenia oraz podniesienie świadomości ekologicznej. Zwracają uwagę na doniosłą rolę drzew, a tym samym lasów na naszej planecie w dobie problemów globalnych, związanych ze zmianami klimatycznymi.

W ramach opisywanego święta w Nadleśnictwie Miradz miały miejsce dwa wydarzenia. Pierwszym z nich było uczestnictwo leśniczego Leś-

nictwa Młyny Ryszarda Kotlińskiego w imprezie zorganizowanej w Przedszkolu „Słoneczko” w Inowrocławiu. 10 października br. leśniczy opowiadał blisko setce przedszkolaków o drzewach, ich znaczeniu w przyrodzie, znaczeniu dla ludzi oraz o potrzebie sadzenia nowych drzew. Na dowód tego na dziedzińcu przedszkola posadził z dziećmi symboliczne drzewko dębowe.

Ważnym elementem przedszkolnego spotkania było rozstrzygnięcie konkursu na najciekawszą pracę plastyczną. Zadaniem dzieci było wykonanie prac przy użyciu naturalnych materiałów związanych z drzewami np. liści, gałązek, kasztanów, żołądzy itp. Pan leśniczy jako juror stwierdził, że większość prac była znakomita, poziom wyrównany, i tym samym trudno było wyłonić jednego zwycięzcę. Innym konkursem, w którym brały udział dzieci było wykazanie się znajomością poszczególnych elementów, części drzewa i umieszczenie kartek z napisami na sporej wielkości makiecie.

■ DRZEWKO za papier



Spotkanie w szkółce kontenerowej w Nadleśnictwie Dobrzejewice

Grupa laureatów akcji edukacyjnej „Bądź eko. Zamień makulaturę na drzewko” przebywała na terenie szkółki leśnej Nadleśnictwa Dobrzejewice. Rekordziści tej akcji zebrali blisko pół tony papieru.

W Międzynarodowym Dniu Drzewa 10 października br. dobiegła końca akcja „Bądź eko. Zamień makulaturę na drzewko”. Organizatorem akcji była firma Express Media Sp. z o.o. (wydawca „Expressu Bydgoskiego” i toruńskich „Nowości”), a jednym z partnerów Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu. Uczestnicy akcji za każde 5 kg oddanej makulatury otrzymywali sadzonkę drzewka, która została wyhodowana



Laureaci z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Bielicach nagrodzeni

w Inowrocławiu

W piątek 12 października br. na terenie Zielonej Klasy przy siedzibie Nadleśnictwa Miradz odbyło się drugie wydarzenie związane z obchodami święta drzewa. Chłopcy z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Bielicach posadzili szpaler żywotników oraz kilka innych drzew pod czujnym okiem głównego edukatora nadleśnictwa Wojciecha Wojtasińskiego. Akcja ta miała na celu urządzanie nowej części placu, o który została powiększona Zielona Klasa. Do celowo ma tam powstać ścieżka wraz z plenerową ekspozycją różnych narzędzi oraz innych elementów nierozdzielnie związanych z historią leśnictwa na tych terenach. Po zakończonym sadzeniu młodzież została zaproszona na ognisko i pieczone kielbaski.

Paweł Kaczorowski
Zdjęcia: Paweł Kaczorowski
i arch. nadleśnictwa

w leśnej szkółce kontenerowej „Biela-
wy” w Nadleśnictwie Dobrzejewie.

Rekordziści: Igor i Tomek Czubowie zebrali do recyklingu 482 kg bezużytecznego papieru! Akcja miała kształtować ekologiczne postawy i promować produkty naturalne jakim jest papier. Celuloza stosowana do produkcji papieru pochodzi bowiem z drewna, czyli surowca odnawialnego. Drewno jest właściwie jedynym z powszechnie znanych materiałów w pełni odtwarzalnym przez przyrodę

Dziesięć osób, które przekazały najwięcej makulatury, zostało zaproszonych na finał akcji, który odbył się w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Wręczono dyplomy oraz bony podarunkowe. Następnie zorganizowano wycieczkę do naszej szkółki kontenerowej w Nadleśnictwie Dobrzejewie. Laureaci na własne oczy mogli zobaczyć jak wygląda „leśny żłobek” i produkcja sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym. Papier swój początek ma bowiem tutaj, w leśnej szkółce.

Tekst i zdjęcie: **Kamila Czajka**

NAJLEPSZY Leśny Patrol

Zwycięzcami VII edycji ogólnopolskiego konkursu „Czysty las”, w kategorii „Leśny patrol”, zostali wychowankowie Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Bielicach. Zwycięska ekipa jako teren działania obrała sobie lasy Nadleśnictwa Miradz, zaś koordynatorem ich poczynił był Wojciech Wojtasiński – specjalista Służby Leśnej w nadleśnictwie.

Pod hasłem „Lasy są coraz bardziej zaśmiecanie – możemy to zmienić, zależy to od nas samych!” Towarzystwo Przyjaciół Lasu, Lasy Państwowe oraz Wydział Leśny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, współdziałając ogłosiły siódmą edycję konkursu „Czysty Las”. Wyraźnie zaznaczone zostały cele konkursu, mianowicie: poprawa czystości polskich lasów, promocja zasobów przyrody i właściwych zachowań

w lesie oraz edukacja ekologiczna dzieci i młodzieży.

Inicjatywa cieszyła się dużym zainteresowaniem, gdyż organizatorzy odnotowali niemal 650 zgłoszeń ze szkół i placówek wychowawczych całego kraju. W czterech ogłoszonych kategoriach do ostatniego etapu zakwalifikowane zostały 172 prace. Młodzież z Bielic wraz z wychowawcą Maciejem Herwartem, pod opieką Wojciecha Wojtasińskiego z Nadleśnictwa Miradz zgłosili swój udział w kilku kategoriach konkursu, w tym w kategorii „CZYSTY LAS”. W ramach konkursu uczestniczyli oni m. in. w wielu akcjach sprzątania lasu, monitorowali i sporządzali raporty o stanie czystości miradzkich lasów oraz uczestniczyli w takich przedsięwzięciach jak np. wykonanie i wywieszenie skrzynek lęgowych dla ptaków.

Decyzją Centralnej Komisji Konkursowej wychowankowie Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Bielicach zdobyli pierwszą nagrodę w kategorii „Leśny patrol”. 17 października 2012 roku w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbyła się uroczysta ceremonia wręczenia nagród. Gratulujemy!

Paweł Kaczorowski
Zdjęcia: arch. Nadleśnictwa Miradz



edukacja leśna

■ Do lasu z... KARTĄ PRACY

Nadleśnictwo Przymuszewo zorganizowało w sobotę, 6 października br., warsztaty z zakresu wykorzystania kart pracy w edukacji leśnej i przyrodniczej. Zaproszenie przyjęła grupa pań zajmujących się edukacją przyrodniczą w okolicznych szkołach i Zaborskim Parku Krajobrazowym.

Uczestników powitał nadleśniczy Nadleśnictwa Przymuszewo Artur Kowalski, który przedstawił walory przyrodnicze nadleśnictwa. Rozpoczynając zaś tematyczne zajęcia, określił edukację przyrodniczo-leśną jako platformę wspólnego działania szkoły, parków krajobrazowych i Lasów Państwowych w kierunku kształtowania postaw społeczeństwa rozumiejącego potrzebę ochrony i racjonalnego korzystania z lasu i całej przyrody.

Cele edukacji leśnej społeczeństwa omówiła Janina Skwierawska. Zapo-

znała zebranych z bazą edukacyjną Nadleśnictwa Przymuszewo, podkreślając, że najważniejszym obiektem tej działalności jest sam las. Nawiązując do tego stwierdzenia, leśniczy Tomir Kubicki w swojej prezentacji przedstawił temat „Las jako środek dydaktyczny – możliwości wykorzystania”. Część teoretyczną zakończyło omówienie zasad tworzenia scenariuszy zajęć, konstruowania karty pracy z uwzględnieniem grup wiekowych oraz roli nauczyciela i leśnika w organizowaniu i prowa-



W ten

dzeniu zajęć edukacyjnych. Po części teoretycznej, wszyscy opuścili stanowiska z pachnącą kawą i uzbrojeni w kalosze, kurtki przeciwdeszczowe, karty pracy oraz różne pomoce dydaktyczne, udali się do lasu. Zajęcia praktyczne polegały na zrealizowaniu zadań trzech kart pracy: „Każde drzewo jest inne” – dla uczniów klas I-III szkoły podstawowej, „Cięcia pielęgnacyjne” – dla uczniów

■ UROCZYSTY OBRZĘD grzybobrania

Pracownicy Nadleśnictwa Skrwilno 22 września 2012 roku gościli w lesie miłośników zbierania grzybów i... przyrządzania z nich jadła, z terenu powiatów rypińskiego i lipnowskiego. Przyznano tytuły Króla Grzybobrania i Grzybomistrza.

Równocześnie odbywały się dwie imprezy: na Polanie Urszulewskiej dla mieszkańców powiatu rypińskiego oraz na polu biwakowym Głęboček dla mieszkańców powiatu lipnowskiego. Uczestnicy ubiegali się o zaszczytne tytuły Króla Grzybobrania – dla najlepszego zbieracza grzybów oraz Grzybomistrza – dla zwycięzcy konkursu kulinarnego.



Gotowi do wymarszu na wielkie grzybobranie



Zbiór okazały i smaczny



prosty sposób zmierzmy wysokość drzewa



... i odrysujemy korę na karcie pracy

klas IV-VI szkoły podstawowej, i „Każdy las jest inny” – dla uczniów gimnazjum. Pomimo „złośliwego działania” deszczu na kartach pracy, uczestników nie opuszczał pogodny nastrój – wszystkie zadania zostały wykonane. Na zakończenie, już w suchym pomieszczeniu, odbyła się dyskusja na temat przeprowadzonych zajęć oraz edukacji leśno-przyrodniczej w ogóle. Uczestnicy war-

sztatów wyrazili zadowolenie zarówno z poznanych zagadnień gospodarki leśnej, jak też z aktywnej formy zdobywania wiedzy i umiejętności wykorzystania wiedzy teoretycznej.

W dyskusji nad szerszym wykorzystaniem lasu jako środka dydaktycznego, na pierwszy plan wysunęła się trudność w zdobyciu przez szkoły środków na dowóz dzieci do lasu, gdzie mogą być

przeprowadzone zajęcia. Jednak sama wartość aktywnych metod nauczania, jakie były przedmiotem warsztatów, mobilizuje do szukania możliwości ich realizacji w praktyce. Organizatorzy z satysfakcją odnotowali fakt pytania uczestników o możliwość ponownego zorganizowania takich warsztatów w okresie wiosennym.

Tekst i zdjęcia: **Tomir Kubicki**

Grzybiarzy, którzy stawili się o dziewiętej rano na „Polanie Urszulewskiej” przywitał nadleśniczy Jacek Soborski.

- Zawsze powtarzam, że być bogatym nie znaczy wcale mieć dużo pieniędzy, ale dużo przyjaciół. Grzybiarze są przyjaciółmi leśników i lasów. Mam nadzieję, że to spotkanie przyjaźń tę umocni. Organizujemy je na zakończenie lata i początek jesiennego sezonu grzybobrania. Nasze skrwileńskie lasy są równie piękne jak Bory Tucholskie, czy Puszcza Białowieska. Być może, idąc przez las, spotkacie w niektórych miejscach śmieci, które zostawili ci, co nie szanują lasu.

Niech to będzie dla nas wszystkich chwila refleksji o tym, że zaśmiecając lasy, zaśmiecamy swoje otoczenie i czynimy też krzywdę sobie. Na szczęście rośnie świadomość naszego społeczeństwa i tych śmieci w lasach jest coraz mniej. Coraz mniej jest też w naszych lasach pożarów. Mam nadzieję, że zapraszając was na grzybobranie, będziemy mieli od-tąd kolejnych sprzymierzeńców naszych działań w ochronie lasów – zakończył nadleśniczy.

Po zapoznaniu się z regulaminem i zasadami konkursów, wszyscy chętni, pod opieką pracowników nadleś-

nictwa, wyruszyli do lasu. Trzygodzinna wędrowka po lesie zakończyła się w wyznaczonych miejscach, aby komisja konkursowa mogła przystąpić do oceny zbiorów oraz świeżo przygotowanych potraw kulinarnych.

Spośród uczestników wyłoniono i nagrodzono laureatów:

Pole biwakowe Głębocek: I miejsce i tytuł Grzybomistrza zdobyła Maria Mazur za pierogi z grzybami, II miejsce zdobyła Adrianna Kalinowska za zupę grzybową, III miejsce zdobyła Grażyna Kowalska za krokiety z grzybami. Królową Grzybobrania została Paulina Araśniewicz.

Polana Urszulewska: tytuł Grzybomistrza otrzymała Angelika Kacprzak-Celebucka, która poczęstowała wszystkich uczestników grzybobrania potrawą przygotowaną z zebranych tego dnia grzybów. Królem Grzybobrania został Mariusz Michalski.

Patronat medialny nad urszulewskim spotkaniem grzybiarzy objęła redakcja „Czasu Rypina”, która ufundowała witrażową statuetkę dla znalazcy największego grzyba. Nagroda powędrowała do rąk Tomasza Głowackiego.

Organizując tego typu imprezy chcemy podkreślić fakt, że Lasy Państwowe są otwarte dla wszystkich miłośników przyrody. Zachęcamy do odwiedzania naszych lasów o każdej porze roku.

Agnieszka Budzińska

Zdjęcia: B. Balcerowicz



Leśna komisja przy pracy





W Zaskowie, woj. tarnopolskie, lata 1930-1931. Kazimierz Baran z żoną (stoi za nim) i siostrami żony. Od lewej: Wanda (późniejsza Lewek, zmarła wywieziona do Kazachstanu), NN, Janina Baranowa, Karolina (późniejsza Prugarowa, nauczycielka kroju i szycia w szkole zawodowej), Helena (późniejsza Kałamajska, nauczycielka WF, mieszkanka Torunia, przy siedzącym Kazimierzu najmłodsza Krystyna (późniejsza Siudowska, doktor chemii, zmarła w Poznaniu)

Inżynier leśnik Kazimierz Baran, przedwojenny wicedyrektor Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, jest jednym z 3435 zamordowanych obywateli polskich, znajdujących się na „Ukraińskiej liście katyńskiej”. Wspomnienie o Ojcu oraz wojenne losy najbliższej rodziny opisuje córka Elżbieta Smułkowa, która wraz z polską delegacją uczestniczyła w uroczystości otwarcia cmentarza w Bykowni na Ukrainie, 21 września 2012 roku. (Red.)

LEŚNIK ZE LWOWA inż. Kazimierz Baran

(1902 - 1940)

21 września 2012 roku odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Polskiego Cmentarza Wojennego w Bykowni pod Kijowem na Ukrainie, czwartego – po Katyniu, Charkowie i Miednoje – cmentarza katyńskiego. Na uczczenie tego miejsca czekaliśmy ponad 70 lat.

Obie z siostrą, Marią Tarasiuk, uczestniczyłyśmy w tej podniosłej, perfekcyjnie zorganizowanej, uroczystości. Przeżywałam ją w ogólnym aspekcie moralnym i międzynarodowym. Prawdy o zbrodni nie dało się zafałszować. Ekshumacji grobów zbiorowych i pochówku, mimo poważnych przeszkód, dokonali polscy i ukraińscy specjaliści. Jest to obok siebie położone miejsce pamięci wielu narodów, otwarte w obecności prezydentów Polski i Ukrainy. Na powyższe myśli nakładał się silnie odczuwalny, stale żywy aspekt osobisty. To jest miejsce pamięci także o naszym Ojcu.

Ojciec

Kazimierz Baran, syn Heleny i Adama, urodził się 8 czerwca 1902 roku w Przemyślu. W trzy lata po nim przy-

szedł na świat jego młodszy brat Tadeusz, późniejszy znany teatrolog i pisarz emigracyjny, Tymon Terlecki (ur. 1905 r. Przemyśl – zm. 2000 r. Oxford). Chłopcy wcześniej stracili ojca (zmarł na serce w 1911 roku. Niektóre biogramy podają rok 1908). Wychowywani byli głównie przez matkę, która w 1914 roku wyszła za mąż za Antoniego Węgla. Dzieci nie zaakceptowały ojczyma. Znajduje to potwierdzenie w jednej z relacji stryja¹ choć nie wiem w jakim stopniu Ojciec podzielał tę opinię. W 1915 roku rodzina przeniosła się do Lwowa i tam już Kazimierz pobierał naukę w szkole średniej. Jako 16-letni chłopak uczestniczył w Obronie Lwowa, o czym też wiemy z pisarstwa Tymona Terleckiego². Studia wyższe odbył w Politechnice Lwowskiej na Oddziale Lasowym Wydziału Rolniczo-Lasowego³. W latach 1927-29 jako inżynier leśnik pracował w Katedrze Botaniki Lasowej w charakterze starszego asystenta. Równocześnie „Kalendarz Leśny” z roku 1928 wykazuje inż. Kazimierza Barana w składzie pracowników Wydziału Gospodarczo-Technicznego DLP we Lwowie. Zaś w „Kalendarzu Leśnym” z 1935 r., gdy dyrektorem Lwowskiej DLP jest Konrad Szubert, Ojciec wymieniony jest jako kierownik Biura Użytkowania i Zbytu Drewna.



Inż. Kazimierz Baran – zdjęcie z legitymacji służbowej

Nasi rodzice pobrali się 20 sierpnia 1929 roku. Być może, porzucenie kariery naukowej i przejście do pracy we Lwowskiej Dyrekcji LP było związane z potrzebą zwiększenia zarobków na utrzymanie rodziny. Nie wiem w jakich okolicznościach rodzice się poznali. Dla nas, oddalonych teraz od Lwowa, znamienne jest, że wejście do lwowskiej Szkoły Lasowej (ul. Św. Marka 1), gdzie mieściły się ekspozyty Katedry Botaniki, a w dużym ogrodzie, zalesionym oryginalnymi drzewami, jej poletka doświadczalne, znajdowało się dokładnie naprzeciw kamienicy przy

Pomiary geodezyjne na powierzchni leśnej. Trzeci od lewej, przy aparacie Kazimierz Baran



Pierwszy z lewej Kazimierz Baran. Lata 30. XX w.



ul. Św. Marka 12, w której mieszkały ze swą babcią, kształcące się we Lwowie siostry Schoferówny z Zaszkowa, powiat Złoczów, w tym najstarsza z nich, późniejsza moja matka Janina Baranowa. Było to też mieszkanie naszego najwcześniejszego dzieciństwa. Trzy duże okna salonu na pierwszym piętrze wychodziły na ten ogród. Przekaz rodzinny głosi, że w jakimś „kryzysowym” momencie znajomości rodziców, młodsze siostry w jednym z tych okien wystawiły dużą lalkę z wyciągniętymi ramionami i to miało się przyczynić do zażegnania „konfliktu”.

Ojciec był człowiekiem towarzyskim i serdecznym. Pamiętam jego radosne zabawy z nami, a nawet to, że zabrał mnie kiedyś na mecz lwowskiej „Pogoń”, której był entuzjastycznym kibicem, czego już nie zdążył mi zaszcześcić. Pamiętam atmosferę szczęśliwego ostatniego domu, w którym zawsze była z nami pogodna Mama, czasem dochodząca niania, a w kuchni krzątała się, mieszkająca z nami, kucharka Ewcia. Codzienne powroty Ojca z pracy były celebrowane. Czyściutkie, na świeżo uczesane wybiegałyśmy do przedpokoju na powitanie, po czym zasiadałiśmy do wspólnego obiadu. Mówię o tym dla podkreślenia kontrastu w jakim znalazła się później Janina Baranowa sama z dziećmi na Syberii i ile musiała mieć hartu ducha, żeby pokonywać trudności i doprowadzić córki do niebawalnych osiągnięć w dorosłym życiu⁴.

Szczególnie utkwiły mi w pamięci radosne święta i domowe spotkania towarzyskie dorosłych, podczas których dzieci po przywitaniu się odchodziły z nianią do innego pokoju.

Z opowiadań Matki raczej, niż z własnej pamięci, znam nazwiska niektórych bliższych Ojcu osób, z jakimi współpracował, zwłaszcza wśród leśników. Przyjacielem Ojca, zapewne już od czasów studiowania leśnictwa na tym samym Oddziale Lasowym Politechniki Lwowskiej, był Franciszek Krzysik (1902-1980), w latach 1925-1927 st. asystent w Katedrze Botaniki Lasowej, następnie (1927-1937) st. asystent i wykładowca w Katedrze Użytkowania Lasu i Mechanicznej Technologii Drewna, gdzie się doktoryzował (1928) i habilitował (1934), zdobył tytuł profesora i w latach 1939-1941 kierował Katedrą Użytkowania Lasu. Profesor Franciszek Krzysik był dla leśnictwa osobą wszechstronnie zasłużoną jako

autor prac naukowych i podręczników, organizator służby leśnej i nauki o lesie oraz wychowawca kilku pokoleń leśników⁵. Na nowo, już jako dorosła, poznałam profesora po powrocie z zesłania do kraju. Nawiązał z nami kontakt, bywał w naszym domu. Po maturze radziłam się go co do wyboru kierunku studiów. Jako prorektor od spraw nauki SGGW zachęcał mnie do wyboru któregoś z wydziałów tej uczelni, a zwłaszcza technologii drewna. Ja jednak, przez lata pozbawiona słowa polskiego, wybrałam jako studia podstawowe polonistykę. Powtórzył się między mną i siostrą podział zainteresowań rodzinnych: Ojca (nauki ścisłe) i jego brata Tadeusza (szeroko rozumiana humanistyka).



Pracownicy Dyrekcji LP we Lwowie. Lata 30. XX w. Na pierwszym planie: drugi od lewej Kazimierz Baran, trzeci od lewej dyr. Konrad Szubert (zginął w wypadku samochodowym w listopadzie 1938 r.)

Z innych bliskich Ojcu współpracowników wymienić mogę inżynierów leśników Tadeusza Schwetza* i Jerzego Wardzałę*, którzy figurują w „Kalendarzu Leśnym 1928” jako pracownicy Wydziału Gospodarczo-Technicznego lwowskiej Dyrekcji LP, i nazwisko państwa Wiśniowskich, którzy bywali w naszym domu. Nie pamiętając imienia, nie mogę jednak powiedzieć o którego z kilku leśników chodzi, czy o Aleksandra, który pracował z Ojcem w tym samym czasie w Katedrze Botaniki Lasowej PL, czy o Stanisława*, kierownika Biura Osobowego Dyrekcji LP we Lwowie („KL” 1935), czy jeszcze o kogoś innego z grona absolwentów Politechniki Lwowskiej, gdzie to nazwisko powtarza się kilkakrotnie. Żona Tadeusza Schwetza, Tosia, była moją matką chrzestną. Spotkał ją z dwójkiem dzieci, Alą i Markiem, podobny los do naszego. Wyszła jednak z ZSRR z Armią Andersa. Przez jakiś czas mieszkała w Londynie i wówczas odwiedzał ją mój mąż Wiktor, przebywający w Anglii na stażu naukowym. Z tego czasu mamy wiadomość, że Tadeusz Schwetz zmarł w ZSRR w drodze do Andersa. Z Londynu Tosia Schwetzowa wyjechała do Australii.

Konkretnie wspomnienie z dzieciństwa wiąże się też z dyrektorem Janem Markiewiczem* i jego domem. Niedługo przed wojną z jakiejś leśnej inspekcji panowie dyrektorzy przywieźli małego niedźwiadka, którym z jakichś względów trzeba się było zaopiekować. Przez jakiś czas niedźwiadek ten chował się w ogrodzie dyrektora, a ojciec kilkakrotnie bywał tam z nami, żebyśmy się mogli pod jego okiem dokładnie



Janina Baranowa (druga od lewej) na tarasie pensjonatu w Worochcie. Lata 30. XX wieku

przyjrzeć prawdziwemu niedźwiadowi, a nawet go pogłaskać. Podczas niedawnego pobytu we Lwowie szukałam tego, niezbyt odległego od naszego mieszkania, domu i ogrodu. Nie znalazłam. Na jego miejscu, przy prestiżowej ulicy Drahomanowa (dawniej Mochnackiego) budowana jest duża willa, typowo „nowobogacka”.

I jeszcze jeden z zapamiętanych obrazów, związanych z Ojcem. Jesteśmy z nianią w przestronnym pokoju sypialni z oknem wychodzącym na ogrody Cytadeli⁶. Podniosły nastrój oczekiwania. Spoza dwuskrzydłowych przeszklonych drzwi do jadalni dochodzą przyciszone głosy rodziców, widać szybko przemieszczające się zarysy sylwetek. Za chwilę wszystko się uspokaja, słychać delikatny dzwoneczek, drzwi się szeroko otwierają. Stajemy w nich osłupiałe z zachwytu – duże, od ziemi do sufitu, kolorowe drzewko skrzy się płonącymi świeczkami i sztucznym

ogniem. Iskierki sztucznych ogni opadają, pozostaje spokojny blask świeczek i wtedy zauważamy, że pod drzewkiem leżą pięknie opakowane prezenty. To od Aniołka! Gwar, radość, uściski, rozpakowywanie, śpiewanie kolęd, łakocie (w pamięci utkwiły mi szczególnie pomarańcze i orzechy), uśmiechnięte, szczęśliwe twarze rodziców!

A trzy miesiące później...

Pożegnanie

Mam osiem lat. Noc. Budzą mnie ostre obce głosy dochodzące z poza oświetlonych drzwi jadalni. Łóżeczko młodszej siostry puste. Wybiegam do przedpokoju. Przy drzwiach wyjściowych stoi so-

wiecki żołnierz z karabinem. Zgroza! Uciekam, wskakuję do łóżka. Czekam. Po chwili wchodzi do

sypialni Ojciec w wierzchniej odzieży, tuż za nim obcy cywil. Ojciec dyskretnym ruchem wsuwa mi do rączki swoją obrączkę – „Pamiętaj czyją jesteś córeczką”! Całuje i odchodzi. Do bólu ściskam w zaciśniętej piąstce ten niepojęty wówczas skarb.

Gwar, radość, uściski, śpiewanie kolęd, łakocie, uśmiechnięte, szczęśliwe twarze rodziców!
A trzy miesiące później...

Dalsze losy

Tyle w dziecięcym wspomnieniu. A co wynika z późniejszej wiedzy i doświadczenia? Aresztowanie Ojca, wówczas już wicedyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, przez NKWD nastąpiło w nocy z 22 na 23 marca 1940 roku⁷, w naszym mieszkaniu przy ul. Mochnackiego 56. W żadnym z lwowskich więzień nie potwierdzono Matce jego obecności, nie przyjęto korespondencji ani paczki żywnościowej. Wkrótce po aresztowaniu zmuszono nas do opuszczenia mieszkania do warunków znacznie skromniejszych w starej kamienicy przy Placu Akademickim 1. Stamtąd zostałyśmy wywiezione na Syberię wraz z Matką, 22 maja 1941 roku⁸ w jednym z ostatnich transportów wychodzących ze Lwowa tej pamiętnej wiosny. Wieść o wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 zastała nas już w tajdze nad Wasiuganem, dopływem Obi. Tak pod datą 22/VI 1941 pisze o tym w swoim dzienniczku (dalej Dz.M.) nasza Matka: *Jestem odcięta od Lwowa. Te proste słowa niech zilustrują moją bezdenną groźę, żal. A spodziewałam się na tym pustkowiu tyle po korespondencji od moich kochanych pozostałych we Lwowie*⁹.

O losach Ojca nie wiedzieliśmy nic, aż do ogłoszenia w 1994 roku ukraińskiej listy katyńskiej¹⁰, gdzie figuruje



Pracownicy lwowskiej DLP czynią przygotowania do obrony Lwowa w 1939 r. Od prawej: pierwszy wicedyrektor Kazimierz Baran, drugi dyrektor Jan Dunin-Markiewicz (aresztowany przez NKWD, zginął w ZSRR)

karty z NASZEJ HISTORII...

w spisie 71/2-57 pod nr. 91. Myśmy wróciły do Polski na wiosnę 1946 po kilku jeszcze zmianach miejsca pobytu w ZSRR. Z inicjatywy Matki, po umowie generała Sikorskiego ze Stalinem, znoszącej dwudziestoletni nakaz przebywania zesłańców wyłącznie w miejscu docelowym zsyłki. W naszym przypadku była to wieś Ust'-Sielga (ujście rzeki Sielga do Wasiuganu), rejon Kargasok, obwód

Tomsk, Nowosibirskij Kraj; i w sposób zorganizowany, kiedy przewieziono znaczną liczbę Polaków, w tym i nas z Tomska, z Syberii na północny Kaukaz do pracy rolnej (kukurydza, pszenica, arbuzy) na słabo zaludnionych stepach Krasnodarskiego Kraju. Trafiliśmy do Urupskiego Siemowchozu (sowchozu specjalizującego się w nasiennictwie), położonego w rejonie Armawir.

Wiele już napisano na temat warunków życiowych zesłańców, pracy ponad siły, chłódzie, głodzie i zniewoleniu. Nie będę się już na tym zatrzymywać, choć godne jest całej książki. Nakreślę tylko kilka obrazków charakteryzujących naszą Matkę, żonę straconego Kazimierza Barana, dzięki której obie z siostrą żyjemy, i mogę niniejsze wspomnienie przekazać czytelnikom i historii.

Syberyjska zima

Jedyny tam transport wodny nieczynny - rzeka pokryta lodem. Matka chcąc uzyskać pozwolenie na przeniesienie się do miasteczka rejonowego Kargasek, abyśmy mogły chodzić do szkoły, trzykrotnie pokonuje pieszo, przy 30-40 stopniowym mrozie, 60 kilometrów odległość wioząc za sobą na saneczkach jakiś prowiant i najpotrzebniejsze rzeczy. Na trzydziestym kilometrze był tzw. postojaj dwor, rodzaj noclegowni, gdzie pokotem na pryczy odpoczywali okutani w ciepłe rzeczy podróżnicy. Można też było dostać do picia wrzącą wodę (kipiat'ok). Dwie z tych wędrówek odbyła sama, a z dała towarzyszyły modlącej się Matce nieatakujące jej wilki. Często mówiła o Bożej opiece nad nami.

Z Kargaska, gdzie przeżyliśmy około dwóch lat, do Tomska, najbliższej stacji kolejowej, było 580 km. Matka swoją determinacją doprowadziła do tego, że ostatnim przed zamarnięciem rzek statkiem znaleźliśmy się na przystani w Tomsku. Cały nasz dobytek to koszyk z pościelą, drewniany kufer z odzieżą i innymi najniezbędniejszymi rzeczami

oraz maszyna do szycia, pozostawione przez tragarzy pod ulicznym płotem. Matka odchodzi do miasta znaleźć jakiś przytułek i pracę. My zostajemy z rzeczami pod tym płotem. Gdy wróciła, zastała nas śpiące, przysypane śniegiem. *Ale świat nie bież dobrych ludzi*, jak głosi rosyjskie przysłowie. Matka znalazła pracę w szwalni, gdzie pozwolono nam się na początek zatrzymać. Do czasu znalezienia innego pomieszczenia spaliliśmy na dużym stole krojczego, który trzeba było posprzątać przed jego porannym przyjściem do pracy.

Tomsk,

ciekawe miasto z piękną, zdobioną drewnianą architekturą, pozostaje w pamięci jako czas największego głodu, mojej ciężkiej choroby, antysemityzmu, pod który podciągani byli wszyscy inni - nieswoi, ale i życzliwoci ludzkiej, zwłaszcza ze strony mojej nauczycielki, repatriantki z ówczesnego Leningradu (Petersburg) i polskiego domu potomków powstańca 1863 roku - mówiąca po polsku babcią z dwiema młodymi wnuczkami, już tylko rosyjskojęzycznymi, których rodzice zginęli w znanych sowieckich prześladowaniach lat trzydziestych XX wieku.

Mówiąc o Tomsku trzeba zwrócić uwagę na jeszcze jeden rys naszej Matki. Był tam sklep, w którym można było wymienić złoto na mąkę, jajka w proszku i mleko. Dała sobie na ten cel wyrwać z uzębienia złote koronki, a zachowała Ojca obrączkę, daną mi podczas aresztowania. Noszę ją do dziś. Dąty ślubu Rodziców i nasza już się zatarły; pozostała pamięć ojcowskiego pożegnania i miłości Matki.

Póki byliśmy małe Matka była dla nas pełną osłoną. Opowiadała o Ojcu i rodzinie. Uczyla Marylę czytać i pisać po polsku. Mówiła o historii i polskich zwyczajach. Wprowadzała je w codzienne życie. Dbała, żebyśmy nie zapomniały języka. Z perspektywy czasu rozumiałam ile ją musiało kosztować np. przygotowanie choinki (na stepie był to suchy krzew dziewanny) i radosne śpiewanie kolęd, żebyśmy umiały, żebyśmy pamiętały o Bożym Narodzeniu! Tak pisze w swoim syberyjskim dzienniczku na

Boże Narodzenie w 1941 roku:

Drzewko z tajgi przyniósł drwal, pocziwy z kośćmi pracownik przy „klopce” (wyrób klepek, ES), jodelkę o cudnych długich igiełkach, zgrabną i proporcjonalną. Zrobiliśmy różne cacka z tutaj dostępnych materiałów i było zupełnie ładne drzewko. Szopkę zrobiłam z kory brzoźowej z gwiazdą i napisem Gloria in excelsis Deo! Do szopki wstawiłam obrazek z mszału o Bożym Narodzeniu. Wziąwszy pod uwagę gorzkie łzy, które padały podczas klejenia - można powiedzieć, że szopka była droższa od wszystkich lwowskich sklepowych. A zresztą naprawdę była ładna.

Na wigilię zaprosiłam naszych azjatyckich gospodarzy, u których mieszkamy - bo bałam się samej siebie. Nie wierzyłam samej sobie, czy potrafię zapanować nad sobą i nie postraszyć dzieci płaczem. Ugotowałam zupę kartoflaną z grzybami (Elżunia latem zbierała w tajdze) i fasolę, jeszcze resztkę ze Lwowa. [...] Dziadek Kowalów dał kilka solonych rybek, a babka - orzeszków cedrowych. Po kolacji zaświeciłam choinkę (było pięć świeczek z jednej pociętej) i kolędowałam z Elżunią. Maryla pomagała jak mogła i umiała. Wówczas poznałam jak wielki jest Bóg i jak cudowną skarbnicą bogactw i łask jest religia. Kochani moi wszyscy najbliżsi, choć tak daleko od Was - byłem z Wami przez tę rocznicę narodzenia Jezusa Zbawiciela. Wiem, że myśleliście wtedy o nas i nie tracę nadziei, że się zobaczymy.

W stepie,

na tak zwanej Balce (ros. balka 'wąwóz, kotlina') przyszły nowe trudne doświadczenia. Epidemia tyfusu pochłonięła moją rówieśnicę, koło której spałam, nasze sienniki stykały się na podłodze. Opiekowałam się nią w chorobie, gdy jej matka była w pracy. Zabrakło koni, by chorą zawieźć do szpitala - były potrzebne przy żniwach. Młody energiczny i przystojny chłopak, który zachował wcześniej, przetrwał kryzys, ale wrócił ze szpitala głęboko upośledzony umysłowo. Nasza

Mama cudem została ocalona z ostrych ataków malarii - chininy nie było.

Miałam trzynaście, czternaście lat. Zostałam wciągnięta do całodziennej pracy przy żniwach; w stepie razem z dorosłymi przesypywałam pszenicę, aby lepiej

karty z NASZEJ HISTORII...

wysychała, a w spichrzu byłam wagową. Ciężkie drewniane skrzynie ze zbożem przenosili i stawiali na wadze obdarci i głodni jeńcy niemieccy; odwracałam głowę, gdy wsypywali sobie pszenicę do ust i świecili gołym ciałem. Do pracy szli zwartymi czwórkami, śpiewali. A mieszcowski brygadzysta, który robił wrażenie bardzo groźnego nachylał się nade mną i, widocznie dbając o własną skórę, mówił: „na karm`any, na karm`any ostawli`aj!”¹¹

Przynosiłam do domu ziarno w butach. Miałam żal, że Matka tego nie robi! Wtedy, w obliczu braku żywności, nie rozumiałam jej szlachetnego oporu. Nie rozumiałam też dlaczego nie wolno mi wieczorem wyjść do młodzieży, pośpiewać, zatańczyć. Tam było tak wesoło! Zwłaszcza, że młody traktorzysta z sowchozowej centrali tak miło się uśmiechał...

Powrót

Po przyjeździe do Torunia wiosną 1946 roku znalazłyśmy oparcie w rodzinie siostry mamy, cioci Jeli (Heleny) Kałamajskiej. Parterowy drewniany domek z ogrodem przy Szosie Chelmińskiej 34 (obecnie na tym miejscu stoi wysokościowy blok) wydawał się nam ślicznie urządzonej pałacem. Nie mogłyśmy tam jednak od razu zamieszkać ze względu na ogromne zagęszczenie, w tym dwie dokwaterowane rodziny obce. Z pomocą pośpieszyli leśnicy z toruńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych. Mama

strachu, żeby nas nic nie rozdzieliło z Matką.

W nowych warunkach nawiązywały się przyjaźnie. Ze wzruszeniem czytałam w tym roku (Biuletyn RDLP w Toruniu nr 2/63/ 2012) *Opowieść o losach Leonarda Wendy*, leśniczego w Lisimkacie, napisaną przez Małgorzatę Wendę. W bursie przyjaźniłam się z Ulą Wendówną, córką Leonarda. Byłam ich gościem w Lisimkacie, w dostojnych Borach Tucholskich. Ula chodziła do Szkoły Handlowej, ja do gimnazjum im. Królowej Jadwigi na Sienkiewicza. Znaczną część drogi pokonywałyśmy razem.

Z uwagą i serdecznością leśników zetknęłyśmy się też wśród smukłych sosen cmentarza w Bykowni, jesienią 2012 roku. Tworzyli odrębną, umundurowaną delegację z pocztm sztandarowym, kierowaną przez dyrektora Ryszarda Działuka. Polscy leśnicy byli bowiem tą grupą zawodową, która obok jeńców wojennych, przede wszystkim uległa zagładzie katyńskiej. Jako córki jednego z rozstrzelanych w 1940 roku leśników Dyrekcji lwowskiej serdecznie dziękujemy młodszemu Przedstawicielowi Leśnej Braci za pamięć o Ojcu, szacunek i solidarność z nami!

Bykownia

Pierwsze ofiary NKWD, polskie i inne sowieckie: głównie ukraińskie, białoruskie i żydowskie, grzebane były w zbiorowych mogiłach Bykowni poczynając od 1937 roku (rozkaz nr 00485 ludowego komisarza spraw wewnętrznych Jeżowa z dnia 11 sierpnia 1937). Apogeum tego procederu śmierci nastąpiło w 1940, w wyniku decyzji najwyższych władz radzieckich z 5 marca 1940, o zagładzie 14 700 jeńców wojennych z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku oraz 11 000 więźniów z sowieckich więzień zachodnich obwodów Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR. Razem ponad 25 000 obywateli polskich! Utrzymywana w ścisłej tajemnicy zbrodnia katyńska, przypisywana przez Sowietów faszyzmowi niemieckiemu, została przez Niemców ujawniona już w jesieni 1941, a bardziej nagłośniona w 1943, jednak pozostała bez echa, a władze sowieckie jeszcze w 1971 roku w oficjalnym komunikacie o mogiłach zbiorowych w Bykowni (gazeta „Prawda Ukrainy” 24.IV. i przedruki) informowały o odnalezieniu „jeszcze jednego miejsca rozprawy grabieżców faszystowskich [sic!] nad ludź-

mi sowieckimi”¹². W publikacji, z której pochodzi powyższy cytat pokazana jest historia kolejnych sowieckich ekshumacji i zacierania śladów w Bykowni oraz śledztw kończących się umorzeniem, a także bardziej szczegółowe informacje na temat polsko-ukraińskich porozumień i kolejnych ekshumacji szczątków, z udziałem ekspedycji polskiej pod kierunkiem prof. Andrzeja Koli z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W sprawie zbrodni katyńskiej przełomowym dla strony polskiej był rok 1992, kiedy została nam przekazana kopia morderczego dokumentu z 5 marca 1940 roku i listy straconych, w oparciu o które, staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, kierowanej przez śp. Andrzeja Przewoźnika doszło do wybudowania i oficjalnego otwarcia w roku 2000 cmentarzy w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Ciągłe jednak brakowało informacji o wywiezionych z więzień Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR.

Na Białorusi istnieje świadomość kilku miejsc stalinowskich straceń, z których największe to Kuropaty pod Mińskiem, ale dotychczas nie udało się, mimo intensywnych starań strony polskiej, uzyskać danych personalnych. Na Ukrainie, polski prokurator Stefan Śnieżko, prowadzący śledztwo katyńskie, uzyskał w maju 1994 roku kopię listy akt więziennych 3 435 osób straconych, przesłaną 25 listopada 1940 roku do Moskwy na ręce naczelnika I Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR, majora bezpieczeństwa Basztakowa. Sam adresat, jak i sposób kodowania akt, jednolity z listami wywozowymi z obozów wskazywał, że był to ciąg dalszy listy katyńskiej, straconych na Ukra-

inie według 33 list dyspozycyjnych zakodowanych od numeru 041/1 do 072/2, średnio po 104 nazwiska na liście. Jak wspominałam dane nasze-

go Ojca znajdują się na liście 071/2. Mamy więc dowód, że został stracony przed 25.XI.1940. A myśmy tyle jeszcze lat pielęgnowały nadzieję i stawiały dla Niego talerz przy wigilijnym stole! Konkretnych dat śmierci, jakie figurują przy nazwiskach osób wywiezionych z obozów na liście ukraińskiej nie ma.

Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni, pięknie zaprojektowany przez architekta Roberta Głowackiego i artystę rzeźbiarza Marka Moderau, stał się miejscem upamiętnienia wszystkich obywateli polskich znajdujących się

Mamy dowód, że został stracony przed 25.XI.1940. A myśmy tyle jeszcze lat pielęgnowały nadzieję i stawiały dla Niego talerz przy wigilijnym stole!



Janina Baranowa w Warszawie, w latach 50. XX w.

do stała pracę intendenci w bursie dla dzieci leśników, przy ul. Mickiewicza 5 i zamieszkałyśmy razem z nią w pokoju na parterze przy stołówce, choć mogłyśmy być pełnoprawnymi mieszkankami bursy, znajdującej się na wyższych piętrach. Zadziałał, jak w Tomsku, syndrom



Delegacja leśników z Polski (w centrum) składa hołd ofiarom Zbrodni Katyńskiej na Polskim Cmentarzu Wojennym w Bykowni pod Kijowem, 21 września 2012 r.



Córki dyrektora Kazimierza Barana, od lewej Maria Tarasiuk i Elżbieta Smułkowa z delegacją leśników na otwarciu Cmentarza w Bykowni, 21 września 2012 r.

na omówionej wyżej ukraińskiej liście katyńskiej. Ich nazwiska wypisane są wypukłymi drukowanymi literami na centralnej ścianie cmentarza, składającej się z czterech granitowych bloków, w górnej partii środkowej przedzielnym prześwitem w kształcie wysmukłego stylizowanego Krzyża. Przed tą ścianą pamięci stoi ołtarz, przy którym była celebrowana Msza św. w obecności i modlitwie przedstawicieli innych wyznań. Poczynając od wejścia, całość cmentarza polskiego otoczona jest granitową wstęgą, składającą się z czterech rzędów indywidualnych tabliczek (na zdjęciu powyżej tabliczka inż. Kazimierza Barana), upamiętniających zamordowanych, rozciągniętą w las poza ścianę ołtarzową, aby wszystkich można było pomieścić. W centrum po lewej stronie alei głównej znajduje się rodzaj kurhanu, w którym pochowane zostały szczątki wydobyte z ziemi podczas kolejnych ekshumacji. Całość pokrywa wielki jasny granitowy krzyż, boki wylo-

żone są czarną drobną kostką. Nieco dalej w głębi, stały element nekropolii katyńskich – dzwon pamięci, ustawiony między niewysokimi granitowymi słupami ze znakami wyznań religijnych obywateli polskich: dwa chrześcijańskie krzyże, gwiazda Dawida i półksiężyc.

Drodzy nasi, bliscy i nieznani, śpijcie spokojnie! „*Macie już swoje miejsce, z którego jesteście dumni*”, jak powiedział w swoim przemówieniu Andrzej Krzysztof Kunert, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, organizator prac i uroczystości, w której miałyśmy szczęście uczestniczyć. A wcześniej zaznaczył: „*Winniśmy ofiarom modlitwę, winniśmy także żywą i ciągle obecną pamięć. Bo przecież umarłych wieczność (w wymiarze ludzkim, uzupełnienie moje ES) dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci*”.

Elżbieta Smułkowa

Zdjęcia arch. udostępniła autorka
Zdjęcia z uroczystości w Bykowni:
Jacek Frankowski



Tabliczka upamiętniająca wicedyrektora DLP we Lwowie inż. Kazimierza Barana na Cmentarzu Katyńskim w Bykowni

Przypisy:

¹ „Nie pamiętam słońca w domu, gdzie ciążyła obecność obcego, nienawistnego człowieka,” Tymon Terlecki, *Z innego brzegu*, w: *Kraj lat dziecińczych*, wyd. II, Londyn 1987, s. 234.

² W eseju podanym w przypisie 1 pisze o tym, że starszy brat pełnił wartę w szkole Konarskiego, dokąd pod ostrzałem Tadeusz donosił mu jedzenie i rzeczy przygotowywane przez matkę. Wtedy zetknął się ze śmiercią, także tą „znajomą”, dotyczyła kolegi brata, zmarłego od postrzału.

³ Nazwy podaję według: *Politechnika Lwowska 1844-1945*, Wrocław 1993.

⁴ Maria, dr chemii UMK w Toruniu, następnie docent Głównego Urzędu Miar.

Elżbieta, prof. zw. w Uniwersytecie Warszawskim w zakresie językoznawstwa słowiańskiego. W latach 1991-1995 początkowo Konsul Generalny, a następnie Ambasador RP w Mińsku na Białorusi. Autorka kilku książek oraz wielu rozpraw i artykułów naukowych.

⁵ Biogram prof. Krzysika znajduje się w: *Politechnika Lwowska 1844-1945*, Wrocław 1993, s. 483-484.

⁶ Chodzi już o mieszkanie przy ul. Mochnickiego 56, w którym mieszkaliśmy od 1935/6 roku.

⁷ Pojawiająca się w niektórych wykazach data aresztowania 11. I. 1940 jest niewątpliwie błędna i należy ją sprostować.

⁸ Ten transport, w którym znajdowało się też sporo Ukraińców, jest na tyle mało znany, że przy wystawianiu nam legitymacji Związku Sybiraków uznano podaną przez nas w dokumentach datę za błędną i wpisano wywóz bardziej znany 06.1941.

⁹ Dwa etapy w życiu matki, Lwów – Sybir, w: E. Smułkowa, *Białoruś i pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie*, Warszawa 2002.

¹⁰ Listy Katyńskiej ciąg dalszy. Straceni na Ukrainie, Warszawa 1994.

¹¹ Karm'an 'kieszeń'. Tajemnicą poliszynela było, że placuszki domowe i kasze pochodziły z przyniesionej z pracy pszenicy, zmielonej w specjalnych żelaznych młynkach (ruszkach). Nie pamiętam, żeby były tam żarna.

¹² Andrzej Krzysztof Kunert, Adam Siwek, Zygmunt Wałkowski, *Czwarty cmentarz wojenny w Kijowie-Bykowni (czwarty cmentarz katyński)*, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa 2012, s. 7.

*Od redakcji: wymienieni przez autorkę wspomnień znajomi Ojca, pracownicy Dyrekcji LP we Lwowie, byli również aresztowani przez NKWD, w 1940 roku. Inż. Jan Dunin-Markiewicz – dyrektor DLP, inż. Tadeusz Schwet – nadleśniczy Nadleśnictwa Jabłonica, inż. Jerzy Wardzala – kierownik Biura Użytków Ubocznych DLP, inż. Stanisław Wiśniewski – kierownik Oddziału Osobowego DLP – zginęli z rąk sowieckich w nieznanych okolicznościach i miejscu, bądź jak Tadeusz Schwet, zmarli w wyniku pobytu i wycieńczenia w sowieckich łagrach. Większość członków rodzin tych leśników była w 1940 r. deportowana na Syberię, bądź do Kazachstanu (patrz: Maciej Borczyński, *Almanach polskich leśników kombatanów*, Poznań 1997).



SPITSBERGEN

PODRÓŻE
dookoła świata



Tramping

Spitsbergen, największa wyspa archipelagu Svalbard, jest najłatwiej dostępnym obszarem wysokiej Arktyki, a do tego podróż z Polski na tę norweską wyspę nie jest droga. Ma doskonale rozwiniętą infrastrukturę turystyczną, a nad bezpieczeństwem turystów czuwają służby ratunkowe gubernatora. W związku z tym zdecydowałem się właśnie tam zabrać dwóch znajomych, bez doświadczenia polarnego, na ich pierwszą arktyczną wyprawę.

Michał, na co dzień kucharz w norweskim Grimstad oraz Andrzej, prywatny przedsiębiorca z Olsztyna od dawna marzyli o odwiedzeniu Spitsbergenu. Okazja nadarzyła się w 2012 roku, kiedy to musiałem przełożyć o rok moją wyprawę na Grenlandię i mogłem posłużyć chłopakom za przewodnika. Michał miał trzy tygodnie urlopu więc z nim umówiłem się, że wyruszymy na początku kwietnia z Longyearbyen (głównego miasta Spitsbergenu) w kierunku Polskiej Stacji Polarnej leżącej nad fiordem Hornsund. Natomiast Andrzej mógł zo-



trudne, wystarczy spełniać ściśle określone wymogi) i dostać kartę rejestracyjną, którą należy zwrócić po powrocie z wyprawy. W przypadku nie oddania karty w wyznaczonym terminie lub wcześniejszym wezwaniu przez członków ekspedycji pomocy, odpowiednie służby podejmują akcję ratunkową. W biurze gubernatora dowiedziałem się także o kiepskiej sytuacji lodowej na fiordach i sporej ilości niedźwiedzi przebywających na wschodnim wybrzeżu. Pozostałą część dnia spędziłem wraz z Magdą w hotelu „Gjestehuset 102” gdzie przebywali Darek i Krzysiek z firmy NARVAL organizującej wyprawy polarne. Od nich dowiedziałem się, że dotarcie do Hornsundu jest trudne ale możliwe, gdyż dzień wcześniej udało się to kilku Norwegom podróżującym na południowy przylądek Spitsbergenu. Poza tym Darek za kilka dni sam udawał się na skuterze do Polskiej Stacji Polarnej wraz z kilkoma innymi polskimi polarnikami, więc umówiliśmy się na spotkanie po drodze.

Ruszamy

W niedzielę wieczorem przyleciał Michał, który zaraz na lotnisku przepakował się na sanie, po czym razem ruszyliśmy do miasta. Odprowadziliśmy Magdę do hotelu i pożegnawszy się z nią poszliśmy w odwiedziny do chłopaków z wyprawy TorellExpedition, którzy po dziewięciu dniach przemierzania Spitsbergenu porzucili plan dotarcia do Polskiej Stacji Polarnej i powrócili do Longyearbyen. Rozmowa przeciągnęła się do piątej nad ranem więc na sen zostały nam niecałe dwie godziny. O siódmej rano zarządziłem pobudkę i po dwugodzinnych przygotowaniach ruszyliśmy w drogę, w kierunku Hornsundu. Pogoda była wspaniała, niespełna kilkanaście stopni mrozu, brak wiatru, czyste, niezachmurzone niebo. Jednym słowem najlepsze z możliwych warunków pogodowych, jakie można sobie wymarzyć. Taka po-

stawić firmę jedynie na dwa tygodnie, dlatego też zdecydowałem odwiedzić z nim wschodnie wybrzeże na przełomie kwietnia i maja.

Formalności

Na Spitsbergen wyruszyłem w ostatni czwartek marca, dwa dni przed Michałem, aby przygotować wszystko na jego przyłot. Razem ze mną na trzydniowy pobyt w Longyearbyen przyleciała także moja serdeczna znajoma ze studiów, Magda która od dawna nosiła się z zamiarem odwiedzenia tej części Arktyki. Po dotarciu na wyspę rozbiłem namiot na obrzeżach miasta aby nie wydawać na drogie, miejscowe hotele i udałem się do gubernatora aby zgłosić wyprawę. Każdy z podróżników udających się z dala od wyznaczonej strefy wokół Longyearbyen musi uzyskać pozwolenie gubernatora na wyprawę (co nie jest

Dowiedzieliśmy się od górników, że na zamrzniętym fiordzie polują na foki cztery niedźwiedzie polarne, ale od razu nas uspokoili zapewniając, że będą nas pilnować przez całą noc

wane przez nas „smokersami”. Po trzech dniach marszu dotarliśmy na lodowiec Slakbreen gdzie spotkaliśmy grupę polskich turystów na skuterach, prowadzonych przez Darka i Krzyska z firmy NARVAL. Po krótkiej rozmowie ruszyliśmy w dalszą drogę i wieczorem dotarliśmy do Svea, gdzie nad fiordem Van Mijen rozbił się obóz. Podczas rozstawiania namiotu zatrzymał się przy nas kierowca olbrzymiej ciężarówki, wożący węgiel

z kopalni do portu - Australijczyk Erik, zapraszając nas na kawę do kantyny. Tam dowiedzieliśmy się od górników, że na zamrzniętym fiordzie polują na foki cztery niedźwiedzie polarne, ale od razu nas uspokoili zapewniając, że będą nas pilnować przez całą noc. Rankiem cali i zdrowi spakowaliśmy obóz i ruszyliśmy po lodzie morskim na drugi brzeg fiordu do zatoki Torellbukta, a stamtąd do doliny Danzigdalen. W dolinie rozbił się obóz z dala od fiordu aby być jak najdalej od polujących niedźwiedzi.

Cienki lód

Cały następny dzień minął nam na pokonywaniu lodowca, na szczycie którego rozbił się kolejny obóz. Z góry widać było fiord Van Keulen, w większości niezamrznięty, jednak na jego wschodnim brzegu, przy czoło lodowca Nathorst, dostrzec można było wąski pasek lodu. Rankiem ruszyliśmy w jego kierunku docierając tam po południu. Po drodze spotkaliśmy Darka, który z trójką towarzyszy podążył na skuterach śnieżnych do Hornsundu. Odebrałem od niego garnek (o który poprosiłem go wcześniej przez telefon satelitarny), ponieważ mój stary przepalił się i zaczął przeciekać. Poza tym chłopaki podwieźli nas kilka kilometrów pod samo czoło lodowca, gdzie przyjrawszy się dokładnie sytuacji lodowej podjęliśmy decyzję o nie przekraczaniu fiordu. W prawdzie przejście po wąskim pasie lodu było możliwe ale w związku z tym, że musieliśmy nadłożyć sporo drogi nie byłibyśmy w stanie wrócić w zaplanowanym czasie do Longyearbyen. Michał musiał bezwzględnie 22 kwietnia, wcześniej rano, wylecieć ze Spitsbergenu aby w poniedziałek stawić się w pracy. Natomiast kontynuowanie marszu do Hornsundu niosło ze sobą duże prawdopodobieństwo, że do Longyearbyen powrócimy dwa-trzy dni później niż planowaliśmy, na co nie mogliśmy sobie pozwolić. Zdecydowaliśmy więc o zmianie kierunku marszu i uda-

niu się na północ nad fiord Tempelfjorden, do chaty traperskiej Fredheim. Także nasi polarnicy po kilku próbach przejechania skuterami po cienkim lodzie zawrócili. Kilka

dni później powrócili nad fiord i przeszli go w asyście zimowników z Polskiej Stacji Polarnej. Nam dotarcie do Fredheim zajęło osiem dni. Po drodze pokonał się niezwykle wietrzną dolinę Reindalen oraz wąską dolinę o klifowych zboczach, do której zejście zabrało nam kilka godzin. Jednak wszystkie niebezpieczne i trudne miejsca dało się ominąć, a wspaniała pogoda znacznie ułatwiała nam to zadanie.



W traperskiej chacie

Po dotarciu do Fedheim spotkaliśmy małżeństwo Norwegów, którzy dojechali nad fiord skuterami. Podczas pasjonującej rozmowy okazało się, że krewny mężczyzny brał udział w wyprawie Rolda Amundsena na biegun południowy. Kiedy pożegnaliśmy Norwegów, zabraliśmy się za zbieranie drewna dryftowego z brzegu fiordu, które następnie pocięliśmy i porąbaliśmy. Dzięki temu przez najbliższe dwa dni mogliśmy palić w piecu korzystając z miłego ciepła we wnętrzu chaty. Pobyt we Fredheim upłynął

nam na zwiedzaniu okolicy, gotowaniu z resztek pozostawionych przez turystów w przedsionku chaty, przyjmowaniu wizyt oraz odpoczynku. Poza tym wykąpałem się w lodowatym fiordzie pod czujnym okiem Michała, który z bronią w ręku pilnował mnie przed niedźwiedziami polarnymi. Wczesnym rankiem drugiego dnia pobytu odwiedził nas, patrolujący brzeg fiordu, niedźwiedź. Na szczęście był „miły” i na mój okrzyk zareagował ominięciem nas szerokim łukiem, po czym majestatycznie wrócił nad brzeg fiordu i powędrował dalej w poszukiwaniu fok.

My także opuściliśmy przytulne wnętrza chaty i ruszyliśmy w drogę powrotną do Longyearbyen. Po dwóch dniach dotarliśmy do miasta gdzie spotkaliśmy Rafała Świętoniowskiego. Rafał

od wielu lat przyjeżdża w sezonie turystycznym na Spitsbergen, gdzie pracuje jako przewodnik. Kilkanaście lat temu z kolegą Jackiem Karasiem przemierzali psimi zaprzęgami Kolymę, a rok wcześniej Spitsbergen, za co uhonorowani zostali KOLOSEM. Dzięki uprzejmości Rafała mieliśmy okazję powozić psim zaprzęgiem złożonym z jego grenlandów. W Longyearbyen spotkaliśmy także poznaną we Fredheim rodzinę holen-

derskich podróżników, którzy w związku z tym, że opuszczali już Svalbard zostawili mi niewykorzystane przez siebie zapasy żywności.

Ku wschodniemu wybrzeżu

Michał opuścił Spitsbergen wczesnym rankiem w niedzielę, natomiast wieczorem przyleciał Andrzej. Od razu na lotnisku cały jego ekwipunek zapakowaliśmy na sanie i tak przygotowani do drogi na wschodnie wybrzeże udaliśmy się na nocleg do namiotu rozstawionego u podnóża lodowca Longyearbyen.

Rankiem ruszyliśmy na wschód doliną Adventdalen, gdzie spotkaliśmy Marka Wooda, zdobywcę biegu na południowego i północnego, który dla zabicia czasu włóczył się

z sankami po okolicy. Po trzech dniach marszu dotarliśmy do doliny Sassendalen, która przywitała nas silnym wiatrem i whiteout'em (mgłą połączoną ze śnieżyca, przez co widoczność ogranicza się do kilku metrów). Zmusiło to nas do rozbicia obozu i przeczekania złej pogody. Cały następny dzień spędziliśmy w namiocie wsłuchując się z niepokojem w gwałtowne porywy wiatru. Na szczęście wieczorem wiatr ucichł i zaświeciło

Niedźwiedź polarny „patrolujący” brzeg Tempelfjorden



słońce, dzięki czemu następnego dnia rano mogliśmy ruszyć w dalszą drogę. Podczas marszu spotkaliśmy studentów z UNIS'u (miejscowy uniwersytet, na którym studiuje się kierunki polarne) - Czecha, Niemkę i Włocha. Po kilkuminutowej, milej rozmowie, podczas której ostrzegli nas o nadchodzącym załamaniu pogody i samicy niedźwiedzia polarnego z dwójką młodych przebywającą w zatoce Agardhbukta ruszyliśmy dalej. W zawiązku z dużą ilością niedźwiedzi polarnych na wschodnim wybrzeżu zdecydowaliśmy się nie dochodzić nad samą Agardhbuktę. Po dwudniowym przebijaniu się przez góry i doliny dotarliśmy w okolice Svea skąd udaliśmy się w kierunku Longyearbyen. Przed wieczorem udało nam się wspiąć na szczyt lodowca Slakbreen gdzie rozbiłszy obóz. Rankiem przyszło oczekiwane załamanie pogody. Na szczęście wiatr nie był zbyt silny, a szlak znaczo-ny tyczkami umożliwił bezproblemowe poruszanie się w whiteout'cie, dzięki czemu mogliśmy ruszyć w drogę. Wieczorem opady śniegu znacznie się wzmogły, dlatego też rano pierwszego maja przywitał nas kilkudziesięciocentymetrową warstwą świeżego śniegu, która zasypała nasz namiot niemal do połowy. Jednak wysłany ze Svea ratrak, ciągnący sanie z olbrzymim kontenerem, przetań nam szlak do Longyearbyen. Mimo kiepskiej pogody do wieczora udało się nam dotrzeć do doliny Adventdalen, gdzie zatrzymaliśmy się na noc, choć do miasta było tylko kilka godzin marszu. Nazajutrz, koło południa, zakończyliśmy naszą wędrówkę rozbijając namiot na obrzeżach miasta. Andrzej dwa dni później wrócił do Polski, ja natomiast jeszcze trzy dni spędziłem w Longyearbyen, włócząc się po okolicznych dolinach.

Trochę statystyki

Na Svalbardzie spędziłem 38 dni, w tym 28 dni w marszu, 2 noclegi na lotnisku, 3 noclegi we Fredheim, 34 noclegi w namiocie na lodzie. Przeszedłem 520 km (320 km z Michałem i 200 km z Andrzejem) dolinami, lodowcami i po górach Spitsbergenu oraz około 100 km po Longyearbyen i jego okolicach. Zużyłem jedną parę butów, parę rękawiczek, jeden termos, garnek, spodnie, kurtkę, foki, 7 litów paliwa, schudłem 15 kg mimo, że zjadłem 25 kg żywności. Oba założenia wyprawy zostały wykonane – Michał i Andrzej przeszli „chrzest” arktyczny spędzając odpowiednio 18 i 10 dni w lodach Arktyki, zdobywając swoje pierwsze polarne szlify i bezpiecznie wrócili do domów. Z Michałem nie doszedłem wprawdzie do Hornsundu ale osiągnęliśmy Van Keulen i Tempelfjord. Z Andrzejem odbyliśmy planowaną wyprawę na wschodnie wybrzeże.

Tekst i zdjęcia: **Norbert Pokorski**



Rozmarznęty fiord Van Keulen



Nasz obóz w Sassendalen



Odpoczynek we Fredheim z... bronią w ręku, w obawie przed niedźwiedziami polarnymi



SZKOŁA po remoncie

Intensywne prace remontowe w Zespole Szkół Leśnych w Tucholi trwały od kwietnia do września 2012 r. Były one efektem realizacji projektu „Przebudowa i modernizacja Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi w celu stworzenia nowych przestrzeni dydaktycznych wraz z niezbędnym wyposażeniem”.

W ramach przeprowadzonych prac wyremontowane zostało lewe skrzydło budynku. Powstało pięć nowych pracowni - fizyczna, informatyczna, dwie

matematyczne oraz nowoczesne laboratorium chemiczne ze specjalistycznymi meblami. Modernizacja objęła także wyposażenie sal, wszystkie spełniają teraz wysokie standardy unijne. Ucząca się młodzież otrzymała nowoczesny sprzęt dydaktyczny - komputery, laptopy, telewizory, tablice multimedialne, w pracowni informatycznej natomiast najnowsze modele leśnych rejestratorów.

Odświeżone oblicze zyskała także aula. Po generalnym remoncie stała się nowoczesną salą multimedialną wyposażoną w profesjonalny system nagłaśniający i oświetleniowy. Zakończył się również proces pokrywania budynku

szkoły nowym dachem - podczas modernizacji pojawił się on zarówno andaula, jak i nad całym lewym skrzydłem szkoły.

Całkowita wartość inwestycji wyniosła 1 833 404,56 zł. Projekt współfinansowany był ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007-2013, który przeznaczył na niego 1 191 712,96 zł oraz ze środków budżetu państwa - w kwocie 641 691,60 zł.

Alicja Kaczmarek

Zdjęcia: archiwum ZSL



STRZELEC wyborowy

Celne oko, pewna ręka, umiejętność koncentracji – to cechy niezbędne, gdy uprawia się strzelectwo myśliwskie. Te atrybuty na pewno nie są obce tym, którzy rywalizowali podczas III Ogólnopolskich Mistrzostw w Strzelectwie Myśliwskim Szkół Leśnych prowadzonych przez Ministra Środowiska. Zawody odbyły się 22 września 2012 roku w Rogozińcu.

Na III Ogólnopolskich Mistrzostwach w Strzelectwie Myśliwskim Szkół Leśnych, rozgrywanych w Rogozińcu, Zespół Szkół Leśnych w Tucholi reprezentował Jakub Mądzielewski - uczeń klasy IVb. Zawody zakończyły się dla niego sporym sukcesem - zajął II miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Składały się na nią trzy konkurencje: krąg myśliwski, oś oraz przeloty. Warto tu zaznaczyć, że każda konkurencja podlegała także odrębnej klasyfikacji. Kuba w pierwszej i drugiej z nich uplasował się na II pozycji, zdobywając w każdej po 45/50 pkt. W przelotach zaś okazał się bezkonkurencyjny, osiągając wynik 25/25 punktów. Gratulujemy!

Oprócz pucharów i dyplomów, które są dla Jakuba niewątpliwie cenną pamiątką, nasz zawodnik otrzymał jako nagrody także liczne akcesoria myśliwskie, a wśród nich nóż, ładownicę do naboju, plecak oraz torbę.

Pasjonaci strzelectwa z tucholskiego Zespołu Szkół Leśnych ćwiczą regularnie pod czujnym okiem Feliksa Kozery i Piotra Marciniaka. Cennych wskazówek udziela im także, podczas treningów na Strzelnicy Myśliwskiej im. Jana Wendy w Plakoszu, Grzegorz Sarzyński - instruktor strzelectwa, a zarazem zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Tuchola.

Alicja Kaczmarek

Z TECHNIKUM LEŚNEGO...



Przygotowania do Jubileuszu Szkoły

50 LAT minęło

Zespół Szkół Leśnych w Tucholi obchodzić będzie w 2015 roku Jubileusz 50-lecia istnienia. Z tej okazji powstają wyjątkowe publikacje - książka oraz album przedstawiające dzieje Szkoły oraz losy jej nauczycieli i wychowanków.

Zapraszamy zatem do współpracy absolwentów, sympatyków Szkoły, wszystkich tych, których losy, na krótką lub dłuższą chwilę, wiązały się z jej murami. Prosimy o podzielenie się wspomnieniami, refleksjami oraz nadsyłanie fotografii (także w formie skanów), anegdot, kronik, ciekawostek.

W najbliższym czasie powstanie strona internetowa, na której będzie można znaleźć wskazówki dotyczące nadsyłania materiałów. Wszelkie niezbędne informacje zawarte są pod adresem www.zsltuchola.pl. Osobą odpowiedzialną za kontakty z osobami zainteresowanymi włączeniem się w tworzenie publikacji jest natomiast Anna Wedel-Sala - absolwentka Technikum Leśnego w Tucholi, a obecnie specjalista Służby Leśnej w Nadleśnictwie Tuchola. Dodatkowo o szczegóły w tej sprawie pytać można w sekretariacie Zespołu Szkół Leśnych pod nr. tel. 52 334 86 61.

Alicja Kaczmarek



Budynek ZSL w Tucholi. Fot. arch. ZSL

Drugiego września 2012 roku w Borównie koło Bydgoszczy odbyły się Triathlonowe Międzynarodowe Mistrzostwa Polski na dystansie Ironman. Z morderczym wysiłkiem postanowił zmierzyć się nasz kolega Jarek Kemuś - leśniczy szkółkarz z Nadleśnictwa Lutówko.

Jarosław Kemuś z medalem uczestnika triathlonu na dystansie Ironman



Pokonaj dystans 3,8 km pływania, następnie przejeżdż 180 km na rowerze i na koniec pobiegij cały maraton (42,125 km). Zrób to, a będziesz do końca swojego życia mógł wspominać ten dzień, jako coś wyjątkowego - tymi słowami ponad trzydzieści lat temu Jon Collins (pomysłodawca zawodów Ironman na Hawajach) zachęcał śmiarków do pokonania triathlonu.

LEŚNIK z żelaza

To dziś dowiesz się, co dały ci męczące ciężkiej pracy na treningach, wylany pot i obolałe mięśnie. To dziś stajesz przed możliwością pokonania własnych słabości, przezwyciężenia zmęczenia i bólu. To dziś udowodnisz sobie, co jesteś wart, jakie bariery jesteś w stanie łamać. To dziś masz możliwość dołączenia do grona „LUDZI Z ŻELAZA” – wspomina dzień startu Jarosław Kemuś, leśnik z Dołęgowic.

Był chłodny, rześki niedzielny poranek. Słońce przed kilkoma minutami pojawiło się nad horyzontem. Nad jeziorem Borówno gwar przygotowujących się do startu zawodników przerywa poranną głuszę. Za chwilę ponad setka śmiarków wskoczy do chłodnej wody, by rozpocząć kilkunastogodzinny wysiłek. Kolejne etapy triathlonu opisane słowami Jarka:

Start

Gdy stajesz na linii startu patrząc na poranną mgłę nad jeziorem twoje ciało i umysł bombardowane są wieloma odczuciami. Zalewa cię strach, radość, podniecenie, chęć zmierzenia się z czymś nieosiągalnym. Strzał startera... ostatnie spojrzenie w kierunku bliskich i od teraz skupiasz się nad tym, co masz do zrobienia. Nie można iść na żywioł. Trzeba działać z planem, który wielokrotnie układałeś w swojej głowie. Organizm nie toleruje nagłych zmian, przez nie może odmówić posłuszeństwa

Pierwszy etap zakończony sukcesem

Po przepłynięciu 3,8 km wskakujesz na rower... kilka uśmiechów do kibiców i dalej zostajesz sam ze swymi myślami. Trzeba je trzymać w jednym kierunku: DAM RADE, STAĆ MNIE NA TO. Gdy

zaczyniesz wątpić, organizm zareaguje natychmiast i już po wyścigu.

Został tylko... maraton

Po przejechaniu 180 km rozpoczęcie biegu jest... co najmniej dziwnym uczuciem. Człowiek ma wrażenie, że nie ma pełnej kontroli nad własnym ciałem. Trudno określić tempo, z jakim się porusza. Jednak to przechodzi, pozostaje natomiast ogarniający cię coraz bardziej ból całego ciała. Twój organizm krzyczy byś przestał. Myśli o zatrzymaniu się atakują coraz częściej. By sobie poradzić, odrzucasz się skupiając się na małych odcinkach drogi nie myśląc, że do przebiegnięcia jest 42 km. Teraz wiesz, że w każdej chwili mogą wystąpić objawy odwodnienia, braku sodu, zużycia wszystkich zapasów glikogenu, a to może zakończyć marzenie o Ironmenie.

Meta

Nareszcie najpiękniejszy widok: META. Nikt, kto nie miał szansy ukończyć takich zawodów, nie zdaje sobie sprawy z emocji, jakich doznaje się po przekroczeniu magicznej linii mety. Mi się udało... 11 godzin 4 min. 43 sek.

Wyścig ten dedykuję mojej wspólnie żonie Joannie oraz kochanej córeczce Marice.

Na starcie w Borównie stanęło 116 zawodników. Wyścig ukończyło 99 osób. Jarek zajął 21 miejsce. Czasy ukończenia poszczególnych dyscyplin: 3,8 km - pływanie w czasie 1.24.09; 180 km - jazda na rowerze w czasie 5.34.40; 42,195 km - bieg w czasie 3.52.33.

Gratulujemy wyniku!!!

Opracował: **Łukasz Gwiżdziel**

Zdjęcia: archiwum Jarosława Kemusia



Po jedenastu godzinach na mecie. Szczęśliwa chwila

DYPLOMY za ochronę środowiska

Uroczyste wręczenie nagród XVI Edycji Ogólnopolskiego Konkursu Otwartego Modernizacja Roku 2011, w towarzystwie ważnych osobistości, a także przedstawicieli mediów, odbyło się 29 sierpnia 2012 r. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Nadleśniczy Nadleśnictwa Runowo Antoni Tojza, zastępca nadleśniczego Ludmiła Gawron w towarzystwie inspektora nadzoru Bogdana Rydzkowskiego, wykonawcy – Mirosława Rożka (Przedsiębiorstwo Usługowe „HYDRO-EKO”) oraz projektanta Wiesława Abramczuka

otrzymali dyplomy za zajęcie I miejsca w ogólnopolskim głosowaniu internetowym w kategorii „Ochrona środowiska” za renaturyzację rzeki Orli w obrębie zespołu przyrodniczo-krajobrazowego „Torfowisko Messy” oraz renowację urządzeń wodno-melioracyjnych na użytkach zielonych.

Wręczono nagrody i wyróżnienia łącznie w 14 kategoriach, w tym między innymi: drogi i obiekty mostowe, hotele, obiekty mieszkalne, obiekty ochrony środowiska, tereny zieleni, obiekty sakralne, rewitalizacja obszarów i zespołów urbanistycznych. Na konkurs wpłynęło ponad 900 zgłoszeń do nagrody „Modernizacja Roku” za rok 2011, natomiast do dalszej



Po uroczystym wręczeniu nagród na Zamku Królewskim. Od lewej: Ludmiła Gawron - zastępca nadleśniczego, Mirosław Rożek - wykonawca, PU Hydro-Eko Chojnice oraz Antoni Tojza - nadleśniczy. Fot. arch. Nadleśnictwa Runowo

części konkursu nominowano już tylko ponad 90 zmodernizowanych obiektów.

Za wszystkie oddane na nas głosy w Plebiscycie Modernizacja Roku 2011 serdecznie dziękujemy.

Małgorzata Brzezińska

OSADY leśne nagrodzone

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu spotkał się z gospodarzami osad leśnych nagrodzonych i wyróżnionych w tegorocznej edycji regionalnego konkursu na „Najładniejszą osadę leśną”. W spotkaniu uczestniczyli też członkowie komisji konkursowej oraz nadleśniczowie nadleśnictw, na terenie których mieszkają i pracują laureaci.

Spotkanie z laureatami konkursu na „Najładniejszą osadę leśną 2012” odbyło się 31 sierpnia 2012 roku w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Dyrektor Janusz Kaczmarek, organizator konkursu, wyraził uznanie gospodarzom nagrodzonych osad, za wytrwałą pracę w upiększaniu otoczenia osad, pomysłowość i zamiłowanie do ład, porządku i naturalnego piękna. Właśnie to naturalne piękno, ukształtowane jednak też ludzką ręką, podkreślił Marek Wyżlic – przewodniczący komisji konkursowej, przypominając, że było ono ważnym kryterium w tegorocznej rywalizacji.

W dalszej części spotkania Marek Wyżlic przedstawił prezentację zawierającą fotograficzną ilustrację nagrodzonych i wyróżnionych osad. Część tych fotografii zamieściliśmy już we wcześniejszej informacji (pt. Najładniejsza osada leśna 2012) na naszej stronie internetowej i w naszym Biuletynie

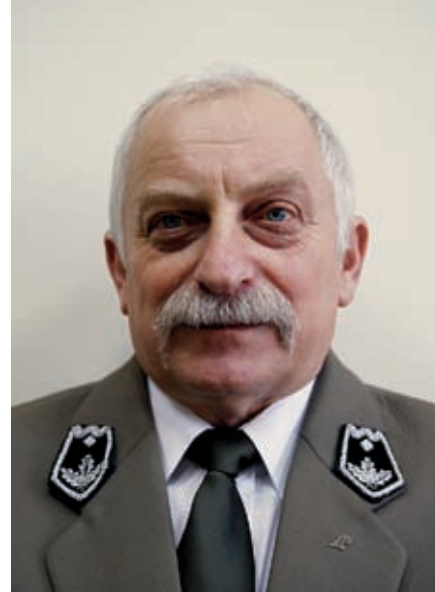
nr 3/2012. Tam też prezentowaliśmy wyniki konkursu.

Następnie laureaci otrzymali z rąk dyrektora Janusza Kaczmarka i przewodniczącego komisji konkursowej Marka Wyżlica – nagrody, wyróżnienia i gratulacje. Dyrektor zapowiedział, że konkurs będzie kontynuowany w przyszłym roku i już dzisiaj warto propagować jego ideę w środowisku zawodowym leśników kujawsko-pomorskich. Zadbane i pięknie zagospodarowane osady leśne rzutują na odbiór społeczny naszej firmy – Lasów Państwowych i jak najlepiej świadczą o ich mieszkańcach.

Tekst i zdjęcie:
Tadeusz Chrzanowski



Uczestnicy uroczystości wręczenia nagród w konkursie „Najładniejsza osada leśna 2012” przed budynkiem RDLP w Toruniu



Sp. inż. Jerzy Szafkowski. Fot. Jakub Siedlecki

Pamięci leśnika **JERZEGO SZAFKOWSKIEGO**

Symbolicznego upamiętnienia naszego kolegi leśnika sp. Jerzego Szafkowskiego dokonaliśmy w Nadleśnictwie Solec Kujawski 1 października 2012 roku.

Kolega Jurek Szafkowski, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Solec Kujawski, odszedł przedwcześnie, 12 sierpnia 2010 r. Jako znak Jego związków z lasem, regionem i lokalną społecznością, grupa kolegów postanowiła upamiętnić Jego Osobę trwałym śladem na ziemi. W obecności rodziny, zebranych gości i leśników uroczyste-

go odsłonięcia pamiątkowego obelisku dokonała żona Jerzego - Danuta Szafkowska.

Jurek Szafkowski aktywnie włączał się w życie społeczne Solca Kujawskiego jako radny, członek kolegium redakcyjnego „Soleckiego Peryskopu” oraz członek Stowarzyszenia Miłośników Solca Kujawskiego, dlatego na uroczystości obecni byli znamienici goście. Razem z rodziną i leśnika-

mi wspominali Jurka burmistrz Miasta i Gminy Solec Kujawski, przewodniczący Rady Miasta, przedstawiciele Ochotniczej Straży Pożarnej z Solca Kujawskiego, Policji, szkół oraz koleżanki z Zespołu Redakcyjnego „Soleckiego Peryskopu”, a także przyjaciele, koledzy i znajomi, którzy przybyli na tę uroczystość.

Tekst i zdjęcie: **Alina Siedlecka**

Śp. Czesław Kozłowski (1935-2012)



z żałobnej KARTY

Czesław Kozłowski urodził się 22 czerwca 1935 roku w Czystochlebiu. Szkołę Podstawową ukończył w 1951 r. i już w lipcu tegoż roku podjął pracę w Nadleśnictwie Konstancjewo, jako robotnik leśny.

W 1952 roku zaczął uczęszczać do Technikum Leśnego - najpierw w Kuźni Nieborowskiej, a od drugiej klasy do Technikum w Goraju. W międzyczasie, w latach 1955-1957, odbył dwuletnią służbę wojskową.

Od 01.08.1959 r. do 30.09.1959 r. pracował w Nadleśnictwie Ruda jako praktykant, a następnie – od 01.10.1959 r. w Nadleśnictwie Ostromecko. W tymże to nadleśnictwie awansował z dniem 01.10.1960 r. na stanowisko podleśniczego a następnie od 01.03.1962 r. - na leśniczego Leśnictwa Mała Kępa, zamianowanego później na Leśnictwo Ostrów Panieński.

Po przekształceniach strukturalnych w Lasach Państwowych, w lipcu 1976 roku Leśnictwo Ostrów Panieński przeszło we władanie Nadleśnictwa Jamy, a od 15.02.1977 r. przybrało nazwę

Leśnictwo Chełmno, funkcjonujące pod taką nazwą do chwili obecnej.

18 czerwca 1996 r. Panu Czesławowi Kozłowskiemu został nadany stopień adiunkta I stopnia. W Nadleśnictwie Jamy pracował do 31 grudnia 1996 r., przechodząc 1 stycznia 1997 r. na emeryturę. W okresie pełni zdrowia był bardzo dobrym pracownikiem. Został odznaczony odznaką za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej. Z wielką pasją oddawał się gospodarce łowieckiej w rejonie swego działania.

Był dobrym ojcem. Wychował pięciu synów - w tym jeden poszedł w ślady Ojca i jest obecnie leśniczym w Nadleśnictwie Jamy. Czesław Kozłowski zmarł 10 sierpnia 2012 roku i został pochowany na cmentarzu komunalnym w Chełmnie.

Składam najszczerze kondolencje Żonie i najbliższej Rodzinie w imieniu własnym jak i wszystkich pracowników nadleśnictwa. Żegnamy Cię Kolego Czesławie, dobrze zapisałeś się w historii Ziemi Chełmińskiej i Leśnictwa Chełmno. Cześć Twej pamięci!

Tadeusz Kempa

Uroczystości odpustowe, organizowane przez Bractwo Świętego Huberta w Śliwicach, odbyły się w kaplicy Św. Huberta w Okoninach, 4 listopada 2012 r. Przewodniczył im administrator diecezji pelplińskiej ks. biskup Wiesław Śmigiel. Liturgia miała wyjątkową, piękną oprawę. Obecne były poczty sztandarowe, grali sygnaliści, uczestnicy nabożeństwa przybyli ubrani w tradycyjne, uroczyste stroje i mundury.

Podczas homilii ks. biskup nawiązał do historii przemiany życia świętego Huberta, przed nawróceniem szukającego przygód, miłującego siebie i bliskich lecz nie biorącego pod uwagę miłości Boga. W tym kontekście, biskup nawoływał do przewartościowania życia, naszego zachowania na co dzień i wyboru dobra.

Tradycją okonińskich uroczystości jest pasowanie kordelasem myśliwskim członków Bractwa. W tym roku dostało tego zaszczytu czterech nowych członków.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie w domu parafialnym w Śliwicach, podczas którego głównymi akcentami były przemówienia ks. biskupa, gospodarza spotkania ks. kapelana Andrzeja Kosy i dyrektora Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu Janusza Kaczmarka. Ozdobą symbolicznej biesiady był koncert muzy-



ODPUST W OKONINACH

ki myśliwskiej w wykonaniu rodzinnego zespołu Państwa Kroskowskich z Kościerzyny. Zaś miłą niespodzianką - wręcz nie Mistrzowi Bractwa Zygfrydowi Łobockiemu medalu z okazji 50- lecia członkostwa w Polskim Związku Łowieckim.

Tegoroczny, jubileuszowy, bo już dwudziesty piąty odpust w kaplicy Świętego Huberta w Okoninach, miał niezwykłą i podniosłą atmosferę. Miały w tym udział: obecność znacznych gości, władz samorządowych, rektora tucholskiej

uczelni, dyrektora Technikum Leśnego, nadleśniczych, władz okręgowych rad łowieckich, pocztów sztandarowych, a także odświętny wystrój Kaplicy. Spotkania takie przyczyniają się do większej integracji miejscowych społeczności, krzewienia idei ochrony przyrody i właściwego rozumienia rządzących nią praw.

Zenon Dejnowski
Zdjęcie: Andrzej Klimek

Konkurs fotograficzny leśników ROZSTRZYGNIĘTY

Na początku 2012 roku dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu ogłosił kolejną edycję konkursu fotograficznego dla leśników RDLP w Toruniu. Tegoroczne hasło konkursu: „Łowiectwo w lasach kujawsko-pomorskich” nakierowało obiektywy wrażliwych leśników na tematy związane z gospodarką i tradycjami łowieckimi, na łowiska Ośrodków Hodowli Zwierzyny na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i pozwoliło wydobyć walory przyrodnicze lasów kujawsko-pomorskich.

Na posiedzeniu 23.10.2012 r. pięcioosobowa Komisja Konkursowa pracująca pod przewodnictwem artysty plastyka Marka Abramowicza dokonała przeglądu i oceny prac. Dyrektor Janusz Kaczmarek zaakceptował werdykt Komisji.

W tegorocznym konkursie uczestniczyło 10 fotografujących leśników, którzy złożyli łącznie 71 prac, w trzech tematach: „Sceny łowieckie”, „Zwierzęta łowne w środowisku naturalnym”

i „Krajobrazy promujące łowiska”.

Oto wyniki Konkursu 2011:

I. Temat: Sceny łowieckie

Grand Prix: Mateusz Stopiński (RDLP w Toruniu), tytuł pracy: „Babim latem skapani”.

Wyróżnienie: Paweł Dobies (Nadleśnictwo Szubin), tytuł pracy: „O zachodzie 2”.

II. Temat: Zwierzęta łowne w środowisku naturalnym

Grand Prix: autor Łukasz Gwiżdziel

(Nadleśnictwo Lutówko), tytuł pracy: „Trzciny”.

Wyróżnienie: autor Paweł Kaczorowski (Nadleśnictwo Miradz), tytuł pracy: „Ładowanie”.

Wyróżnienie: Janusz Sala (Nadleśnictwo Tuchola), tytuł pracy: „Boss”.

Wyróżnienie: autor Tomasz Stasiak (Nadleśnictwo Runowo), tytuł pracy: „Beztroska zabawa”.

III. Temat: Krajobrazy leśne promujące łowiska

Grand Prix: Paweł Dobies (Nadleśnictwo Szubin), tytuł pracy: „Na jeziorze Borówno”.

Wyróżnienie: Paweł Dobies (Nadleśnictwo Szubin), tytuł pracy: „Ambona”.

Wyróżnienie: Łukasz Gwiżdziel (Nadleśnictwo Lutówko), za komplet dwóch prac: „Klony” i „Pożar”.

Gratulujemy!

Część nagrodzonych fotografii prezentujemy w „Galerii” na ostatniej stronie Biuletynu.

Mateusz Stopiński

Grand Prix w konkursie leśników **ŁOWIECTWO W LASACH** **kujawsko-pomorskich**

1. Mateusz Stopiński
- „Babim latem skąpani”

2. Paweł Dobies
- „Na jeziorze Borówno”

3. Łukasz Gwiżdziel
- „Trzciny”

